UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 30 (1862) 26.07.2026.

FELIETONY • WYWIADY • ANALIZY • STATYSTYKI

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%).
Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

LEON MADSEN
NAJPIERW PRZEDŁUŻYŁ KONTRAKT, A POTEM WYGRAŁ TURNIEJ!

Strona 4

Fot. Jarosław Pabijan

TAI WOFFINDEN
– HISTORIA CHŁOPAKA, KTÓRY CHCIAŁ ZDOBYĆ ŚWIAT!

Strona 12

Fot. Michał Szmyd

LOS OTWORZYŁ MACIEJOWI JANOWSKIEMU DRZWI DO GRAND PRIX

Strona 5

Fot. Michał Szmyd

KRZYSZTOF KASPRZAK
BEZ TAJEMNIC

Strona 14 i 15

9 771231 403885 30

eprasa.pl 6ffcde9e37

ANDRZEJ RUSKO (prezes WTS Wrocław):

Na sukces pracuje cała drużyna

- Do końca zasadniczej części rozgrywek Speedway Ekstraligi pozostały trzy rundy spotkań. Jak oceniłbyś ich dotychczasowy przebieg? Coś cię zaskoczyło?

- Sezon jest długi i wiem, że przed nami jeszcze najważniejsze zadania do wykonania. Niemniej cieszę się, że pomimo tylu problemów związanych z kontuzjami naszych kluczowych zawodników, jesteśmy w tym momencie liderem PGE Ekstraligi. Betard Sparta pokazała charakter i potwierdza do jakiego celu podąża. Czy coś mnie zaskoczyło? Nie chcę powiedzieć, że liga jest na tym etapie przewidywalna, ale realnie oceniałem siły poszczególnych drużyn przed sezonem i raczej się nie pomyliłem. Być może nieco słabszą dyspozycję Orlen Oil Motoru Lublin w niektórych spotkaniach i kilka ligowych błysków drużyn z Leszna oraz Grudziądza mógłbym tak potraktować. To może nie są zaskoczenia, ale swego rodzaju niespodzianki.

- Betard Sparta na czele. Czy zatem wszystko się udało?

- Na pewno nie wszystko było tak, jak sobie planowaliśmy. Myślę przede wszystkim o kontuzjach. Był przecież taki moment, że musieliśmy łatać dziury w składzie. Brakowało aż trzech podstawowych zawodników. Czułem jednak, że drużyna pod nieobecność Dana, Artema i Mikkela jeszcze bardziej się skonsolidowała. Pokazaliśmy charakter. Szczególnie budujące było 18 punktów Brady'ego dające, przy mocnym wsparciu Maćka i Bartka, zwycięstwo w Częstochowie. Ci, którzy musieli wziąć na swoje barki dodatkową odpowiedzialność, nie zawiedli. Bardzo ważna jest też determinacja naszych kontuzjowanych żużlowców i ich ciężka praca ze sztabem medycznym. Każdy z wymienionej trójki naprawdę zasuwa, by jak najszybciej wrócić na tor. My z rozwagą prowadzimy ten temat i nikogo na siłę nie wkładamy na motocykl. Zawodnicy wiedzą, że wrócą, gdy będą na to gotowi i dostaną zgodę lekarza. Tak było z Artemem Lagutą i Mikkelem Andersenem. Dan musi być bardziej cierpliwy, bo to był naprawdę poważny uraz. Ale świetnie pracuje z naszym fizjoterapeutą Eliaszem Zientarą oraz doktorem Mirosławem Gibkiem. Naprawdę to jest budujące dla nas wszystkich.



- Sezon jest długi i wiem, że przed nami jeszcze najważniejsze zadania do wykonania. Niemniej cieszę się, że pomimo tylu problemów związanych z kontuzjami naszych kluczowych zawodników, jesteśmy w tym momencie liderem PGE Ekstraligi ***- mówi Andrzej Rusko.***

Fot. Jarosław Pabijan

- Kto w drużynie wrocławskiej się wyróżnił, a kto pojechał poniżej oczekiwań?

- Już to wiele razy mówiłem, że na sukces pracuje właśnie cała drużyna. I tyle w temacie. Oczywiście, że dostrzegam te nasze filary. Maciej Janowski nie dość, że nieźle punktuje, to jeszcze, jako kapitan znakomicie wykonuje swoje pozatorowe obowiązki. Artem tylko w jednym meczu nie zrobił dwucyfrówki i ma najlepszą średnią biegopunktową z drużyny. Brady Kurtz w ostatnich meczach to była petarda, i myślę, że tę dyspozycję utrzyma, albo będzie jeszcze szybszy. Więcej chcielibyśmy od naszej formacji juniorskiej. To w mojej ocenie w tym momencie główne wyzwanie dla Piotra Protasiewicza, sztabu i naszej młodzieży. Bartek Kowalski jest bardzo mocnym punktem drużyny na Olimpijskim, chciałbym żeby taką dyspozycję miał w meczach wyjazdowych. On zna nasze oczekiwania i widzę, że praca w teamie idzie w dobrym kierunku. Dużo zmienili w ostatnich tygodniach, odważniej podeszli do pewnych tematów sprzętowych.

- Na czele medaliści z ubiegłego sezonu. Jesteś tym zaskoczony?

- Nie, nie jestem. Już zresztą o tym mówiłem przed chwilą, że takiej czołówki się spodziewałem. Betard Sparta oraz drużyny z Torunia i Lublina są kandydatami do medali. Zobaczymy, jak będzie wyglądała pierwsza czwórka po trzech ostatnich rundach fazy zasadniczej. Walka o play-off zapowiada się ciekawie, a potem wszystko rozpoczniemy od nowa.

- Dużo wypadków, dużo kontuzji, często wypaczających przebieg spotkania. Co można zrobić, by tych kraks było mniej?

- W żużlu kontuzje były zawsze. Niestety, one nadal się zdarzają, pomimo że w ostatnich latach zostało wprowadzonych wiele rozwiązań podnoszących bezpieczeństwo zawodników. Ja z niepokojem patrzę na inną sprawę. Wracam do kontuzji Spartan. Dan złamał nogę w Danii, Artem uszkodził rękę w Szwecji, a Mikkel doznał urazu kości strzałkowej podczas SON2 w Pradze. Dobrze, w naszej lidze też dochodzi do wypadków. To jednak – z perspektywy naszego klubu i naszej drużyny – nie wygląda dobrze. Straciliśmy trzech zawodników poza rozgrywkami PGE Ekstraligi, i koniec końców to my jako WTS ponosimy koszty ich leczenia, a sztab szkoleniowy musi się martwić o skład na naszą ligę.

- Grand Prix 2026 na Olimpijskim. Jak ją wspominasz?

- Trzechsetna Grand Prix w historii zostanie na pewno zapamiętane nie tylko przez nas, ale i przez kibiców. Praktycznie do godziny 18.00 w dniu zawodów wszystko przebiegało perfekcyjnie. Później oberwania chmury, ulewa nad Olimpijskim. Oczywiście mogliśmy się spodziewać deszczu i tor pod taką okoliczność przygotowywaliśmy. Jednak to był absolutny „armagedon". Wszystko pływało, w parku maszyn woda stała do połowy łydki, tor wraz z płytą stadionu zamienił się w jezioro. Kanalizacja nie była w stanie odbierać wody. Praktycznie nikt nie wierzył, że zawody mogą się odbyć. Byliśmy przygotowani na różne wydarzenia, zgromadziliśmy bardzo dużo sprzętu i odpowiednią ilość osób do pracy. Ale sami nie dalibyśmy rady. Na podziękowanie zasługują wszyscy, którzy zakasali rękawy i zabrali się do pracy – osoby oficjalne i funkcyjne, pracownicy klubu, wolontariusze, nasi partnerzy z Mayfield (promotor SGP) oraz charyzmatyczny Phil Morris, który sprawnie dowodził wszystkim. Nieocenione było również wsparcie służb miejskich. Strażacy bardzo nam tego wieczoru pomogli. Finalnie warto było, bo byliśmy świadkami ciekawego jubileuszowego turnieju i wspaniałego pokazu pirotechniki z laserami na jego zakończenie. 2026 DEWALT FIM Speedway GP Polski we Wrocławiu będzie przez wiele lat wspominana. Ja powiem o jeszcze jednym ważnym wydarzeniu, które na pewno będzie mi ten turniej przypominało. W Alei Gwiazd WTS odsłoniliśmy tablicę Tomka Jędrzejaka. To było dla mnie i dla żony Krystyny bardzo ważne wydarzenie, które przywołało wiele wspomnień. Podniosły i wzruszający moment dla całej żużlowej i spartańskiej społeczności.

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

Włókniarz z optymizmem patrzy w przyszłość

Włókniarz Częstochowa chce odbudować zaufanie nie tylko na torze, ale również poza nim. Podczas spotkania ze sponsorami i partnerami klubu prezes Jakub Michalski przekazał informację, która ma kluczowe znaczenie dla przyszłości częstochowskiego ośrodka. Jak podkreślił, klub konsekwentnie realizuje wszystkie bieżące zobowiązania finansowe zgodnie z planem przyjętym przed rozpoczęciem sezonu.

Władze klubu nie ukrywają, że w ostatnich miesiącach jednym z priorytetów było utrzymanie finansowej stabilności i odbudowa wiarygodności. *- Mamy dziś bardzo ważny przekaz, który chcieliśmy przekazać naszym partnerom. Włókniarz Częstochowa jest obecnie klubem, który robi wszystko, aby wszelkie bieżące zobowiązania były realizowane na bieżąco. I to się udaje. Takie założenia przyjęliśmy przed sezonem, skrupulatnie do nich dążyliśmy i dziś możemy się tym pochwalić* **- powiedział prezes zarządu Jakub Michalski.**

To deklaracja, która ma duże znaczenie zarówno dla sponsorów, jak i całego środowiska żużlowego. W ostatnich latach kwestie finansowe były jednym z najczęściej poruszanych tematów wokół wielu klubów PGE Ekstraligi. W Częstochowie chcą pokazać, że obrany kierunek przynosi konkretne efekty.

Na spotkaniu pojawiło się liczne grono sponsorów oraz partnerów Włókniarza. Klub podkreśla, że wysoka frekwencja i pozytywna atmosfera są dowodem na utrzymujące się zaufanie biznesu oraz przekonanie, że projekt budowy stabilnego Włókniarza ma solidne fundamenty.

Nie oznacza to jednak, że w klubie panuje pełna satysfakcja. Wręcz przeciwnie. Władze otwarcie przyznają, że wyniki osiągane przez zespół nie spełniają oczekiwań. *- Wiemy, jak drużyna wygląda dziś pod względem sportowym i absolutnie nas to nie satysfakcjonuje. Zapewniam jednak wszystkich, że do końca sezonu będziemy walczyć z całych sił o jak najlepszy wynik. Jednocześnie już dziś pracujemy nad tym, aby w kolejnym sezonie drużyna była jak najmocniejsza* **- zaznaczył Michalski.**

To wyraźny sygnał, że w Częstochowie równolegle prowadzone są działania dotyczące przyszłorocznego składu. Choć obecny sezon wciąż trwa, klub już przygotowuje się do kolejnych rozgrywek, chcąc zbudować drużynę zdolną do walki o wyższe cele. O to może być jednak niezwykle ciężko, bo wszystkie solidne nazwiska w kontekście Włókniarza są raczej wykreślane z listy życzeń.

KONRAD CINKOWSKI

Musimy się tego nauczyć

Rozmowa z JANEM OSVALDEM PEDERSENEM - byłym mistrzem świata



- Jacob Jensen będzie świetnym żużlowcem ***- mówi Jan Osvald Pedersen.***

Fot. autor tekstu

- W Gdańsku spotkali się liderzy Krajowej Ligi Żużlowej. Jeździsz z drużyną Startu, więc pewnie masz swoje obserwacje. Dlaczego Start tak sromotnie przegrał z Wybrzeżem?

- Nie wiem, naprawdę nie wiem. Trzeba pytać zawodników, bo to oni rywalizowali i mają pewnie własne spostrzeżenia. Wydaje mi się, że po prostu nie jechaliśmy tak, jak trzeba. Mierzyliśmy się z dobrym zespołem, a na tym torze byliśmy dzisiaj po raz pierwszy. To sprawiło nam trudność.

– Pomagasz młodemu Jacobowi Jensenowi. Wspiera go również John Joergensen… Piekielnie mocny warsztat. Co sądzisz o tym młodym żużlowcu?

– Jest bardzo dobry, szalenie ambitny i pracowity. Uważam, że ma ogromny potencjał. Moim zdaniem będzie świetny w przyszłości. W tym roku zaczął ścigać się w polskiej lidze. To ważny krok.

– W Gdańsku miał ogromne wyzwanie. Na torze pojawił się aż cztery razy…

– To rzeczywiście było bardzo dużo dla tak młodego człowieka. On dopiero uczy się wszystkiego. Także radzenia sobie z frustracją i całą resztą. Tak to już jest, po prostu musi się tego nauczyć.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl 6ffcde9e37



Polska żużlowa racja stanu mówi jasno – drugi to pierwszy przegrany. Trener Stanisław Chomski tylko złotem może uspokoić nastroje społeczne, by ludzie nie wyszli na ulice

Ruszył cykl Indywidualnych Mistrzostw Europy, dla zmylenia mniej zorientowanych od dłuższego czasu nazywany SEC-iem. Najlepsze, co mogło spotkać te rozgrywki i dodać im prestiżu, to miejsce w kolejnym sezonie Grand Prix dla zwycięzcy. Bo mistrzem Europy nie zostaje się z przypadku. Mistrz Europy to ktoś, kto okazuje się najlepszy w cyklu czterech imprez. Zatem musi być realnym wzmocnieniem Indywidualnych Mistrzostw Świata, do których raz na jakiś czas przedostają się też żużlowe ciekawostki. W Grand Prix Challenge przypadkowość bywa większa. Bo jednak decyduje jeden dzień, jeden turniej i jeden tor, który kogoś preferuje, a komuś odbiera atuty. Podobnie jest z eliminacjami. Spójrzmy choćby na taką miejscówkę jak Glasgow, gdzie w tym rok odpadli Piotr Pawlicki i będący znów w niezłej formie Maciej Janowski. Natomiast do Challenge'u w Terenzano przedostał się stamtąd Anders Rowe, zawodnik wyglądający na motocyklu dość pokracznie, który w Polsce nie radził sobie ani w Tarnowie, ani ostatnio w Rzeszowie. Z musu zaliczył też pojedynczy występ w barwach Betard Sparty i nie wyglądało to zachęcająco. Generalnie na polskich torach Rowe nie miałby raczej prawa pokonać Janowskiego. **A w Glasgow okazał się lepszy. Bo to typowo brytyjski obiekt, na którym Biało-Czerwoni czują się niepewnie. W 2021 roku przegrali tam mecz towarzyski z gospodarzami i Zmarzlik również miał problemy z wygrywaniem. A gdy w 2022 roku rozgrywano Grand Prix Challenge, to Szymon Woźniak z Dominikiem Kuberą zamknęli stawkę.** Przed nimi znaleźli się tacy chłopcy jak Connor Bailey i Drew Kemp. Chłopcy to chyba dobre określenie przy tak potężnych firmach z zapleczem, jakie stworzyli obaj wymienieni wyżej, doświadczeni Polacy.

No ale, koniec końców, Janowski również pojedzie w Grand Prix Challenge na długaśnym torze w Terenzano, na którym w 2010 roku Tomasz Gollob zameldował przed samym sobą długo odwlekane wykonanie zadania i spełnił marzenie o globalnym mistrzostwie. Wrocławianin wskoczy w miejsce kontuzjowanego Jacka Holdera i wtedy zobaczymy, czy się zrewanżuje Andersowi, a żużlowemu światu powie – obecny! Pytanie, na ile będzie zdeterminowany. Na razie los się do niego uśmiecha, i to bardzo szeroko. Najpierw przepadł w krajowych eliminacjach, jednak z uwagi na światową posuchę i brak innych propozycji Polska dostała kolejne miejsce w rywalizacji. Trafiło do Macieja. A później przepadł w Glasgow, lecz wskakuje za niesprawnego Holdera.

Po raz pierwszy z awansu do Grand Prix przez SEC skorzystał Leon Madsen, gdy mistrzostwo Starego Kontynentu wygrał w 2018 roku. A po raz ostatni Patryk Dudek, triumfując przed rokiem. Czas pokaże, ile emocji dostarczą tegoroczne mistrzostwa Europy i na jakim będą stać poziomie. Na papierze prezentują się atrakcyjnie – aż dwunastu zawodników z PGE Ekstraligi i ośmiu uczestników Grand Prix, wliczając Kvecha i Huckenbecka, którzy wskoczyli do tego pociągu.

Każdego z Polaków stać w tym roku na wielki wynik w SEC-u. Mimo że bracia Pawliccy, ze względu na zawadiacki styl jazdy, nie do końca pasują mi do rozgrywek wieloetapowych. Łatwiej im chyba zdobyć coś w jeden wieczór, niż w cyklu kilku startów, przy ich skłonnościach do zbierania literek i łapania urazów. Oni po prostu lubią sprawdzić, czy się zmieszczą w jakąś szparę na torze. Maciej Janowski, dla odmiany, woli nie sprawdzać, tylko przymknąć gaz i od nowa starać się zbudować prędkość. On wyjątkowo potrafi



Bracia Pawliccy, ze względu na zawadiacki styl jazdy, nie do końca pasują mi do rozgrywek wieloetapowych. Łatwiej im chyba zdobyć coś w jeden wieczór, niż w cyklu kilku startów, przy ich skłonnościach do zbierania literek i łapania urazów. Oni po prostu lubią sprawdzić, czy się zmieszczą w jakąś szparę na torze - twierdzi redaktor Wojciech Koerber.
Od lewej: Przemysław Pawlicki, Piotr Pawlicki i Kacper Woryna.

Fot. Jarosław Pabijan

antycypować torowe niebezpieczeństwo. Niekiedy to ryzyko braciom się opłaci i jesteśmy pod wielkim wrażeniem, a niekiedy przekroczą granicę i wtedy stawiamy brutalną diagnozę, że zabrakło chłodnej głowy. Bo po akcji jesteśmy mądrzejsi niż przed. Tak było z Przemysławem w Zielonej Górze.

Woryna jest do Pawlickich bardzo podobny. Boga się nie boi, więc musi też liczyć na łut szczęścia. By skończyć na pudle, a nie na bandzie. Jak po Grand Prix Niemiec, bo choć okazał się sensacyjnym triumfatorem, to wcześniej też dotknął taśmę, a w innym wyścigu cudem tylko utrzymał się w siodle, w swoim stylu kantując motocykl w szczycie łuku. Niemniej na Worynę nie narzekajmy, bo jedzie sezon życia. Pierwszy wygrany turniej Grand Prix, pierwszy wygrany Złoty Kask, fotel lidera Indywidualnych Mistrzostw Polski i wystrzałowe wejście w sezon ligowy. Gdy zdobywał Złoty Kask, żyliśmy pięknym nawiązaniem do historii, bo przecież wcześniej dwukrotnie po to trofeum sięgał dziadek Antoni, pierwszy polski medalista Indywidualnych Mistrzostw Świata (Goeteborg 1966). A trochę zapominamy, że w SEC-u Kacper również jedzie śladami dziadka. Mianowicie w latach 1955-75 mistrzem Europy obwoływano zwycięzcę finału europejskiego, ostatniej rundy kwalifikacyjnej do finału światowego IMŚ. I tak się składa, że w 1966 roku Woryna wywalczył nie tylko brąz w Goeteborgu, za Barrym Briggsem i Norwegiem Svere Harrfeldtem, ale także brąz mistrzostw Europy, jeden ze swoich trzech (miał też srebro). A przed dwoma laty to Kacper wywalczył brąz – w SEC-u. Zresztą, przy tym brązie kręcił się już kilka razy. W 2019 roku przegrał medal (defekt) po biegu dodatkowym z Leonem Madsenem, który stanął na końcowym podium mimo opuszczenia jednej z czterech rund – w Vojens. Z kolei przed rokiem miejsce na podium Kacper przegrał o punkt. Oczywiście, z prześladującym go Madsenem. Choć na decydującą rundę do Pardubic wybrał się w asyście psychologa, Damiana Salwina.

Tak czy siak, zabawa dopiero się zaczęła, jesteśmy po pierwszym rozdaniu. Bo bywało już i tak, że mistrzem Europy został Andżejs Lebedevs (2017) bez żadnego turniejowego zwycięstwa. Jak mistrz świata Mark Loram w 2000 roku. Z kolei w 2016 roku Nicki Pedersen skutecznie zaatakował złoto z, uwaga, dziewiątego miejsca po trzech rundach. Jak się okazało, wystarczyło wygrać ostatnią w Rybniku.

A teraz wystarczy… wygrać Drużynowy Puchar Świata, by uspokoić w Polsce nastroje społeczne i by ludzie nie wyszli na ulice. W ramach przygotowań do tej imprezy na Stadionie Narodowym, zakontraktowano w Rybniku test mecz Polska – Australia. Selekcjoner Chomski powołał pod broń Zmarzlika, Dudka, Worynę, Kuberę i braci Pawlickich, a zabrakło miejsca dla Janowskiego. Na pewno nie z powodu startu w Terenzano dzień wcześniej. Bo Kubera i Woryna również będą gonić z ziemi włoskiej do Polski. A czy Janowski rzeczywiście stoi na straconej pozycji? Wydaje się godny rozważenia. Wrócił przecież do pierwszej dziesiątki rankingu PGE Ekstraligi, które to rozgrywki kończył przed rokiem jako odległy numerek, bo 24. Poza tym ma doświadczenie i umiejętność jazdy na krótkich torach. Spośród ośmiu turniejowych zwycięstw w Grand Prix, trzy odniósł na czasowych agrafkach (dwa razy Horsens i Cardiff). Dwukrotnie stawał też na drugim stopniu podium w Warszawie. Bez wątpienia jest specjalistą od takich aren. To podobna sytuacja jak w skokach narciarskich, gdzie mamy, po prawdzie, trzy konkurencje w ramach tej samej dyscypliny i fachowców od K-90 - z mocnym odbiciem, ale też od K-120 i od mamutów, gdzie rządzą latawce ze zdolnościami do fruwania. Ale! Po pierwsze, zawodnik musi być w formie i musi to pokazać na większości obiektów. Bo jeśli jest w gazie, to niemal wszędzie skoczy i niemal wszędzie pojedzie. **Janowski natomiast nie dał Chomskiemu większych argumentów ani teraz w Zielonej Górze, ani wcześniej z „dziką kartą" podczas wrocławskiej rundy Grand Prix. Zobaczymy, co pokaże w Terenzano, gdzie stawka wydaje się średniawa.**

A jak zareagowaliby bracia Pawliccy na widok pełnego Narodowego? Na pewno daliby z siebie wszystko. Albo i jeszcze więcej. Z jakim efektem, nie wiemy, dopóki się nie przekonamy. Czasu jeszcze do imprezy mnóstwo i wiele się wydarzy. A Stanisław Chomski ma świadomość, jaka jest polska żużlowa racja stanu – w Drużynowym Pucharze Świata drugi to pierwszy przegrany. Tym bardziej, że nie wygrał już w Rzeszowie drużynowych mistrzostw Europy.

Tymczasem pod Jasną Górą pożegnanie z Mariuszem Staszewskim. To jest dopiero challenge – utrzymać Włókniarza w PGE Ekstralidze. Choć czytam, że Tomasz Bajerski miałby na to plan. Ten Bajer to musi być łebski facet. Przyznam, że bawią mnie głosy, jaka to w Częstochowie zapanowała stabilizacja. Bo nie wiem, jak może być dostatnio w klubie, którego trybuny są tak gołe, że mogłyby grać w filmie pornograficznym. A za punkty też trzeba płacić. Owszem, mniej niż w innych klubach, ale to wciąż są grube pieniądze. Od początku podchodzę do tego projektu nieufnie. Z różnych względów. **Po pierwsze, ponawiam pytanie, co z dłużnikami nieobjętymi procesem licencyjnym? Otrzymali już swoje zaległe pieniądze? A po drugie – czy to nie jest jednak pewna patologia, gdy w klubie, de facto, nadal rządzą ludzie poprzedniej władzy, za której kadencji urósł potężny dług?**

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 6ffcde9e37

Leon Madsen najpierw przedłużył kontrakt, a potem wygrał turniej

Pierwsza runda tegorocznego cyklu Speedway Euro Championship dostarczyła kibicom w Zielonej Górze wielu sportowych emocji. Zwycięzcą inauguracyjnych zawodów został Duńczyk Leon Madsen, drugie miejsce zajął jego rodak Mikkel Michelsen, a podium uzupełnił Patryk Dudek, czyli wychowanek zielonogórskiego klubu.

Zielona Góra od 2008 roku czekała na prestiżowy turniej z udziałem zawodników światowej czołówki. Dlatego też tegoroczna inauguracja Indywidualnych Mistrzostw Europy dla Winnego Grodu była znaczącym wydarzeniem.

Obsada tegorocznych zawodów SEC jest znakomita, bo aż roi się w niej od uczestników cyklu Grand Prix. Na liście startowej pierwszego turnieju było sześciu reprezentantów Polski, bo do pięciu stałych uczestników doszedł z wolnym numerem junior Falubazu Damian Ratajczak.

Początek zawodów przyniósł kibicom rozczarowanie, bo z Polaków nie zawodził jedynie obrońca tytułu mistrza Europy Patryk Dudek. Świetnie radził sobie Duńczyk Michael Jepsen Jensen, który ma w sportowym CV starty w barwach zielonogórskiego klubu. U Jepsena Jensena od początku wszystko pracowało znakomicie, a od swojego drugiego startu klasę pokazał Leon Madsen. **Duńczyk przed zawodami przedłużył kontrakt z Falubazem. Jeszcze kilka miesięcy temu taki scenariusz wydawał się mało prawdopodobny, bo Madsen zawodził oczekiwania kibiców i działaczy.**

Madsen trafił do Zielonej Góry przed sezonem 2025 po siedmiu latach spędzonych we Włókniarzu Częstochowa. – *Bardzo się cieszę, że nasze rozmowy zakończyły się tak szybko i pozytywnie. Zielona Góra to świetne miejsce do ścigania i czuję się tutaj bardzo dobrze. Stała się ona moim drugim domem, także w życiu prywatnym. Zdaję sobie sprawę, że ten sezon nie układa się tak, jak wszyscy oczekiwaliśmy. Nieoczekiwane wyzwania sprawiły, że jego początek był bardzo trudny. Nie tylko dla mnie, ale dla całej drużyny. Jestem tu jednak po to, aby dokończyć to, co zaczęliśmy. Wierzę, że kiedy cała nasza ciężka praca w końcu przyniesie efekty, a szczęście nieco nam dopisze, przed nami rysuje się znacznie lepsza przyszłość. Chcę być tego częścią. Chcę pomóc Falubazowi wrócić na szczyt. Wierzę, że z tym zespołem jest to możliwe, dlatego chcę w 100% na to pracować i o to walczyć. Na ten moment musimy się jednak skupić na tym, aby zapewnić sobie utrzymanie w Ekstralidze i postarać się zakończyć ten sezon pozytywnym akcentem* **- tłumaczył.**

Leon Madsen zgodził się na obniżenie kontraktu oraz kontrakt progresywny, zależny od jego wyniku na torze, ponieważ rozumie obecną sytuację klubu. - *Znaleźliśmy się w tym sezonie w trudnym położeniu, ale wierzę, że wspólnie możemy sprawić, aby Falubaz odzyskał mocną pozycję w przyszłym sezonie. Chcę się do tego przyczynić swoimi wynikami* **- zaznaczył.**

A na torze udowodnił, że potrafi wygrywać. Niepokoiła natomiast postawa reprezentantów Polski. Maciej Janowski miał duże problemy z szybkimi wyjazdami spod taśmy, podobnie jak Kacper Woryna. W kratkę jeździł Piotr Pawlicki, a na pewno niezadowolony z występu był także jego brat Przemysław.

Po wpadce Madsena w XIV wyścigu, gdy przyjechał na trzecim miejscu i drugiej lokacie Huckenbecka za sprawą zwycięstwa na koniec czwartej kolejki startów do finału zbliżył się Patryk Dudek. Przed piątą serią szanse na baraż ciągle mieli bracia Pawliccy i Woryna. Patryk Dudek wygrał siedemnasty wyścig, w którym dwa punkty dorzucił Piotr Pawlicki, ale - jak się potem okazało - nie dały mu one awansu do barażu. Wykluczenie w wyścigu dziewiętnastym za spowodowanie upadku Szweda Kima Nilssona, pozbawiło szans na baraż Przemysława



Na podium od lewej: Mikkel Michelsen, Leon Madsen i Patryk Dudek.
Fot. Jarosław Pabijan

Pawlickiego, a Kacpra Worynę wyrzucił z turnieju Mikkel Michelsen, pokonując go w bezpośrednim starciu.

W barażu Madsen potwierdził powrót do wysokiej formy, a Michelsen skutecznie odparł atak Norwega Pollestada. **W inauguracyjnej rundzie tegorocznych IME mieliśmy więc duńsko-polski finał. Były as Falubazu Patryk Dudek miał udany start, ale szybko uciekli mu Michelsen i Madsen. Starszy z Duńczyków na drugim łuku drugiego okrążenia wyprzedził rodaka i uzyskał swój 14. triumf turniejowy w SEC w karierze.**

– *To były bardzo ciężkie zawody, bo obsada była znakomita. Trzeba było walczyć nie tylko na torze, ale także w parku maszyn, bo musieliśmy zmieniać przełożenia przez całe zawody. Wykonaliśmy dobrą robotę i jestem bardzo szczęśliwy. Tor był świetny do ścigania i chyba najlepszy w tym sezonie w Zielonej Górze i może taki tor powinniśmy robić na mecze ligowe* **– powiedział triumfator zawodów.**

Drugie miejsce zajął Mikkel Michelsen, który przeszedł podobną ścieżkę do finału, co Madsen. Po fazie zasadniczej miał dziewięć punktów.

– *Świetnie zacząłem pierwszy wyścig, był doskonały i czułem się bardzo dobrze. W dwudziestym wyścigu znów było bardzo dobrze i pomyślałem, że to może być mój dzień. W finale zostawiłem za dużo miejsca Leonowi Madsenowi* **– powiedział Michelsen.**

- Było dobrze **— podsumował Patryk Dudek.** *- Cieszę się z trzeciego miejsca. Wiadomo, że liczyłem na drugie lub pierwsze miejsce, bo zawsze jest mieć lepiej punkt lub dwa przewagi nad konkurencją. Tym bardziej, że wiemy, jaka jest w tym roku stawka zawodników. Na razie jest dobrze. Oby tych zer i jedynek nie przywozić, a jeździć gdzieś z przodu. Tu jest inna klasyfikacja generalna niż w Grand Prix, więc trzeba punktować cały czas, żeby coś osiągnąć* **– dodał.**

Po rundzie zasadniczej Dudek z drugiego miejsca awansował bezpośrednio do finału. Tyle samo punktów co on zgromadził bezbłędny w pierwszych czterech startach Michael Jepsen Jensen. Duńczyk był faworytem finału, ale kompletnie zaspał na starcie w finałowym wyścigu. **Wybór białego kasku i trzeciego pola startowego okazał się błędny.** *- Przeczuwałem, że weźmie to pole, bo sam się na nie czaiłem* **– przyznał Dudek** *- Tym bardziej, że wiedziałem, co tam jest, bo jechałem w ostatniej serii z tego pola. Były tam dwa miejsca dobre. A tak naprawdę ciężko mi przeanalizować, co się stało w finałowym wyścigu, bo go nie pamiętam. Pierwszy łuk i mam zaćmę, żeby go nawet przeanalizować. Nie wiem, jak to się stało, że jechałem trzeci. Na pewno zaskoczył mnie z czwartego pola Mikkel Michelsen. Nikt nie chciał tego pola wybrać, a tak naprawdę on nas założył. Dużo więc się działo, było ciekawie* **— zakończył reprezentant Polski.**

Wśród najbardziej widowiskowych momentów zawodów znalazły się pojedynki Madsena z Andżejsem Lebedevsem, trójka jadąca niemal równolegle w wyścigu z udziałem Michelsena, Lebedevsa i Przemysława Pawlickiego czy znakomita jazda młodego Norwega Mathiasa Pollestada, który nie tylko odniósł swoje pierwsze biegowe zwycięstwo w cyklu Speedway Euro Championship, ale również zaszedł aż do wyścigu barażowego. Świetnie poczynał sobie również Kai Huckenbeck, który podobnie jak Pollestad, rywalizację zakończył dopiero na barażu.

Inauguracyjna runda potwierdziła, że tegoroczny Speedway Euro Championship zapowiada się jako niezwykle wyrównana i emocjonująca. 5 września żużlowcy powalczą w niemieckim Güstrow, dwa tygodnie później w Rzeszowie i 2 października w czeskich Pardubicach.

MAREK STANISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JEPSEN JENSEN (61,63), Huckenbeck, Madsen, Woryna
II. Pi. PAWLICKI (61,37), Ellis, Nilsson, Janowski
III. MICHELSEN (61,41), Prz. Pawlicki, Lebedevs, Ratajczak
IV. DUDEK (61,84), Pollestad, Kvech, Parnitskyi
V. JEPSEN JENSEN (62,03), Janowski, Pollestad, Ratajczak
VI. MADSEN (61,91), Lebedevs, Nilsson, Parnicki
VII. HUCKENBECK (61,87), Dudek, Michelsen, Ellis
VIII. KVECH (61,62), Prz. Pawlicki, Woryna, Pi. Pawlicki
IX. JEPSEN JENSEN (62,44), Nilsson, Kvech, Michelsen
X. MADSEN (62,13), Dudek, Prz. Pawlicki, Janowski
XI. Pi. PAWLICKI (62,28), Huckenbeck, Ratajczak, Parnitskyi
XII. WORYNA (62,57), Lebedevs, Pollestad, Ellis
XIII. JEPSEN JENSEN (62,66), Prz. Pawlicki, Ellis, Parnitskyi
XIV. POLLESTAD (62,81), Michelsen, Madsen, Pi. Pawlicki
XV. JANOWSKI (62,34), Huckenbeck, Lebedevs, Kvech
XVI. DUDEK (62,21), Woryna, Nilsson, Ratajczak
XVII. DUDEK (62,63), Pi. Pawlicki, Jepsen Jensen, Lebedevs
XVIII. MADSEN (62,31), Kvech, Ratajczak, Ellis
XIX. HUCKENBECK (62,43), Pollestad, Nilsson, Prz. Pawlicki (w/su)
XX. MICHELSEN (61,91), Woryna, Janowski, Parnitskyi

Baraż:
XXI. MADSEN (62,53), Michelsen, Pollestad, Huckenbeck

Finał:
XXII. MADSEN (61,84), Michelsen, Dudek, Jepsen Jensen

KLASYFIKACJA

1. (2) Leon Madsen (Dania) 14+3 (1,3,3,1,3,3) - 1. miejsce w finale	
2. (11) Mikkel Michelsen (Dania) 11+2 (3,1,0,2,3,2) - 2. miejsce w finale	
3. (15) Patryk Dudek (Polska) 14 (3,2,2,3,3,1) - 3. miejsce w finale	
4. (1) Michael Jepsen Jensen (Dania) 13 (3,3,3,3,1,0) - 4. miejsce w finale	
5. (3) Kai Huckenbeck (Niemcy)	12+0 (2,3,2,2,3)
6. (13) Mathias Pollestad (Norwegia)	9+1(2,1,1,3,2)
7. (8) Piotr Pawlicki (Polska)	**8 (3,0,3,0,2)**
8. (4) Kacper Woryna (Polska)	**8 (0,1,3,2,2)**
9. (16) Jan Kvech (Czechy)	7 (1,3,1,0,2)
10. (12) Przemysław Pawlicki (Polska)	**7 (2,2,1,2,w)**
11. (5) Maciej Janowski (Polska)	**6 (0,2,0,3,1)**
12. (10) Andżejs Lebedevs (Łotwa)	6 (1,2,2,1,0)
13. (6) Kim Nilsson (Szwecja)	6 (1,1,2,1,1)
14. (7) Adam Ellis (Wielka Brytania)	3 (2,0,0,1,0)
15. (9) Damian Ratajczak (Polska)	**2 (0,0,1,0,1)**
16. (14) Nazar Parnicki (Ukraina)	0(0,0,0,0,0)
17. (R1) (17) Oskar Hurysz (Polska)	**NS**
18. (R2) (18) Paweł Sitek (Polska)	**NS**

Klasyfikacja generalna po turnieju w Zielonej Górze

1. Leon Madsen (Dania)	**— 14**
2. Patryk Dudek (Polska)	**— 14**
3. Michael Jepsen Jensen (Dania)	**— 13**
4. Kai Huckenbeck (Niemcy)	— 12
5. Mikkel Michelsen (Dania)	— 11
6. Mathias Pollestad (Norwegia)	— 9
7. Piotr Pawlicki (Polska)	**— 8**
8. Kacper Woryna (Polska)	**— 8**
9. Przemysław Pawlicki (Polska)	**— 7**
10. Jan Kvech (Czechy)	— 7
11. Maciej Janowski (Polska)	**— 6**
12. Andżejs Lebedevs (Polska)	**— 6**
13. Kim Nilsson (Szwecja)	— 6
14. Adam Ellis (Wielka Brytania)	— 3
15. Damian Ratajczak (Polska)	**— 2**
16. Nazar Parnitskyi (Ukraina)	— 0

NCD uzyskał w II wyścigu Piotr Pawlicki 61,37 s. Sędziował Aleksander Latosiński (Ukraina). Przewodniczący jury Petr Moravec (Czechy). Delegat FIM Europe Ireneusz Igielski. Widzów około 9000.

eprasa.pl 6ffcde9e37

Pewne złoto Polonii Bydgoszcz, zacięta walka o pozostałe medale

Nie miała sobie równych Polonia Bydgoszcz w tegorocznym finale Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych. W sześciu wyścigach młode „Gryfy" straciły tylko dwa punkty, dominując całą rywalizację. Ciekawie było natomiast w walce o pozostałe medale, a ostatecznie srebro wywalczyli Krośnianie, a brąz Częstochowianie.

Ekipa Polonii Bydgoszcz była od momentu wywalczenia awansu do finału wskazywana jako „pewniak" do złotych medali. Zawodnicy wywiązali się z tych prognoz wzorowo pięć z siedmiu wyścigów wygrywając podwójnie, a bezbłędny tego dnia z 18 punktami był Wiktor Przyjemski. Maksymilian Pawełczak (10) z kolei w kilku wyścigach musiał wykazać się szybkością na trasie, ponieważ po nieco gorszych startach swoją zdobycz powiększał po walce i wyprzedzeniach na dystansie. **28 punktów zdobytych na 30 możliwych świadczy o pełnej dominacji w tym finale właśnie gości z Bydgoszczy.**

Do samego końca ważyły się losy pozostałych medali. Srebrne krążki ostatecznie w XXI wyścigu dnia zapewnili sobie gospodarze, którzy zachowywali równość wyników i nie przegrywali wyścigów (poza tym z rywalami z Bydgoszczy). Finalnie zgromadzili oni 21 punktów, najskuteczniejszy był Oskar Kręglicki (11), a po urazie z czerwca do jazdy powrócił Radosław Kowalski.

Do wyłonienia brązowych medalistów potrzebny był wyścig dodatkowy, pomiędzy zawodnikami z Częstochowy i Gorzowa Wielkopolskiego, ekipy z tych miast wywalczyły bowiem wcześniej po 19 punktów. W tej batalii lepszy okazał się Szymon Ludwiczak (wcześniej 11), który pokonał Oskara Palucha (13). Ostatnie medale zawisły zatem na szyjach Częstochowian, a Gorzowianie tym razem musieli przełknąć gorycz porażki.

Zawody rozpoczęły się z godzinnym opóźnieniem, a było to spowodowane wcześniejszymi opadami deszczu i założeniem plandeki na tor. W turnieju było jedno zdarzenie, zakończone upadkami. Było to konsekwencją zderzenia Oskara Palucha z Radosławem Kowalskim w pierwszym wirażu podczas biegu siódmego. Z torem wówczas zapoznali się zawodnik gospodarzy i Kacper Sobkowiak z Gorzowa Wielkopolskiego. **Choć po przegranym starcie wina i błąd Palucha w tej sytuacji były ewidentne, to sędzia podjął decyzję o powtórce w komplecie. Na szczęście wszyscy zawodnicy byli zdolni do jazdy, a w tym wyścigu padł remis, więc nie miało to decydującego wpływu na końcową klasyfikację i różnicę pomiędzy tymi dwiema ekipami.**

Bydgoska Polonia na triumf w finale MMPPK czekała aż 46 lat. Poprzednio zawodnicy z tego miasta triumfowali w tych rozgrywkach w 1980 roku, czyli w tym, w którym były one zainaugurowane, choć wiek juniorski wówczas wynosił 23 lata. Czas pokaże, czy bydgoska ekipa będzie w stanie obronić tytuł w przyszłym roku, co oczywiście będzie już trudniejsze, ponieważ wiek młodzieżowca kończy w bieżącym sezonie Wiktor Przyjemski.

STANISŁAW WRONA



Zwycięska drużyna Polonii Bydgoszcz. Od lewej: trener młodzieży Jacek Woźniak, Maksymilian Pawełczak, Kacper Andrzejewski, Wiktor Przyjemski i trener Dariusz Śledź.

Fot. Michał Krupa

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LUDWICZAK (69,16), Halkiewicz, Kowolik, Mikołajczyk
II. PRZYJEMSKI (68,37), Pawełczak, Jaworski, Szmyd
III. KOWALSKI (69,34), Kręglicki, Duchiński, Kawczyński
IV. PALUCH (70,28), Sobkowiak, Ludwiczak, Halkiewicz
V. PRZYJEMSKI (69,28), Pawełczak, Kowolik, Mikołajczyk
VI. KAWCZYŃSKI (69,62), Jaworski, Szmyd, Duchiński
VII. KRĘGLICKI (69,72), Paluch, Sobkowiak, Kowalski (w/2k.)
VIII. PRZYJEMSKI (68,31), Halkiewicz, Pawełczak, Ludwiczak
IX. KOWOLIK (69,81), Szmyd, Jaworski, Harendarczyk
X. PALUCH (70,44), Kawczyński, Duchiński, Sobkowiak
XI. LUDWICZAK (69,53), Kowalski, Kręglicki, Halkiewicz
XII. KOWOLIK (69,28), Harendarczyk, Duchiński, Kawczyński
XIII. PRZYJEMSKI (68,19), Pawełczak, Kowalski, Kręglicki
XIV. PALUCH (68,75), Jaworski, Kordun, Szmyd
XV. HALKIEWICZ (68,87), Kawczyński, Ludwiczak, Duchiński
XVI. KOWALSKI (69,62), Kręglicki, Harendarczyk, Kowolik
XVII. PRZYJEMSKI (68,09), Pawełczak, Kordun, Paluch
XVIII. LUDWICZAK (69,53), Jaworski, Halkiewicz, Szmyd
XIX. KOWOLIK (68,75), Paluch, Sobkowiak, Harendarczyk
XX. PRZYJEMSKI (68,00), Kawczyński, Pawełczak, Duchiński
XXI. KRĘGLICKI (68,97), Szmyd, Kowalski, Jaworski

WYŚCIG DODATKOWY O BRĄZOWY MEDAL:

XXII. LUDWICZAK (A – 68,47), Paluch (B)

KLASYFIKACJA:

I. POLONIA BYDGOSZCZ	**– 28 pkt.:**	14. Kacper Sobkowiak	4 (2,1,0,-,-,1)
5. Wiktor Przyjemski	18 (3,3,3,3,3,3)	21. Igor Kordun	2 (1,1)
6. Maksymilian Pawełczak	10 (2,2,1,2,2,1)	**V. WTS SPARTA WROCŁAW**	**– 14 pkt.:**
17. Kacper Andrzejewski	NS	3. Marcel Kowolik	11 (1,1,3,3,0,3)
II. WILKI KROSNO	**– 21 pkt.:**	4. Nikodem Mikołajczyk	0 (0,0,-,-,-,-)
11. Oskar Kręglicki	11 (2,3,1,0,2,3)	16. Kacper Harendarczyk	3 (0,2,1,0)
12. Jakub Wieszczak	NS (-,-,-,-,-,-)	**VI. MOTOR LUBLIN**	**– 13 pkt.:**
20. Radosław Kowalski	10 (3,w/2k.,2,1,3,1)	7. Bartosz Jaworski	8 (1,2,1,2,2,0)
III. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	**– 19+3 pkt.:**	8. Karol Szmyd	5 (0,1,2,0,0,2)
1. Szymon Ludwiczak	11 (3,1,0,3,1,3)+3	18. Michał Psiuk	NS
2. Kacper Halkiewicz	8 (2,0,2,0,3,1)	**VII. KS TORUŃ**	**– 12 pkt.:**
15. Alan Ciurzyński	NS	9. Antoni Kawczyński	9 (0,3,2,0,0,2)
IV. STAL GORZÓW WLKP.	**– 19+2 pkt.:**	10. Mikołaj Duchiński	3 (1,0,1,1,0,0)
13. Oskar Paluch	13 (3,2,3,3,0,2)+2	19. Bartosz Derek	NS

NCD uzyskał w XX wyścigu WIKTOR PRZYJEMSKI – 68,00 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Widzów około 1000.

Los otworzył **Maciejowi Janowskiemu** drzwi do **Grand Prix.** Dostał jeszcze jedną szansę na powrót do światowej elity

Jeszcze kilka tygodni temu wydawało się, że marzenia Macieja Janowskiego o powrocie do cyklu Speedway Grand Prix trzeba odłożyć przynajmniej o rok. Teraz wszystko zmienił jeden telefon i pech Jacka Holdera. Kontuzja Australijczyka sprawiła, że Polak otrzymał przepustkę do Grand Prix Challenge w Terenzano. Dla niego może to być najważniejszy turniej od kilku sezonów, bo stawką jest powrót tam, gdzie przez lata należał do światowej czołówki.

25 lipca na włoskim torze w Terenzano rozegrany zostanie Grand Prix Challenge, turniej, który wyłoni czterech pierwszych stałych uczestników cyklu Speedway Grand Prix 2027. Pierwotnie na liście startowej znajdował się Jack Holder, jednak Australijczyk wciąż dochodzi do zdrowia po poważnym wypadku podczas rundy Grand Prix we Wrocławiu i nie będzie w stanie wystąpić we Włoszech. To właśnie jego absencja otworzyła drzwi Maciejowi Janowskiemu.

Druga szansa dla Janowskiego

Zawodnik Betard Sparty Wrocław nie zdołał wywalczyć bezpośredniego awansu podczas eliminacji w szkockim Glasgow. Po zaciętej walce trafił do wyścigu dodatkowego o miejsca 4–6, jednak musiał uznać wyższość Frederika Jakobsena i Chrisa Harrisa. Ostatecznie został pierwszym rezerwowym całych kwalifikacji.

Teraz ta pozycja okazała się bezcenna

Kontuzja Holdera sprawiła, że właśnie Janowski pojedzie w Terenzano i ponownie stanie przed szansą wywalczenia miejsca wśród najlepszych żużlowców świata.

Aby wrócić do cyklu Speedway Grand Prix, będzie musiał znaleźć się w czołowej czwórce zawodów. Patrząc na jego doświadczenie i aktualną formę, taki scenariusz wcale nie wydaje się nierealny.

Człowiek od wielkich turniejów

Dla wielu kibiców Maciej Janowski od lat jest synonimem Grand Prix. Przez dziewięć kolejnych sezonów (2015–2023) należał do grona stałych uczestników mistrzostw świata. W tym czasie zbudował imponujący dorobek, wygrał osiem turniejów Grand Prix, a na podium stawał aż 27 razy, należąc przez lata do najbardziej regularnych zawodników światowej czołówki. **Przez długi czas brakowało jednak tego najważniejszego sukcesu w klasyfikacji końcowej mistrzostw świata.**

Los wyjątkowo często bywał dla niego okrutny

Aż czterokrotnie kończył sezon na czwartym miejscu, czyli na najbardziej niewdzięcznej pozycji dla sportowca, tuż za podium.

Przełamanie przyszło dopiero w 2022 roku, kiedy po znakomitym sezonie wywalczył upragniony brązowy medal indywidualnych mistrzostw świata. To właśnie wtedy potwierdził, że przez lata należał do absolutnej światowej elity.

Włoskie wspomnienia mogą być dobrym znakiem

Historia lubi zataczać koło. Co ciekawe, pierwszy awans Janowskiego do grona stałych uczestników Speedway Grand Prix również rozpoczął się we Włoszech. W 2014 roku podczas Grand Prix Challenge w Lonigo zajął czwarte miejsce. Na pierwszy rzut oka nie dawało ono przepustki do cyklu, jednak później okazało się, że Matej Zagar utrzymał się w Grand Prix dzięki pozycji w klasyfikacji generalnej mistrzostw świata. Zwolnione miejsce przypadło właśnie Janowskiemu.

Tak rozpoczęła się jedna z najdłuższych polskich przygód z cyklem Grand Prix ostatnich lat. Czy historia ponownie napisze podobny scenariusz? Tym razem również wszystko rozstrzygnie się na włoskiej ziemi.

Polska z trzema szansami na awans

Dzięki dołączeniu Janowskiego Polska będzie miała w Terenzano aż trzech reprezentantów. Wcześniej awans do Grand Prix Challenge wywalczyli Dominik Kubera, który przebrnął eliminacje w Abensbergu, oraz Kacper Woryna, najlepszy w kwalifikacjach w Żarnovicy. **To oznacza, że biało-czerwoni będą jedną z najliczniej reprezentowanych nacji podczas turnieju, którego stawką jest miejsce w przyszłorocznym cyklu mistrzostw świata.**

Rywalizacja zapowiada się jednak niezwykle wymagająco. W stawce znajdują się także doświadczeni zawodnicy światowego formatu, tacy jak Robert Lambert, Michael Jepsen Jensen, Luke Becker, Frederik Jakobsen, Chris Harris, Keynan Rew, Rohan Tungate czy gospodarz Michele Paco Castagna.

To może być początek nowego rozdziału

Dla Jacka Holdera brak startu w Terenzano prawdopodobnie nie będzie końcem marzeń o Grand Prix. Australijczyk rozgrywał znakomity sezon przed kontuzją i wielu ekspertów uważa, że nawet w przypadku braku awansu może liczyć na stały wolny numer od organizatorów cyklu.

Znacznie większą stawkę ma natomiast Maciej Janowski

Po raz pierwszy od zakończenia sezonu 2023 otrzymuje realną możliwość powrotu do światowej elity. Nie musi już oglądać się na wyniki innych ani liczyć na decyzje organizatorów. Wszystko będzie zależało od niego.

Jeżeli 25 lipca w Terenzano znajdzie się w czołowej czwórce, po dwóch latach przerwy znów będzie stałym uczestnikiem Speedway Grand Prix. A dla zawodnika, który przez niemal dekadę współtworzył historię tego cyklu, byłoby to symboliczne zamknięcie jednego rozdziału i początek kolejnego.

Lista startowa

Speedway Grand Prix Challenge (25 lipca, Terenzano)

1. Chris Harris	(Wielka Brytania)
2. Kacper Woryna	**(Polska)**
3. Luke Becker	(Stany Zjednoczone)
4. Dominik Kubera	**(Polska)**
5. Michele Castagna	(Włochy)
6. Maciej Janowski	**(Polska)**
7. Michael Jepsen Jensen	(Dania)
8. Anders Rowe	(Wielka Brytania)
9. Robert Lambert	(Wielka Brytania)
10. Frederik Jakobsen	(Dania)
11. Kim Nilsson	(Szwecja)
12. Andžejs Lebedevs	(Łotwa)
13. Kai Huckenbeck	(Niemcy)
14. Jaimon Lidsey	(Australia)
15. Keynan Rew	(Australia)
16. Rohan Tungate	(Australia)
17. Nicolas Vicentin	(Włochy) — rezerwa
18. Brando Lunardi	(Włochy) — rezerwa

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 6ffcde9e37

JERZY KANCLERZ (prezes Polonii Bydgoszcz):

Dopóki zdrowie pozwoli, będę jeździł na Grand Prix

300 turniejów Grand Prix obejrzanych na żywo. Dla większości kibiców to liczba wręcz niewyobrażalna, dla Jerzego Kanclerza, historia życia pisana kolejnymi stadionami, emocjami i ludźmi. Właściciel Polonii Bydgoszcz pamięta jeszcze jednodniowe finały mistrzostw świata, triumfy Tomasza Golloba i narodziny ery Grand Prix. Dziś, gdy jego klub jest o krok od powrotu do PGE Ekstraligi, z takim samym zaangażowaniem śledzi światowy żużel. Rozmawiamy o 300. Grand Prix we Wrocławiu, zmianach w cyklu, fenomenie Bartosza Zmarzlika i marzeniu, które coraz wyraźniej rysuje się przy Sportowej 2 w Bydgoszczy.

- We Wrocławiu zapisał pan wyjątkową kartę swojej kibicowskiej historii. 300. turniej Grand Prix obejrzany na żywo. Pomyślał Pan kiedyś w 1995 roku, że dojdzie do takiego jubileuszu?

— Absolutnie nie. Kiedy zaczynałem jeździć na mistrzostwa świata jeszcze przed erą Grand Prix, nikt nie myślał o takich liczbach. Wszystko zaczęło się na początku lat dziewięćdziesiątych i z roku na rok ta pasja tylko rosła. Pierwsze Grand Prix we Wrocławiu w 1995 roku było czymś zupełnie nowym. Dzisiaj, po trzystu turniejach, mogę powiedzieć, że miałem szczęście być świadkiem historii światowego żużla.

- Był moment, w którym powiedział pan sobie: „to już koniec, więcej nie jadę"?

— Takich momentów było kilka. Pamiętam, że przy setnym Grand Prix mówiłem, iż to będzie dobry moment, żeby zakończyć tę przygodę. Ale później człowiek dochodzi do wniosku, że skoro zdrowie dopisuje, a pasja wciąż jest taka sama, to szkoda z tego rezygnować. Dzisiaj przede mną kolejne rundy i zamierzam je oglądać tak długo, jak tylko będę mógł.

- Przez trzy dekady widział pan praktycznie wszystko. Które Grand Prix zapisały się najmocniej w pamięci?

— Jest ich naprawdę wiele. Sydney na Stadionie Olimpijskim, Cardiff z niesamowitą atmosferą i wielkimi koncertami przed zawodami, Gelsenkirchen na ogromnym stadionie czy Manchester, który dziś jest świetnym miejscem dla Grand Prix. Oczywiście szczególne miejsce zajmuje też Bydgoszcz. Organizowaliśmy szesnaście rund Grand Prix i praktycznie każda gwarantowała wielkie emocje.



- Dzisiaj, po trzystu turniejach, mogę powiedzieć, że miałem szczęście być świadkiem historii światowego żużla ***– mówi prezes Polonii, Jerzy Kanclerz.***

Fot. archiwum rozmówcy

- A jeśli miałby pan wskazać jedną chwilę?

— Chyba wszystko, co wiąże się z Tomaszem Gollobem. To były wyjątkowe emocje. Pamiętam rozmowy z Tomkiem przed najważniejszymi zawodami, pamiętam jego kontuzje, zwycięstwa i walkę o mistrzostwo świata. To były chwile, których nie zapomina się do końca życia.

- Dzisiejsze Grand Prix jest lepsze od tego sprzed dwudziestu czy trzydziestu lat?

— Sportowo nadal oglądamy znakomity żużel, ale uważam, że sam cykl trochę się zatrzymał. Przez lata jeździmy na bardzo podobnych obiektach. Wejście Manchesteru było świetną decyzją, ale chciałbym, żeby Grand Prix znowu otwierało się na nowe miejsca i nowe rynki. Kiedyś wyjazdy do Australii czy Nowej Zelandii dawały temu cyklowi dodatkowy wymiar.

- Wielu kibiców uważa, że Bartosz Zmarzlik dominuje bardziej niż ktokolwiek wcześniej. Zgadza się pan z taką opinią?

— Bartek jest zawodnikiem wybitnym i nie ma co do tego żadnych wątpliwości. Jeżeli zdrowie będzie mu dopisywać, może zdobyć jeszcze wiele tytułów mistrza świata. Natomiast faktem jest, że kiedyś kandydatów do złota było zdecydowanie więcej. Byli Hans Nielsen, Tony Rickardsson, Greg Hancock, Mark Loram, Ryan Sullivan i wielu innych. Dzisiaj realnych kandydatów do złota jest mniej, choć Brady Kurtz pokazał, że potrafi rzucić Bartkowi wyzwanie.

- A jest ktoś, o kim czasem pan myśli: „gdyby nie pech, mógł zostać mistrzem świata"?

— Talentów było wielu. Przykładem jest Darcy Ward. Miał ogromny potencjał, ale sport czasami pisze bardzo trudne scenariusze. Nigdy nie dowiemy się, jak potoczyłaby się jego kariera. Takich historii w żużlu niestety było więcej.

- Przenieśmy się do Bydgoszczy. Polonia jest coraz bliżej upragnionego awansu do PGE Ekstraligi. Czuje pan, że ten cel jest na wyciągnięcie ręki?

— Czuję przede wszystkim ogromną odpowiedzialność. Wszyscy w klubie wykonali bardzo dużo pracy, ale doskonale wiemy, że w sporcie niczego nie dostaje się za zasługi. Dopóki nie osiągniemy celu, trzeba zachować pełną koncentrację. Marzymy o Ekstralidze, ale najpierw trzeba wykonać ostatni krok.

- Dla pana osobiście awans byłby czymś więcej niż kolejnym sukcesem?

— Oczywiście. Bydgoszcz zasługuje na Ekstraligę. To miasto ma piękną żużlową historię, fantastycznych kibiców i stadion, na którym odbywały się najważniejsze światowe imprezy. Chciałbym, żeby najwyższa liga znowu tutaj wróciła i żeby kibice mogli oglądać najlepszych zawodników świata na co dzień.

- Po tylu latach w żużlu nadal potrafi pan przeżywać zawody jak zwykły kibic?

— Zdecydowanie tak. Emocje są dokładnie takie same jak kiedyś. Może dziś patrzę na wiele spraw z większym doświadczeniem, ale kiedy zapala się zielone światło i rusza pierwszy bieg, nadal czuję to samo. Właśnie dlatego ten sport wciąż daje mi tyle satysfakcji.

- Co pana zdaniem będzie pierwsze, 350. Grand Prix czy powrót Polonii do PGE Ekstraligi?

— Mam nadzieję, że najpierw Ekstraliga dla Polonii. A jeśli zdrowie pozwoli, to później z przyjemnością będę odliczał kolejne turnieje Grand Prix.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Czy wiek w żużlu ma jeszcze znaczenie?

Sport, w którym metryka przestaje wygrywać wyścigi

Jeszcze niedawno żużel miał bardzo wyraźny porządek: junior wchodził do zespołu, zdobywał doświadczenie, a przed czterdziestką zaczynał powoli myśleć o końcówce kariery. Dziś ten schemat coraz częściej się rozpada. Wiek przestaje być granicą, a staje się jedynie liczbą i to taką, która w wielu przypadkach nie mówi już zbyt wiele o sportowym poziomie zawodnika.

Wystarczy spojrzeć na czołówkę światowego czy ligowego żużla. Emil Sajfutdinow (36 lat), Martin Vaculík (36 lat), Janusz Kołodziej (42 lata), Fredrik Lindgren (40 lat), Leon Madsen (37 lat), Nicolai Klindt (37 lat) czy Jason Doyle (40 lat) to nie są zawodnicy „na sportowej emeryturze". **To wciąż kluczowe postacie w swoich klubach, często liderzy, którzy decydują o wyniku meczu w najważniejszych wyścigach. Co więcej, wielu z nich wcale nie jest tylko uzupełnieniem składu.** Janusz Kołodziej wciąż potrafi osiągać jedne z najwyższych średnich w Ekstralidze, Lindgren od lat utrzymuje się w światowej czołówce Grand Prix, a Doyle, mimo licznych kontuzji w karierze, nadal pozostaje zawodnikiem zdolnym do wygrywania z każdym. W tym samym czasie Madsen wciąż regularnie rywalizuje na poziomie Grand Prix a Vaculik Ekstraligi i jest jedną z ważniejszych postaci najlepszej żużlowej ligi świata.

Jeszcze kilka lat temu taki zestaw nazwisk w wieku 36–42 lat w wielu innych dyscyplinach oznaczałby końcową fazę kariery. W piłce nożnej zawodnicy po 35. roku życia najczęściej schodzą do roli rezerwowych lub przenoszą się do lig o niższym poziomie sportowym, często wybieranych już bardziej pod kątem finansowym niż rywalizacji na najwyższym poziomie. Przykładem są choćby Cristiano Ronaldo, który od kilku sezonów gra w Arabii Saudyjskiej, czy Lionel Messi występujący w MLS w USA. W tych przypadkach zmiana otoczenia oznacza zejście z najbardziej wymagającego poziomu sportowego na rzecz nowych wyzwań, często marketingowych i kontraktowych. W podobnym kierunku, według medialnych spekulacji w przyszłości mogą podążyć także inni wielcy piłkarze, jak Robert Lewandowski, który łączony jest z Chicago Fire.

W żużlu taki model praktycznie nie istnieje. Nie ma „lig drugiego wyboru", do których schodzi się na spokojniejszą końcówkę kariery. Jeśli chcesz się ścigać, robisz to przeciwko najlepszym. W Ekstralidze, Szwecji, Grand Prix czy SEC. Niezależnie od tego, czy masz 20, 30 czy ponad 40 lat.

Nieprzypadkowo wciąż przywołuje się nazwiska Grega Hancocka, który zdobył mistrzostwo świata w wieku 41 lat i przez lata pozostawał w światowej czołówce, czy Nicki Pedersena, który rywalizował na najwyższym poziomie jeszcze długo po czterdziestce, będąc realnym zagrożeniem dla młodszych zawodników.

Zmiana nie wzięła się znikąd. Dzisiejszy żużel to zupełnie inna dyscyplina niż 15–20 lat temu. Sprzęt jest bardziej dopracowany, silniki bardziej powtarzalne, a przygotowanie zawodników, znacznie bardziej profesjonalne. Coraz większą rolę odgrywa fizjoterapia, regeneracja, dietetyka i analiza danych. Dzięki temu zawodnik, który dba o ciało i unika poważnych urazów, może utrzymywać formę przez znacznie dłuższy czas.

Jednocześnie rośnie znaczenie doświadczenia. W żużlu nie wygrywa się tylko startem i prędkością maksymalną. Kluczowe są detale, wybór linii, czytanie toru, reakcja na zmieniające się warunki i umiejętność podejmowania decyzji w ułamkach sekund. To elementy, które często przychodzą dopiero z latami startów.

Coraz częściej mówi się więc o dwóch równoległych ścieżkach kariery: jednej opartej na młodości i dynamice, drugiej na doświadczeniu i powtarzalności. I co ważne, obie mogą prowadzić do absolutnej czołówki świata.

Nie zmienia to jednak faktu, że presja związana z wiekiem wciąż istnieje. Młodzi zawodnicy muszą udowadniać swoją wartość niemal od pierwszych startów, a starsi regularnie mierzą się z pytaniami o „ostatnie sezony" czy spadek formy. To naturalny element sportu, który w żużlu, ze względu na jego fizyczność i ryzyko, jest szczególnie widoczny.

Ostatecznie odpowiedź na pytanie o znaczenie wieku nie jest zero-jedynkowa. Żużel nie zlikwidował różnic pokoleniowych, ale sprawił, że przestały one być sztywną granicą. Dziś bardziej niż metryka liczy się to, co zawodnik jest w stanie zrobić na torze tu i teraz, niezależnie od tego, czy ma 19, 29 czy 39 lat.

Bo w przeciwieństwie do wielu innych sportów, żużel nie daje komfortu „spokojnej końcówki kariery w tle". **Tu nie ma miejsca na sportową emeryturę w cieniu wielkich lig. Albo ścigasz się z najlepszymi na świecie, albo nie ma cię w tej grze wcale.**

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 6ffcde9e37

Żużel kosztuje coraz więcej.

Czy kibic zaczyna być luksusowym klientem?

Jeszcze kilkanaście lat temu wyjście na mecz żużlowy było jedną z najtańszych form rodzinnej rozrywki. Bilet kosztował kilkadziesiąt złotych, na stadion można było zabrać dzieci, kupić kiełbasę, program zawodów i wrócić do domu z przekonaniem, że był to dobrze wydany wieczór. Dziś sytuacja wygląda zupełnie inaczej. Ceny biletów rosną z sezonu na sezon, coraz droższe są również karnety, parkingi, gastronomia czy klubowe gadżety. Rodzi się więc pytanie, czy żużel powoli przestaje być sportem dla każdego?

Nie da się ukryć, że organizacja meczu PGE Ekstraligi kosztuje dziś znacznie więcej niż jeszcze kilka lat temu. Rosną kontrakty zawodników, koszty przygotowania toru, transportu, zabezpieczenia imprez masowych czy energii. **Kluby podkreślają, że podwyżki cen biletów nie wynikają z chęci większego zarobku, lecz z konieczności pokrycia coraz wyższych wydatków. Problem polega jednak na tym, że równocześnie rosną koszty życia kibiców.**

Dla wielu osób wyjście na stadion przestało oznaczać zakup jednego biletu. Coraz częściej na mecze wybierają się całe rodziny. Jeśli policzyć bilety dla dwóch dorosłych i dwójki dzieci, do tego parking, program zawodów, coś do jedzenia i picia, okazuje się, że koszt jednego wieczoru na stadionie może wynieść kilkaset złotych. Przy kilku meczach w miesiącu staje się to znaczącym obciążeniem dla domowego budżetu.

Coraz częściej słychać głosy kibiców, że właśnie ceny stają się jednym z powodów rezygnacji z regularnych wizyt na stadionie. Szczególnie widoczne jest to w ośrodkach, gdzie wyniki sportowe nie idą w parze z oczekiwaniami. Kibic jest dziś bardziej wymagający niż kiedykolwiek wcześniej. **Jeżeli ma zapłacić wysoką cenę za bilet, oczekuje nie tylko emocjonującego widowiska, ale także odpowiedniej organizacji, komfortowych warunków i drużyny walczącej o zwycięstwa.**

Dobrym przykładem jest Zielona Góra. Wielu kibiców zwraca uwagę, że ceny wejściówek należą tam do najwyższych w PGE Ekstralidze. Gdy do wysokich kosztów dochodzą rozczarowujące wyniki sportowe, coraz więcej osób wybiera pozostanie w domu. Puste miejsca na trybunach pokazują, że polityka cenowa może mieć realny wpływ na frekwencję.

Z drugiej strony są kluby, które udowadniają, że wysoka cena nie zawsze odstrasza. We Wrocławiu niemal każdy mecz odbywa się przy komplecie publiczności, podobnie ogromnym zainteresowaniem cieszą się spotkania w Lesznie czy Lublinie. Tam kibice są gotowi zapłacić więcej, ponieważ wiedzą, że otrzymają produkt najwyższej jakości, sportowe emocje, świetną organizację i wyjątkową atmosferę. To pokazuje, że cena sama w sobie nie jest problemem. Problem pojawia się wtedy, gdy nie idzie za nią odpowiednia jakość.

Kluby coraz częściej muszą konkurować nie tylko między sobą, ale również z telewizją. Wszystkie mecze PGE Ekstraligi można dziś obejrzeć w doskonałej jakości, z komentarzem ekspertów, analizami i powtórkami z wielu kamer. Dla wielu kibiców oznacza to ogromną wygodę. **Nie trzeba stać w korkach, szukać miejsca parkingowego ani wydawać kilkuset złotych na rodzinny wyjazd. Wystarczy usiąść na kanapie.**

To sprawia, że stadion musi oferować coś więcej niż sam mecz. Atmosfera, kontakt z zawodnikami, oprawa, atrakcje dla dzieci, strefy gastronomiczne czy możliwość spotkania swoich idoli stają się równie ważne jak wydarzenia na torze. Kluby, które potrafią stworzyć prawdziwe święto żużla, znacznie łatwiej przekonują kibiców do zakupu biletu.

Nie można zapominać, że kibic nie płaci wyłącznie za obejrzenie piętnastu biegów. Płaci za emocje, za przeżycia i poczucie uczestnictwa w czymś wyjątkowym. Właśnie dlatego tak ważne staje się budowanie relacji z lokalną społecznością. **Spotkania z zawodnikami, wydarzenia dla rodzin, aktywność w mediach społecznościowych czy zaangażowanie klubu w życie miasta sprawiają, że kibic czuje się częścią większej wspólnoty. W takiej sytuacji cena biletu schodzi często na drugi plan.**

Nie bez znaczenia pozostaje również lokalna tradycja. W miastach takich jak Leszno, Wrocław, Toruń czy Gorzów żużel jest częścią lokalnej tożsamości. Kolejne pokolenia wychowują się na stadionach, a udział w meczu ligowym jest czymś więcej niż weekendową rozrywką. To element rodzinnej tradycji, którego nie da się łatwo zastąpić transmisją telewizyjną.

Przed działaczami stoi jednak coraz trudniejsze zadanie. Muszą znaleźć równowagę pomiędzy finansową stabilnością klubów a dostępnością widowiska dla zwykłego kibica. Zbyt niskie ceny nie pozwolą pokryć rosnących kosztów funkcjonowania, ale zbyt wysokie mogą sprawić, że stadion stanie się miejscem dostępnym jedynie dla najzamożniejszych fanów.

Żużel od zawsze był sportem bliskim ludziom. Siłą polskich lig były pełne trybuny, rodzinna atmosfera i kibice, którzy od pokoleń tworzyli niepowtarzalny klimat zawodów. **Jeśli jednak koszty uczestnictwa będą rosły szybciej niż możliwości finansowe kibiców, coraz więcej osób wybierze telewizor zamiast stadionu.**

A to byłaby strata dla wszystkich. Bo nawet najlepsza transmisja nie odda zapachu metanolu, huku motocykli i emocji, które towarzyszą wspólnemu przeżywaniu biegu z kilkunastoma tysiącami kibiców. W czasach, gdy sport coraz częściej staje się produktem premium, warto zadać sobie pytanie: **czy żużel nadal chce być sportem dla wszystkich, czy powoli staje się rozrywką dla tych, których po prostu na nią stać?**

MICHAŁ PIOTROWICZ

Przełamywanie barier i marzenia o medycynie

(1)

Rozmowa z ANNĄ HEJKOVĄ

- brązową medalistką Mistrzostw Świata Kobiet na żużlu

W świecie zdominowanym przez mężczyzn, gdzie o sukcesie decydują ułamki sekund, ogromna odwaga i setki koni mechanicznych, wyrosła zawodniczka, która łamie stereotypy. Jako pierwsza dziewczyna w historii toru w Żarnovicy, nie tylko rywalizuje z najlepszymi żużlowcami świata, ale staje na podium największych międzynarodowych imprez. O tym, jak odnaleźć się w parku maszyn pełnym gwiazd SGP, dlaczego „pełny gaz" jest najlepszym przyjacielem debiutanta oraz jak połączyć naukę do matury z walką o medale Mistrzostw Świata, rozmawiamy z jedną z najbardziej obiecujących postaci słowackiego żużla.



- Gdy zrozumiałam, jak ważny jest pełny gaz, zaczęłam czuć się na motocyklu znacznie pewniej i swobodniej ***- mówi Anna Hejkova.***

Fot. archiwum rozmówczyni

- Na wstępie opowiedz proszę o swoich ostatnich sukcesach.

- Kilka dni temu dostąpiłam zaszczytu zdobycia brązowego medalu na Mistrzostwach Świata Kobiet. To osiągnięcie jest dla mnie szczególnie znaczące, ponieważ poziom rywalizacji w tym roku był wyjątkowo wysoki. Zmierzyłam się z wieloma silnymi i doświadczonymi przeciwniczkami, co sprawiło, że droga do podium była zarówno wymagająca, jak i satysfakcjonująca. W zeszłorocznych zawodach zajęłam piąte miejsce o włos mijając się z medalem. To doświadczenie było dla mnie ważną lekcją i zmotywowało mnie do dalszej pracy nad słabościami oraz poprawy wyników. Skupiłam się na konsekwentnym treningu i starałam się podejść do tegorocznej rywalizacji z lepszym nastawieniem i przygotowaniem. Cieszę się, że w tym roku zajęłam 3. miejsce, nie tylko ze względu na sam wynik, ale także ze względu na postęp, jaki on reprezentuje. Jestem wdzięczna za to doświadczenie oraz za możliwość rywalizacji na tym poziomie i traktuję to jako zachętę do dalszego rozwoju i nauki w przyszłości.

- Czy pamiętasz moment, w którym dowiedziałaś się o naborze do akademii w Żarnovicy? Co przeszło ci wtedy przez myśl i czy spodziewałaś się, że zajdziesz tak daleko?

- Nie sądzę, bym potrafiła w pełni opisać to uczucie. Byłam niesamowicie podekscytowana naborem, ale nigdy nie wyobrażałam sobie, że doprowadzi to do stania się zawodniczką. W tamtym czasie wydawało się to wielką szansą, ale zdecydowanie nie spodziewałam się, że do dzisiaj będę zajmować się żużlem.

- Czym jazda na motocyklach z mniejszym silnikiem różniła się od twoich pierwszych sesji treningowych na „pięćsetce"? Co najbardziej zaskoczyło cię w „dużym" motocyklu?

- Zaczynanie na motocyklu 500cc nie było łatwe. Nie powiedziałabym, że było to dziwne, ale tym, co naprawdę mnie zaskoczyło, było zachowanie maszyny. Im szybciej jedziesz, tym łatwiej się ją kontroluje. Gdy zrozumiałam, jak ważny jest pełny gaz, zaczęłam czuć się na motocyklu znacznie pewniej i swobodniej. Może brzmi to szaleńczo, ale tak właśnie działają motocykle żużlowe.

- Jaki jest twój realistyczny, najbliższy cel sportowy, a jaki ten odległy, „marzenie"?

- Moim bezpośrednim celem jest dalsza poprawa wyników, zdobywanie doświadczenia oraz stanie się konsekwentną i niezawodną zawodniczką dla mojego zespołu. Na ten moment moim marzeniem jest wygranie Mistrzostw Świata Kobiet i osiąganie świetnych wyników na arenie międzynarodowej. Jestem bardzo szczęśliwa, że udało mi się pozyskać sponsoring firmy Kovaco. Dzięki nim mogłam odpowiednio przygotować się do sezonu, a także do Mistrzostw Świata Kobiet. Wiele dla mnie znaczy możliwość rywalizacji i docierania do biegów finałowych, a potem zobaczymy, co uda mi się osiągnąć.

- W tym sezonie startujesz jako juniorka w SC Tipos Žarnovica. Jak wygląda twój typowy wyjazdowy weekend w Czechach?

- Spotkania Extraligi zazwyczaj odbywają się wieczorami, co nam odpowiada. Kiedy mamy zawody w Czechach, zwykle wyruszamy wczesnym rankiem i wracamy na Słowację zaraz po zawodach. Większość dnia spędzamy w podróży i przygotowując się do wyścigów, więc jest to dość intensywne, ale stanowi już część rutyny.

- Czym czeska Extraliga różni się dla ciebie od zawodów, w których ścigałaś się wcześniej?

- To moje pierwsze zawody drużynowe, ale staram się podchodzić do każdego spotkania w ten sam sposób, więc w tym sensie czeska Extraliga nie wydaje mi się bardzo różna. Skupiam się na własnym występie i traktuję każdy wyścig z takim samym nastawieniem i przygotowaniem. Główną różnicą jest poziom rywalizacji. W Extralidze często ścigasz się przeciwko zawodnikom z cyklu SGP, czego nie doświadczam regularnie. To zdecydowanie wyzwanie, ale jednocześnie świetna okazja do nauki i zdobycia doświadczenia.

- Co jest teraz twoją największą słabością techniczną, nad którą pracujesz, a co uważasz już za swoją mocną stronę?

- Obecnie pracuję głównie nad refleksem na starcie i reakcją na taśmę, ponieważ starty odgrywają w żużlu kluczową rolę. Skupiam się na uzyskaniu tego mocnego pierwszego momentu, w którym motocykl naprawdę ciągnie cię do przodu od samego początku. Powiedziałabym, że jedną z moich mocnych stron jest to, że potrafię zachować spokój w parku maszyn i rzadko się denerwuję. Pomaga mi to zachować koncentrację na występie. Czuję też, że potrafię osiągać dobrą prędkość i powtarzalne czasy okrążeń, co jest bardzo pozytywne. Kiedy pierwszy raz jechałam z zawodnikami SGP, spodziewałam się, że będę tracić co najmniej pół okrążenia. Ale tak nie jest. Oczywiście są bardzo szybcy, ale zrozumiałam, że nie odstaję od nich aż tak bardzo.

- Dzielisz park maszyn z Artiomem Łagutą, Jasonem Doyl'em i Martinem Vaculíkiem. Czego się od nich nauczyłaś, czego nie można wyczytać z żadnego podręcznika?

- Nieczęsto prowadzi się rozmowy z zawodnikami SGP w parku maszyn, ponieważ każdy jest skupiony na własnej pracy i przygotowaniach. Mimo to miałam kilka krótkich interakcji. Bardzo cenne jest obserwowanie, jak zachowują się w parku maszyn, jakie mają rutyny, jak zachowują spokój i jak podchodzą do motocykla przed wyścigiem. To coś, z czego można się wiele nauczyć. Innym ważnym aspektem jest to, co mówią o torze. Czasami można podsłuchać ich przemyślenia na temat ustawień lub warunków na torze, a innym razem można z nimi porozmawiać bezpośrednio. Tak czy inaczej, te spostrzeżenia są dla mnie niezwykle wartościowe.

- Martin Vaculík wywodzi się z tego samego klubu co ty. Czy jest dla c- iebie punktem odniesienia, modelem drogi, jaką można przebyć z Żarnovicy w świat?

- Obserwowanie Martina Vaculíka daje mi nadzieję, że sukces jest możliwy, nawet jeśli żużel nie jest szeroko znany w naszym kraju. Udowadnia on, że dzięki ciężkiej pracy i cierpliwości wszystko jest możliwe, co uważam za niezwykle inspirujące. **(C.d.n.)**

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

eprasa.pl 6ffcde9e37

SPEEDWAY EKSTRALIGA

X RUNDA

19.07.2026

39

PSŻ POZNAŃ - POLONIA BYDGOSZCZ

(W pierwszym meczu 34:56, w dwumeczu 73:107, bonus dla Polonii)

51

Lider nie zwalnia tempa. Polonia zdobyła Poznań i pozostaje niepokonana

Polonia Bydgoszcz po raz kolejny udowodniła, dlaczego jest głównym kandydatem do awansu do PGE Ekstraligi. Bydgoszczanie odnieśli jedenaste zwycięstwo w jedenastym spotkaniu sezonu. Gospodarze długo utrzymywali kontakt z faworytem, ale gdy wydawało się, że mogą jeszcze odwrócić losy rywalizacji, lider rozgrywek błyskawicznie rozwiał ich nadzieje.

Spotkanie od początku budziło ogromne zainteresowanie. Na Golęcinie pojawiło się blisko sześć tysięcy kibiców, co było najlepszą frekwencją w tym sezonie. Fani liczyli, że PSŻ jako pierwszy zespół zatrzyma rozpędzoną Polonię, która do Poznania przyjechała z kompletem zwycięstw. **Zadanie gospodarzy było jednak wyjątkowo trudne, nie mogli skorzystać z kontuzjowanego Kacpra Pludry, a rywal dysponował najmocniejszym i najbardziej wyrównanym składem w lidze.**

Jeszcze przed pierwszym wyścigiem organizatorzy musieli zmierzyć się z nieoczekiwanym problemem. Jedno z miejsc pod plandeką przeciekło, przez co konieczne były dodatkowe prace torowe. Start zawodów opóźnił się o ponad czterdzieści minut, ale gdy zawodnicy wyjechali na tor, od razu było widać, że goście są bardzo dobrze przygotowani.

Już pierwszy wyścig padł łupem Dimitriego Berge'a, który wykorzystał błąd Nielsa Kristiana Iversena i przywiózł cenne trzy punkty dla gospodarzy. Później jednak inicjatywę zaczęła przejmować Polonia. W trzecim biegu Wiktor Przyjemski znakomicie wystartował spod taśmy i nie pozostawił rywalom żadnych złudzeń, a Krzysztof Buczkowski dołożył dwa punkty po skutecznym ataku na Bartosza Smektałę. Chwilę później Aleksandr Łoktajew wraz z Maksymilianem Pawełczakiem wygrali podwójnie wyścig młodzieżowy i po pierwszej serii bydgoszczanie prowadzili już 15:9.

Poznaniacy nie zamierzali jednak składać broni. W drugiej serii świetnie spod taśmy ruszył Smektała, który pewnie wygrał piąty bieg, zmniejszając straty swojej drużyny. Odpowiedź gości była jednak natychmiastowa. W szóstym wyścigu Kai Huckenbeck najlepiej wyszedł ze startu i pewnie dowiózł zwycięstwo, a chwilę później doświadczeniem błysnął Iversen, który efektownym atakiem po szerokiej wyprzedził wszystkich rywali. Po dwóch seriach różnica stopniała do czterech punktów (19:23), a mecz nabrał rumieńców.

Najbardziej emocjonujący fragment spotkania przypadł na środkową część zawodów. W ósmym biegu Huckenbeck i Łoktajew przywieźli podwójne zwycięstwo, ponownie powiększając przewagę Polonii do ośmiu punktów. Chwilę później błysnął jednak Ryan Douglas. Australijczyk pojechał jako rezerwa taktyczna i kapitalną szarżą pokonał obu zawodników Polonii, podtrzymując nadzieje gospodarzy. **Jeszcze większy entuzjazm na trybunach wywołał dziesiąty wyścig, w którym Bartosz Smektała i Dimitri Berge wygrali podwójnie z Buczkowskim i Pawełczakiem. Po dziesięciu biegach wynik 29:33 oznaczał, że wszystko pozostawało otwarte.**

Decydujący moment nastąpił jednak chwilę później. W jedenastym wyścigu Bartosz Smektała i Iversen niespodziewanie przegrali podwójnie z Huckenbeckiem i Łoktajewem. Zamiast pogoni za liderem, gospodarze ponownie musieli odrabiać osiem punktów straty. Polonia doskonale wykorzystała moment słabości rywala i nie pozwoliła już odebrać sobie kontroli nad spotkaniem.

Kluczowy okazał się także trzynasty wyścig. PSŻ liczył na mocne uderzenie i zmniejszenie strat przed wyścigami nominowanymi, ale Bydgoszczanie kolejny raz zachowali zimną krew. Buczkowski rozdzielił parę gospodarzy, dzięki czemu zamiast dużego odrobienia strat skończyło się jedynie wynikiem 4:2 dla PSŻ.

Losy zwycięstwa zostały przesądzone już w czternastym wyścigu. Wiktor Przyjemski i Szymon Woźniak nie dali rywalom żadnych szans, wygrywając podwójnie i zapewniając swojej drużynie kolejne ligowe zwycięstwo. Ostatni wyścig zakończył się jeszcze wynikiem 4:2 dla gości, którzy przypieczętowali triumf 51:39.

Siłą Polonii kolejny raz okazał się niezwykle wyrównany skład. Ważne punkty zdobywali zarówno liderzy, jak i zawodnicy drugiej linii, dzięki czemu potrafili odpowiadać na każdy zryw gospodarzy. W ekipie PSŻ najlepiej prezentowali się Ryan Douglas, Bartosz Smektała i Dimitri Berge, ale zabrakło wsparcia pozostałych zawodników. Odczuwalna była również nieobecność kontuzjowanego Kacpra Pludry, który mógłby zwiększyć siłę gospodarzy.

Polonia pozostaje jedyną niepokonaną drużyną 2. Ekstraligi i pewnym krokiem zmierza w kierunku Ekstraligi. PSŻ Poznań mimo ambitnej postawy nadal ma wszystko w swoich rękach, jednak jeśli chce myśleć o walce o awans do czwórki, w kolejnych spotkaniach będzie musiał znaleźć sposób na pokonywanie rywali. W starciu z Polonią momentami był bardzo blisko, ale doświadczenie i jakość lidera rozgrywek ponownie zrobiły różnicę.

MICHAŁ PIOTROWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BERGE (D - 65,72), Huckenbeck (C), Woźniak (A), Iversen (B)	3:3
II. PAWEŁCZAK (64,40), Mencel, Witkowski, Andrzejewski	3:3 (6:6)
III. PRZYJEMSKI (64,18 - RZ - Putkowski), Douglas, Buczkowski, Smektała	2:4 (8:10)
IV. ŁOKTAJEW (64,86), Pawełczak, Mencel (RZ - Ignaczak), Witkowski	1:5 (9:15)
V. SMEKTAŁA (64,57), Huckenbeck, Berge, Łoktajew	4:2 (13:17)
VI. DOUGLAS (64,06), Przyjemski (RZ - Putkowski), Woźniak, Mencel	3:3 (16:20)
VII. IVERSEN (64,86), Buczkowski, Andrzejewski, Witkowski (RZ - Ignaczak)	3:3 (19:23)
VII. HUCKENBECK (64,41), Łoktajew, Douglas, Witkowski	1:5 (20:28)
IX. DOUGLAS (64,03 - RT - Ignaszak), Woźniak, Przyjemski (RZ - Putkowski), Iversen	3:3 (23:31)
X. SMEKTAŁA (64,85), Berge, Buczkowski, Pawełczak	5:1 (28:32)
XI. ŁOKTAJEW (65,10), Woźniak, Iversen, Smektała	1:5 (29:37)
XII. PRZYJEMSKI (64,87 - RZ - Putkowski), Berge, Mencel, Andrzejewski	3:3 (32:40)
XIII. BERGE (65,16 - RT - Ignaszak), Buczkowski, Douglas, Huckenbeck	4:2 (36:42)
XIV. WOŹNIAK (D - 65,38), Przyjemski (B - RZ - Putkowski), Smektała (C), Iversen (A)	1:5 (37:47)
XV. HUCKENBECK (A - 64,87), Douglas (D), Łoktajew (C), Berge (B)	2:4 (39:51)

PSŻ POZNAŃ

9. Niels Kristian Iversen	4 (0,3,0,1,0)
10. Stanisław Ignaszak	0 (-,-,-,-)
11. Dimitri Berge	11+1 (3,1,2*,2,3,0)
12. Bartosz Smektała	7 (0,3,3,0,1)
13. Ryan Douglas	12 (2,3,1,3,1,2)
14. Kamil Witkowski	1+1 (1*,0,0,0)
15. Antoni Mencel	4+1 (2,1,0,1*)

POLONIA BYDGOSZCZ

1. Szymon Woźniak	9+3 (1*,1*,2,2*,3)
2. Adam Putkowski	0 (-,-,-,-,-)
3. Kai Huckenbeck	10 (2,2,3,0,3)
4. Aleksandr Łoktajew	9+1 (3,0,2*,3,1)
5. Krzysztof Buczkowski	6 (1,2,1,2)
6. Maksymilian Pawełczak	5+1 (3,2*,0)
7. Kacper Andrzejewski	1+1 (0,1*,0)
8. Wiktor Przyjemski	11+2 (3,2,1*,3,2*)

NCD uzyskał w IX wyścigu RYAN DOUGLAS - 64,03 s. (nowy rekord toru).
Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów: 5650.
Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****



MIT GNIEŹNIEŃSKI

Roztoczono nad Wielkopolską pewien mit. Zainteresowany nim zespół usilnie próbuje go obalić. Start Gniezno miał być faworytem do finałowego meczu, a może nawet awansu. Tymczasem sprawy mocno wymykają się spod kontroli. Kto wie, być może tejże już dawno tam nie ma…

Pogrom, który został spuszczony Startowi Gniezno w Gdańsku przypomniał nieco Odyseusza, który płynął tratwą i napotkał na gniew Posejdona, boga mórz i oceanów. Tego samego, który kilka razy w czasie tułaczki uprzykrzał mu życie. Odys przetrwał i ostatecznie wrócił na Itakę po wielu latach przygód. **Czy przetrwa gnieźnieński klub? Pewnie tak. Tyle tylko, że z mitu o potędze odradzającego się ośrodka pozostały ledwie szczątki tratwy. Pojedyncze belki i sznury rozrzucone u brzegów. Czy da się to jeszcze jakoś zawiązać na nowo?**

Kibice w Gnieźnie są wściekli i nie ma się czemu dziwić. Z meczu, który jeszcze kilka tygodni temu zapowiadał się na szlagier, wyszedł korniszon, w dodatku taki bardzo miękki, pozbawiony smaku. Adam Ellis w sześciu startach zdobył dziewięć punktów, Kevin Fajfer w tej samej ilości wyścigów ledwie pięć „oczek". **Zawodnicy, którzy mieli być trzonem zespołu, nie dojechali na mecz przy ulicy Zawodników w Gdańsku.**

Tłumaczenie się ciągłym brakiem Norberta Krakowiaka jest nietrafione i zabawne. Zresztą, sami zainteresowani, którzy wypowiadają ten argument, pewnie w duchu wiedzą, że to brednie. Przecież stosują zastępstwo zawodnika, ale jeśli taki Sam Masters nie jest w stanie wygrać wyścigu, to o czym my tu w ogóle dywagujemy? Jedynym promyczkiem w zespole pozostaje nadal Jacob Jensen. **Trudno oczekiwać od duńskiego 18-latka wyników dwucyfrowych, ale punkty zdobywa i jeśli podtrzyma obecną formę, KS Toruń z pewnością będzie chciał go z powrotem na przyszły rok. Rośnie nam ciekawy talent, takie są moje odczucia.**

Mecz w Gdańsku nie był wypadkiem przy pracy. Przy Wrzesińskiej źle dzieje się już od kilku tygodni. Niewiele brakło, a Start przegrałby w Krakowie, ostatecznie ratując remis. Chwilę wcześniej natomiast poniósł porażkę w Świętochłowicach. Przed nimi jeszcze wyjazdowy mecz do Landshut, gdzie – nomen omen – będzie piekielnie trudno, a także początkiem sierpnia konfrontacja z Kolejarzem Opole na własnym torze – czyli spotkanie z gatunku bardzo wymagających. Przy obecnej formie Kolejarz nie tylko ma szansę wygrać w Gnieźnie, ale też odrobić cztery punkty straty z pierwszego meczu. Za chwilę okaże się, że Start nie tylko stracił szansę na pierwsze miejsce w KLŻ, lecz spadnie także z pozycji drugiej.

Powiecie, że sieję defetyzm… Niezupełnie. Ewidentnie ten zespół przestał grać jak należy. Rozstroił się i nie widać nikogo, kto mógłby to naprawić. Wybrzeże, z pomocą Posejdona zresztą, gdyż te sztormy nad Bałtykiem były ostatnimi czasy nadludzkie, zapewniło sobie fotel lidera i będzie czekało, kogo ześle los w półfinale. Start w pierwszej czwórce też się znajdzie, bo przewaga jest wystarczająca. Ba, wciąż można uratować tę kampanię. **Tyle tylko, że na ten moment każdy z potencjalnych rywali znajduje się w lepszej dyspozycji, a przedsmak rundy play-off odbędzie się już niebawem na Bawarii.**

Po Krakowiaku, który nie jedzie ze względów zdrowotnych, najlepszym zawodnikiem Startu w tym roku jest Sam Masters. A właściwie takowym był, bo spada dość mocno w klasyfikacji najskuteczniejszych żużlowców Krajowej Ligi Żużlowej, legitymując się średnią 1,922 punktu na wyścig. Australijczyk ostatni dobry występ miał w Świętochłowicach, natomiast w Krakowie i Gdańsku zawiódł. Może nie tak, jak reszta ekipy, ale jednak. Więcej oczekuje się od lidera. **W czym problem? Pieniądze? Pytam, bo zwykle właśnie na tej płaszczyźnie spotykamy się z zastanawiającym zjazdem formy. Lawson z Krakowa zrezygnował przecież tak po prostu, prawda? Najpierw przecież zgubił paszport… Kibice łyknęli, jak pelikany. To tak na marginesie, bo pod Wawelem też porobił się mały sajgon.**

Nie chciałbym szczególnie wiązać tych dwóch rzeczywistości, ale odkąd Start stracił najlepszego juniora ligi, a więc Patryka Budniaka, jakby morale drużyny gwałtownie poleciały w dół. To oczywiście jedna z hipotez, też nie wydaje mi się do końca, czy słuszna. W drużynie pracują zawodowcy i takiego podejścia się od nich oczekuje. Liderzy powinni przywozić wysokie dorobki punktowe, a nie szukać usprawiedliwień. Właściwie każdy z ligowych rywali boryka się z problemem słabszej formacji juniorskiej. Gnieźnianie jakby jednak opadli z sił. Już bez swojego młodzieżowca, wygrali jeszcze na Łotwie, by tydzień później z tym samym rywalem stracić punkty na własnym stadionie, ledwie ratując punkt bonusowy. Wygrana przeciwko krakowianom u siebie była niejako formalnością, ale każdy kolejny tydzień przynosił srogie rozczarowania. **Pogrom na Wybrzeżu był bolesnym podsumowaniem kryzysu, który przecież wciąż nie wydaje się być zażegnanym.**

Po raz kolejny zatem zapowiada się nerwowa końcówka w Gnieźnie, liczenie pieniędzy i spekulacje, czy klub wystartuje za rok w lidze. Mit o rzekomym awansie i powrocie na zaplecze Ekstraligi trzeba odłożyć na półkę w dziale… mitologii właśnie. Nie greckiej, rzymskiej… a wielkopolskiej. **Odkąd my bowiem słyszymy o rosnącej jakości sportowej tego klubu? Szkoda, bo pierwsza stolica Polski, ziemia Piastów, kolebka naszego Państwa, zasługuje na wysoki poziom sportu żużlowego.** Na razie z zazdrością mogą spoglądać na sąsiadów w Pile, Poznaniu, Ostrowie, nie wspominając o Lesznie. Żadni herosi tu nie pomogą, z pomocą nie przybędzie też Atena, jak przychodziła do Odysa, a jedyną przestrzenią, którą może teraz żyć Start, jest iluzja roztaczana przez nimfę Kalipso. **Iluzja, która nie chce opuścić tego ośrodka.**

AMADEUSZ BIELATOWICZ



eprasa.pl 6ffcde9e37

Transferowa karuzela już się rozpędza.

Wielkie nazwiska zmienią barwy?

Na rynku przed sezonem 2027 zaczyna być naprawdę gorąco

Choć do zamknięcia okna transferowego pozostało jeszcze sporo czasu, w klubowych gabinetach telefony nie milkną. Prezesi sondują rynek, menedżerowie prowadzą pierwsze rozmowy, a zawodnicy coraz częściej zastanawiają się, gdzie będą ścigać się w 2027 roku. Niektóre ruchy wydają się już niemal przesądzone, inne pozostają w sferze spekulacji, ale jedno jest pewne, giełda transferowa nabiera rozpędu, a kilka klubów już dziś buduje składy z myślą o walce o najwyższe cele.

Najwięcej emocji budzą oczywiście ruchy w PGE Ekstralidze. Jednym z najgłośniejszych nazwisk pozostaje Maksym Drabik. Coraz częściej w środowisku mówi się, że reprezentant Polski może obrać kurs na Zieloną Górę. Falubaz nie ukrywa ambicji, by ponownie nawiązać do najlepszych lat, a sprowadzenie zawodnika tej klasy byłoby jasnym sygnałem, że klub chce walczyć nie tylko o utrzymanie w elicie, ale o miejsce w czołówce. **Drabik od lat należy do najbardziej wartościowych polskich seniorów, dlatego jego ewentualny transfer mógłby okazać się jednym z hitów całego okna.**

Na zmianach może ucierpieć przede wszystkim GKM Grudziądz. Oprócz możliwej utraty Drabika coraz więcej mówi się również o odejściu Maxa Fricke'a do Bydgoszczy. Klub nie zamierza jednak biernie przyglądać się sytuacji. Wśród kandydatów do wzmocnienia zespołu wymienia się Jaimona Lidseya, który dobrze zna Grudziądz i mógłby wrócić do miejsca, w którym już wcześniej prezentował solidną formę. Drugim bardzo poważnym nazwiskiem jest Fredrik Lindgren. Szwed może znaleźć się na rynku, jeśli w składzie Motoru Lublin zabraknie dla niego miejsca. Dla GKM-u byłoby to transferowe marzenie i ogromny zastrzyk jakości.

ROW RYBNIK
buduje skład na awans

Bardzo ciekawie wygląda sytuacja w Rybniku. Wszystko wskazuje na to, że ROW zamierza jak najszybciej wrócić do PGE Ekstraligi. W kuluarach coraz częściej mówi się, że Rohan Tungate jest bardzo blisko podpisania kontraktu z rybnickim klubem. Australijczyk miałby stworzyć trzon drużyny razem z Janem Kvechem i Nicolai'em Klindtem.

Nie są to jednak jedyne decyzje, jakie czekają prezesa Krzysztofa Mrozka. Wiele wskazuje na to, że będzie musiał wybrać pomiędzy Jakubem Jamrogiem a Patrykiem Wojdyłą, bo konstrukcja składu wymusi pozostawienie miejsca dla polskiego zawodnika U24. To właśnie obsada tej pozycji może okazać się jednym z kluczowych elementów układanki. W Rybniku przyszłość rysuję się w jasnych kolorach, gdyż w zanadrzu są dwa utalentowane diamenty w osobach Franciszka Szczyrby i Wiktora Klechy, którzy dla ROW-u mogą być tymi kim są w Bydgoszczy Wiktor Przyjemski i Maksymilian Pawełczak.

Jeżeli wszystkie plany uda się zrealizować, ROW już dziś można będzie zaliczać do grona głównych kandydatów do wygrania Speedway 2. Ekstraligi.

STAL RZESZÓW
nie ukrywa ambicji

Równie ambitne plany ma Stal Rzeszów. Klub wykonał już pierwsze ważne ruchy, zatrzymując Josha Pickeringa, Rasmusa Jensena oraz Oskara Fajfera. To jednak dopiero początek.

W środowisku coraz częściej mówi się o zainteresowaniu Villadsem Nagelem. Duńczyk mógłby jeszcze przez jeden sezon rozwijać się w 2. Ekstralidze i stać się jednym z liderów rzeszowskiej drużyny.

Jeżeli ten ruch dojdzie do skutku, Stal będzie dysponowała jednym z najmocniejszych składów na zapleczu i z pewnością otwarcie zaatakuje awans do PGE Ekstraligi.

UNIA LESZNO
czeka na decyzję Janusza Kołodzieja

Jednym z największych znaków zapytania pozostaje sytuacja w Unii Leszno. Wciąż nie wiadomo, czy Janusz Kołodziej zdecyduje się kontynuować karierę również w sezonie 2027. To właśnie od jego decyzji uzależnione mogą być kolejne transfery.

Coraz więcej wskazuje na to, że do Leszna może wrócić Przemysław Pawlicki. Jeżeli tak się stanie, zastąpi albo Kołodzieja, jeśli ten zakończy karierę, albo Grzegorza Zengotę, którego przyszłość również pozostaje niewiadomą. **To jedna z tych układanek, która może zmieniać się praktycznie z tygodnia na tydzień.**

WILKI KROSNO
chcą być jeszcze mocniejsze

Interesujące ruchy szykują się także w Krośnie. Pewne wydaje się pozostanie Jasona Doyle'a, który nadal ma być liderem Wilków. Klub pracuje również nad sprowadzeniem Kaia Huckenbecka oraz Aleksandra Łoktajewa, co znacząco zwiększyłoby siłę seniorskiej formacji.

Na pozycji juniorskiej ma pozostać Radosław Kowalski, jednak działacze nie ukrywają, że chcieliby również pozyskać jego brata Bartłomieja. Taki skład sugerowałby na papierze jeden z najsilniejszych składów na zapleczu Ekstraligi.

Wiele wskazuje także na to, że prawdopodobny spadkowicz z Ekstraligi spod Jasnej Góry zachowa w składzie Jakuba Miśkowiaka, natomiast drugim polskim seniorem ma zostać Robert Chmiel.

Warto dodać, że jednym z najbardziej rozchwytywanych polskich zawodników na rynku jest obecnie Tobiasz Musielak. Notuje on solidny sezon w 2. Ekstralidze, legitymując się średnią biegową 1,946. Jeszcze lepiej prezentuje się w brytyjskiej Premiership, gdzie w barwach Ipswich Witches osiąga średnią 1,983. **Na rynku transferowym nie ma obecnie wielu wartościowych polskich seniorów, którzy byliby realnie dostępni, dlatego Musielak stał się łakomym kąskiem dla wielu klubów. Według naszych informacji zainteresowanie jego pozyskaniem wykazują również zespoły PGE Ekstraligi.**

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE
chcą pójść za ciosem

Coraz ciekawiej robi się również w Krajowej Lidze Żużlowej. Śląsk Świętochłowice wykonał już pierwszy krok, zatrzymując swoich liderów, Mateusza Tondera oraz Adriana Gałę. Na tym jednak plany się nie kończą. Klub sonduje możliwość pozyskania Marko Lewiszyna oraz Adama Ellisa. Gdyby oba transfery doszły do skutku, świętochłowiczanie mogliby już dziś być wymieniani jako jeden z głównych kandydatów do awansu.

STAL GORZÓW
Młodzi rozchwytywani

Coraz większą rolę na rynku transferowym odgrywają również zawodnicy U-24. W Gorzowie wiele wskazuje na to, że pozostanie Mathias Pollestad, co oznacza, że nowego pracodawcy będzie musiał szukać Adam Bednar. Znalazł się już na radarze kilku czołowych klubów. Bardzo poważne zainteresowanie wykazują między innymi Motor Lublin oraz Sparta Wrocław. Nic dziwnego — Czech uchodzi za jednego z najbardziej perspektywicznych zawodników młodego pokolenia i mógłby okazać się ogromnym wzmocnieniem na niezwykle ważnej pozycji U24.

To dopiero początek

Choć do rozpoczęcia sezonu 2027 pozostało jeszcze wiele miesięcy, transferowa układanka nabiera coraz wyraźniejszych kształtów. Jedni walczą o utrzymanie swoich liderów, inni szykują ofensywę na rynku, a jeszcze inni już dziś budują zespoły z myślą o awansie.

Oczywiście wiele z przedstawionych scenariuszy pozostaje na razie w sferze kuluarowych rozmów, a w żużlu sytuacja potrafi zmieniać się z dnia na dzień. Historia pokazała już wielokrotnie, że jeden podpis pod kontraktem potrafi uruchomić lawinę kolejnych transferów.

Jedno wydaje się jednak pewne, tegoroczna giełda transferowa zapowiada się jako bardzo ciekawie. Jeśli choć część z obecnych planów zostanie zrealizowana, kibice mogą spodziewać się kilku głośnych zmian barw klubowych i zupełnie nowego układu sił na wszystkich szczeblach ligowych.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Bolesna lekcja

Rozmowa z RADOSŁAWEM MAJEWSKIM - dyrektorem Startu Gniezno

– Chyba niewielu spodziewało się tak wysokiej przegranej i takiej postawy zespołu na torze lidera Krajowej Ligi Żużlowej. Jak to skomentujesz?

– To prawda, nikt się tego nie spodziewał. Spodziewałem się bardzo trudnego, ale wyrównanego spotkania. Rzeczywistość okazała się zupełnie inna. Mecz z Wybrzeżem to totalne rozczarowanie – poza Adamem Ellisem w naszym zespole „długo, długo nie było nic". Odebraliśmy bolesną lekcję od jednego z faworytów ligi i mamy o czym myśleć przed kolejnymi spotkaniami.

– To taki kubeł zimnej wody, ale może wylany w odpowiednim momencie, tuż przed decydującą fazą play-off?

– Zdecydowanie tak. Ale mam nadzieję, że zawodnicy maksymalnie wykorzystają to doświadczenie. Musimy pamiętać, że to, co najważniejsze w tym sezonie, jest wciąż przed nami. Choć dziś może to brzmieć mało poważnie, nasz cel się nie zmienia: będziemy walczyć o jak najlepsze wyniki w kolejnych meczach.

– Czy po tym, co zobaczyliśmy na torze w Gdańsku, stać was jeszcze na nawiązanie walki z Wybrzeżem w fazie play-off?

– Zostaliśmy mocno sprowadzeni na ziemię, ale to jest tylko sport, a on pisał już nie takie scenariusze. Życie nie kończy się na jednym meczu. Absolutnie nie twierdzę, że jeśli przyjdzie nam tu przyjechać drugi raz, to wynik będzie podobny.

– W tym trudnym dniu kibice mogli jednak dostrzec pozytywy w postawie młodzieży. Kuba Wojtyńka, nowy junior wypożyczony z Unii Leszno, zaprezentował się z bardzo dobrej strony.

– Patrząc na całokształt drużyny, Kuba faktycznie był delikatnym pozytywnym światełkiem. Cały czas pracujemy z młodzieżą, przed nami zaległe zawody młodzieżowe. Droga Kuby do składu na kolejne mecze ligowe jest jak najbardziej otwarta.

– Sporo uwagi przykuwa też wasz nowy zawodnik, Duńczyk Jacob Jensen. Dostał aż cztery szanse startu. Jechał praktycznie bieg po biegu… To nie było dla niego męczące?

– Jacob to bardzo ambitny zawodnik, co pokazał w ostatnim tygodniu w Danii i Szwecji. Pamiętajmy, że to młody chłopak, który dopiero debiutuje w polskiej lidze i uczy się naszych torów. Zawsze zostawia na torze serce, a wizyta w Gdańsku to dla niego kolejna cenna lekcja. Dobrze nam się z nim współpracuje. Gdy chcemy go wystawić - jest gotowy… Nie marudzi, tylko wsiada na motocykl i stara się robić to co do niego należy. Co ważne, ma wokół siebie niezwykle profesjonalny team.



- Mecz z Wybrzeżem to totalne rozczarowanie. Odebraliśmy bolesną lekcję od jednego z faworytów ligi i mamy o czym myśleć przed kolejnymi spotkaniami ***- mówi Radosław Majewski.***

Fot. autor tekstu

– Właśnie w jego w parku maszyn obecny był Jan Osvald Pedersen. Czy Duńczyk ogranicza się do pomocy wyłącznie Jacobowi, czy z jego doświadczenia korzysta reszta zespołu?

– Obecność mistrza świata świadczy o tym, jak poważnie Jacob podchodzi do rozwoju swojej kariery w Polsce. Ale z wiedzy Pedersena korzysta nie tylko on. Widzę, że konsultują się z nim także Adam Ellis czy team Sama Mastersa. To bez wątpienia wartość dodana dla całego naszego zespołu.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

eprasa.pl 6ffcde9e37

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

XI RUNDA

18.07.2026

44

SPEEDWAY KRAKÓW - LOKOMOTIV DAUGAVPILS

(W pierwszym meczu 39:51, w dwumeczu 83:97, bonus dla Lokomotiv)

46

Doskonały Dawid Rempała nie wystarczył. Lokomotiv lepszy w Krakowie

Goście w Nowej Hucie czuli się dobrze i zdominowali rywalizację na początku meczu. Pierwsza faza zawodów przebiegała po myśli gości, którzy doskonale spasowali się z torem. Rozpoczęli z impetem, wygrywając podwójnie, a za chwilę dorzucając wygraną 4:2 w rywalizacji juniorskiej. W drugim wyścigu przez moment wydawało się, że Miłosz Duda jest w stanie powalczyć na trasie z Rimicanem, ale nadzieje Krakowian trwały bardzo krótko.

Gdyby nie doskonała postawa Dawida Rempały, po dwóch seriach meczu sytuacja Krakowian byłaby opłakana. Wychowanek z Tarnowa dwukrotnie jednak wygrał swoje wyścigi, przez co dystans do rywala wynosił sześć punktów. W siódmym wyścigu Michael West jechał na ostatniej pozycji, ale ostatecznie rozdzielił duet Łotyszy, przesuwając się na trzecie miejsce. Miało to miejsce już na drugim łuku czwartego okrążenia, a presji w tej sytuacji nie wytrzymał młody Rimican, upadając na tor, ale szybko jednak się pozbierał.

W dziewiątym wyścigu – przy dziesięciu punktach straty – trener Mirosław Kowalik zdecydował się na pierwszą rezerwę taktyczną. W miejsce Westa desygnował Marko Lewiszyna. Początkowo wyścig układał się dobrze dla gospodarzy, którzy prowadzili podwójnie. Po trasie jednak Kostigovs uporał się z Lewiszynem, a chwilę później Ukrainiec upadł na tor. Pozbierał się, dojeżdżając do mety na ostatniej pozycji. **Pech nie opuszczał Krakowian.**

Dziesiąty wyścig to kolejna rezerwa taktyczna. Za słabego Melnychuka pod taśmą stanął Dawid Rempała, który wywalczył czwarte zwycięstwo tego dnia, jeżdżąc pewnie, szybko i nie pozostawiając szans rywalom.

Przed trzynastym wyścigiem Lokomotiv był już pewien obronienia punktu bonusowego, ale także o krok od zwycięstwa w tym meczu. Bezpieczna przewaga nad Speedway Kraków utrzymywała się. Trener gospodarzy próbował ciągle ratować sytuację i w dwunastym wyścigu posłał w ramach rezerwy taktycznej Dawida Grzeszczyka za bezbarwnego Miłosza Dudę. Wypożyczony junior Speedway Kraków zdołał przywieźć jeden punkt.

Płomyk nadziei pojawił się dla krakowian tuż przed wyścigami nominowanymi, kiedy Rempała z Lewiszynem wygrali wyścig podwójnie. Do samego końca Ukraińca „kąsał" David Bellego, ale ostatecznie francuski żużlowiec musiał pogodzić się z pierwszą porażką tego dnia. Dokładnie takim samym rezultatem zakończył się wyścig nr XV, a Dawid Rempała tym samym skompletował 18 punktów w sześciu wyjściach spod taśmy.

Nie wystarczyło jednak do końcowej wiktorii miejscowych. Melnychuk zdecydowanie „przespał" pierwszą część zawodów, a kolejny raz zawiódł Kacper Łobodziński. Speedway Kraków co prawda dogonił rywali na dwa punkty, ale na nic się to zdało. Dwumecz z Dyneburgiem przegrany, co więcej Łotysze przeskoczyli Krakusów w tabeli i nadal są na kursie do fazy play-off – czego nie można powiedzieć o drużynie ze stolicy Małopolski. Wiele zatem wskazuje, że był to ostatni mecz ligowy przy ulicy Odmogile w tym sezonie.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BELLEGO (D - 68,59), Kostigovs (B), West (A), Melnychuk (C)	1:5
II. FILIMINOW (70,40), Grzeszczyk, Rimican, Duda	2:4 (3:9)
III. HJERRILD (70,23), Lewiszyn, Łobodziński, Kołodinski	3:3 (6:12)
IV. REMPAŁA (69,39), Mihailovs, Grzeszczyk, Filiminow	4:2 (10:14)
V. BELLEGO (69,54), Mihailovs, Łobodziński, Melnychuk	1:5 (11:19)
VI. LEWISZYN (69,12), Kostigovs, Hjerrild, Duda	3:3 (14:22)
VII. REMPAŁA (69,29), Kołodinski, West (!), Rimican (w/u)	4:2 (18:24)
VIII. BELLEGO (68,89), Mihailovs, Lewiszyn, Grzeszczyk	1:5 (19:29)
IX. REMPAŁA (69,17), Kostigovs, Hjerrild, Lewiszyn (RT - West)	3:3 (22:32)
X. REMPAŁA (70,24 – RT - Melnyczuk), Kołodinski, Łobodziński, Filiminow (d)	4:2 (26:34)
XI. KOSTIGOVS (69,09), West, Mihailovs (!), Łobodziński (!)	2:4 (28:38)
XII. HJERRILD (70,10), Melnychuk, Grzeszczyk (RT - Duda), Rimican	3:3 (31:41)
XIII. REMPAŁA (69,62), Lewiszyn, Bellego, Kołodinski	5:1 (36:42)
XIV. MELNYCHUK (D - 69,27), Hjerrild (C), Mihailovs (A), West (B)	3:3 (39:45)
XV. REMPAŁA (A - 69,51), Lewiszyn (C), Kostigovs (D), Bellego (B)	5:1 (44:46)

SPEEDWAY KRAKÓW

9. Michael West	4 (1,1,-,2,0)
10. Dawid Rempała	18 (3,3,3,3,3,3)
11. Stanisław Melnychuk	5 (0,0,-,2,3)
12. Kacper Łobodziński	3+1 (1*,1,1,0)
13. Marko Lewiszyn	10+2 (2,3,1,0,2*,2*)
14. Dawid Grzeszczyk	4+1 (2,1,0,1*)
15. Miłosz Duda	0 (0,0,-)

LOKOMOTIV DAUGAVPILS

1. Jevgienijs Kostigovs	10+1 (2*,2,2,3,1)
2. Esben Hjerrild	10+2 (3,1*,1*,3,2)
3. David Bellego	10 (3,3,3,1,0)
4. Olegs Mihailovs	8+3 (2,2*,2*,1,1*)
5. Daniił Kołodinski	4 (0, 2,2,0)
6. Damir Filiminow	3 (3,0,d)
7. Emil Rimican	1 (1,w/u,0)

NCD uzyskał w I wyścigu DAVID BELLEGO – 68,59 s. Sędziował Tomasz Fiałkowski z Grudziądza. Komisarz Dariusz Kamiński. Komisarz techniczny Krzysztof Orzeł. Widzów 2500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ***

KLŻ KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

VI RUNDA

19.07.2026

47

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE - KOLEJARZ OPOLE

(W pierwszym meczu 37:53, w dwumeczu 84:96, bonus dla Kolejarza)

43

Szalejący Włoch w strugach deszczu

W niedzielę w Świętochłowicach po raz trzeci podjęto próbę rozegrania spotkania pomiędzy miejscowym KS Śląskiem a opolskim Kolejarzem. Jednak również i tego dnia nad stadionem wisiały czarne chmury. Z tego też powodu zdecydowano się nawet przyspieszyć wydarzenie o 30 minut. Śmiało można usłyszeć, że był to wyścig z czasem, bo im bliżej startu i wyścigu, tym nad obiektem im. Pawła Waloszka robiło się coraz ciemniej. Kibice wierzyli, że tym razem uda się wystartować i odjechać minimum osiem biegów, które są potrzebne do zaliczenia wydarzenia.

Ostatecznie pierwszy raz taśma poszła w górę 45 minut przed czasem. Na dzień dobry Mateusz Tonder pokonał Vaclava Milika, a że Bastian Borke przywiózł za plecami Huberta Łęgowika, to Śląsk objął prowadzenie. **I nie oddał go do samego końca, choć kilka razy rozgrywanie spotkania naprawdę stawało pod znakiem zapytania, co spowodowane było intensywnymi opadami deszczu. I choć bywało, że nad Świętochłowicami dosłownie lało, to nie tylko odjechano osiem wyścigów, ale piętnaście. Było to o tyle ważne dla obu ekip, że w grze długo pozostawała kwestia bonusowego punktu.**

Mokra nawierzchnia absolutnie nie przeszkadzała Matteo Boncinelliemu, który jako jedyny starał się ścigać na sprawiającym problemy torze. Tymczasem on wypuszczał się po szerokiej i w trzech wyścigach zdobył osiem punktów. W Świętochłowicach nie zamierzali rozpaczać, że tak późno wypuszczono go do boju, a radowano się, że pod ósemką posiadają jokera, który jest w stanie w każdej chwili zastąpić kolegów i zrobić to skutecznie.

Spotkanie było dość interesujące, jak na takie warunki. Jednak rozpoczęło się bardzo nerwowo i na niekorzyść Kolejarza. W pierwszym wyścigu taśmy dotknął Adrian Gała, czego sędzia nie zauważył. W wyścigu młodzieżowym z perspektywy obserwatorów na trybunach do wykluczenia nadawał się Bartłomiej Kubica za spowodowanie upadku swojego i obu rywali. Dodatkowo Kubica w czwartym wyścigu po starcie zahaczył o motocykl Jamesa Pearsona, któremu hakiem… przebił koło. **W efekcie Śląsk może mówić o odrobinie szczęścia, a Kolejarz musiał przełknąć gorzką pigułkę. Stąd też zaniżona nieco ocena dla sędziego.**

Po zawodach powiedzieli:

Krzysztof Bas (Śląsk Świętochłowice): - *Bardzo dobry dla nas wynik, bo Kolejarz ma nazwiska w zespole i trzeba ich szanować. Nie ma niedosytu związanego z bonusem. Walczyliśmy na tyle, ile mogliśmy. Mogło być inaczej i lepiej, ale nie mamy prawa narzekać.*

Jarosław Dymek (Kolejarz Opole): - *Przyjechaliśmy po pełną pulę, więc jesteśmy zawiedzeni. Trochę głupio potraciliśmy punkty, nie wiem z czego to się zaczęła też taka nerwówka na początku meczu. Trzeba było gonić, stosowaliśmy rezerwy taktyczne, ale koniec końców, to Śląsk zwyciężył. Liczyliśmy na trzy „oczka".*

Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice): - *Kwestia dopasowania. Ostatni bieg nie poszedł po mojej myśli, więc nie zawsze jest kolorowo. Na koniec jak się nie wygrało startu, to trudno było wyprzedzić, bo była jedna ścieżka, a wszystko pozostałe, to jedna wielka maź.*

Oskar Polis (Kolejarz Opole): - *Szkoda, że przegraliśmy, choć indywidualnie jestem zadowolony ze swojego wyniku. Na pewno lekki niedosyt, że nie udało się wygrać, bo play-offy nam nieco odjechały, ale nie zamierzamy odpuszczać. Tor? Nowa odmiana speedwaya (śmiech). Myślę, że nawet w Anglii nawet w takich warunkach nie jeżdżą.*

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TONDER (B - 65,85), Milik (C), Borke (D), Łęgowik (A)	4:2
II. KUBICA (67,46), Rumiński, Szlegiel, Stępień	4:2 (8:4)
III. TROFIMOW (66,61), Jeppesen, Polis, Gala	3:3 (11:7)
IV. SZYMURA (67,16), Kubica, Stępień, Pearson (D)	5:1 (16:8)
V. MILIK (66,24), Gała, Pearson, Borke	2:4 (18:12)
VI. TROFIMOW (66,59), Polis, Pearson, Szlegiel	3:3 (21:15)
VII. TONDER (67,03), Polis, Szymura, Rumiński	4:2 (25:17)
VIII. POLIS (70,12 – RT - Pearson), Milik, Trofimow, Kubica (t)	1:5 (26:22)
IX. TONDER (78,07), Szymura, Łęgowik, Jeppesen	5:1 (31:23)
X. POLIS (70,18), Boncinelli (RZ - Borke), Gala, Stępień (d) (RZ - Rozpędek)	3:3 (34:26)
XI. TONDER (68,07), Gala, Milik (RT - Łęgowik), Pearson	5:1 (39:27)
XII. BONCINELLI (67,62 – RZ - Borke), Rumiński, Jeppesen, Szlegiel	3:3 (42:30)
XIII. POLIS (68,79), Milik, Trofimow, Szymura	1:5 (43:35)
XIV. BONCINELLI (D – 68,07 – RZ - Szymura), Jeppesen (C), Łęgowik (A), Gała (B)	3:3 (46:38)
XV. POLIS (D - 68,88), Milik (B), Tonder (A), Trofimow (C)	1:5 (47:43)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

9. Mateusz Tonder	13 (3,3,3,3,1)
10. Bartosz Szymura	6+1 (3,1,2*,0,-)
11. Bastian Borke	1 (1,0,-,-)
12. Adrian Gała	5+1 (0,2,1,2*,0)
13. Wiktor Trofimow	8 (3,3,1,1,0)
14. Bartłomiej Kubica	5+1 (3,2*,t)
15. Leon Szlegiel	1 (1,0,0)
16. Matteo Boncinelli	8 (2,3,3)

KOLEJARZ OPOLE

1. Hubert Łęgowik	4+1 (0,2,1,-,1*)
2. Jonas Jeppesen	6+2 (2,1*,d,1*,2)
3. Vaclav Milik	12+3 (2,3,2*,1,2*,2*)
4. James Pearson	1 (D,1,-,0)
5. Oskar Polis	15+1 (1*,2,3,3,3,3)
6. Oskar Stępień	1 (0,1,-)
7. Oskar Rumiński	4 (2,0,2)
8. Dawid Rozpędek	0 (d)

NCD uzyskał w I wyścigu MATEUSZ TONDER - 65,85 s. Sędziował Tomasz Fiałkowski z Grudziądza. Komisarz toru Krzysztof Guz z Rzeszowa. Widzów około 4.000. Ocena sędziego - 3+. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: **



eprasa.pl 6ffcde9e37

Dostał wolny numer i położył mecz. Najważniejszy w sezonie

To prawdopodobnie był najważniejszy mecz gospodarzy w sezonie. Porażka mocno komplikuje ich sytuację w walce o play-off. Przed spotkaniem wierzono, że uda się odrobić 12 punktów straty z Landshut. Nikt nie zakładał, że nie da się wygrać. Sprawdził się jednak najgorszy scenariusz.

Lokomotiv bardzo źle wszedł w mecz. Po czterech wyścigach było 7:17. Gospodarze mozolnie odrabiali jednak straty. Szło im jak po grudzie. **Wszystko dlatego, że fatalnie jeździli ci, którzy mieli ciągnąć zespół. Po pierwsze Danills Kolodinskis, który kilka dni wcześniej dostał wolny numer na Grand Prix w Rydze. Po drugie Olegs Mihailovs. Jeden z największych miejscowych talentów wydawało się, że problemy z formą ma za sobą. Nic z tego. W tak ważnym meczu rozczarował.**

Wracając do Kolodinskisa. Z taką formą nie ma czego szukać w Grand Prix. Miewał co prawda dobre momenty, ale kluczowe okazały się ósmy wyścig, gdy przegrał 1:5 oraz XIV, w którym jechał na punktowanej pozycji, ale z powodu problemów ze sprzętem nie dotarł nawet do mety. **Także od Duńczyka Hjerrilda oczekuje się więcej. Przy okazji na Łotwie powrócił temat sensu sprowadzania kiepskich stranieri.**

Goście natomiast dysponowali niebywale wyrównanym składem. Największy dorobek punktowy to zaledwie 9 punktów, a najmniejszy aż cztery. To pokazuje jaką siłą byli Bawarczycy. Martwić może w zasadzie tylko przeciętna forma doświadczonego Woelberta. **Nie zmienia to jednak faktu, że Landshut melduje się w play-off.**

ARTEM SZEWCZENKO

LOKOMOTIV DAUGAVPILS	
9. Jevgienijs Kostigovs	14 (2,3,2,1,3,3)
10. Esben Hjerrild	2 (1,1,0,-)
11. David Bellego	14+1 (0,3,3,3,3,2*)
12. Olegs Mihailovs	4 (1,1,0,-,2)
13. Daniils Kolodinskis	6+1 (0,3,1,2*,d)
14. Damirs Filimonovs	3 (3,0,0)
15. Emils Rimican	1 (0,0,1)
16. Dmitrijs Reuka	NS

TRANS MF LANDSHUT DEVILS	
1. Kim Nilsson	8+1 (3,1*,1,0,3)
2. Leon Flint	9 (3,2,3,u,1)
3. Mario Hausl	4 (1,0,3,w)
4. Charles Wright	8+2 (2*,2,2*,2,0)
5. Kevin Woelbert	5+1 (2*,0,2,1,-)
6. Janek Konzack	7+1 (2,3,1*,1)
7. Tyler Haupt	5+1 (1*,2,2)

Sędziował Andrzej Kraskiewicz z Warszawy. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa.
Widzów 4.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. NILSSON (B), Kostigovs (A), Hausl (D), Bellego (C)	2:4
II. FILIMONOVS, Konzack, Haupt, Rimican	3:3 (5:7)
III. FLINT, Woelbert, Mihailovs, Kolodinskis	1:5 (6:12)
IV. KONZACK, Wright, Hjerrild, Filimonovs	1:5 (7:17)
V. BELLEGO, Wright, Mihailovs, Hausl	4:2 (11:19)
VI. KOLODINSKIS, Flint, Nilsson, Rimican	3:3 (14:22)
VII. KOSTIGOVS, Haupt, Hjerrild, Woelbert	4:2 (18:24)
VIII. HAUSL, Wright, Kolodinskis, Filimonovs	1:5 (19:29)
IX. FLINT, Kostigovs, Nilsson, Hjerrild	2:4 (21:33)
X. BELLEGO, Woelbert, Konzack, Michailovs	3:3 (24:36)
XI. BELLEGO (RT – Mihailovs), Wright, Kostigovs, Nilsson	4:2 (28:38)
XII. BELLEGO, Haupt, Rimican, Flint (u)	4:2 (32:40)
XIII. KOSTIGOVS (RT – Hjerrild), Kolodinski, Woelbert, Hausl (w)	5:1 (37:41)
XIV. NILSSON (B), Mihailovs (C), Konzack (D – RZ - Woelbert), Kolodinski (A - d)	2:4 (39:45)
XV. KOSTIGOVS (D), Bellego (B), Flint (C), Wright (A)	5:1(44:46)

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA
X runda - 19 lipca
PSŻ Poznań - Polonia Bydgoszcz 39:51

1. POLONIA BYDGOSZCZ	11	26	(4)	+203
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	11	14	(2)	-42
3. PSŻ POZNAŃ	11	14	(1)	+3
4. ROW RYBNIK	11	13	(3)	+31
5. STAL RZESZÓW	11	12	(1)	-1
6. POLONIA PIŁA	11	10	(2)	-109
7. OSTROVIA OSTRÓW	11	8	(2)	-47
8. WILKI KROSNO	11	7	(1)	-38

SIÓDEMKA X RUNDY SPEEDWAY 2. EKSTRALIGI
Patryk Wojdyło (ROW Rybnik)
Jan Kvech (ROW Rybnik)
Jonas Seifert-Salk (Ostrovia Ostrów)
Luke Becker (Wilki Krosno)
Jakub Jamróg (ROW Rybnik)
Kacper Teska (Polonia Piła)
Adam Przybyło (Stal Rzeszów)

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA
V runda KLŻ - 19 lipca
Lokomotiv Daugavpils - Landhsut Devils 44:46

VI runda KLŻ – 19 lipca
Śląsk Świętochłowice – Kolejarz Opole 47:43

XI runda KLŻ – 18 lipca
Speedway Kraków – Lokomotiv Daugavpils 44:46

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	11	22	(5)	+117
2. LANDSHUT DEVILS	10	15	(3)	+36
3. START GNIEZNO	10	15	(3)	+5
4. KOLEJARZ OPOLE	9	10	(1)	+1
5. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	9	8	(1)	-28
6. SPEEDWAY KRAKÓW	11	8	(1)	-57
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	10	6	(0)	-74

SIÓDEMKA V RUNDY KLŻ
Timo Lahti (Wybrzeże Gdańsk)
Jacob Thorssell (Wybrzeże Gdańsk)
Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Dawid Rempała (Speedway Kraków)
David Bellego (Lokomotiv Daugavpils)
Janek Koznack (Landshut Devils)
Patryk Budniak (Start Gniezno)

SIÓDEMKA VI RUNDY KLŻ
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Tim Soerensen (Wybrzeże Gdańsk)
Krystian Pieszczek (Wybrzeże Gdańsk)
Vaclav Milik (Kolejarz Opole)
Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Mario Hausl (Landshut Devils)
Bartłomiej Kubica (Śląsk Świętochłowice)

SIÓDEMKA XI RUNDY KLŻ
Dawid Rempała (Speedway Kraków)
Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Tim Soerensen (Wybrzeże Gdańsk)
Kim Nilsson (Landshut Devils)
Esben Hjerrild (Lokomotiv Daugavpils)
Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice)
Janek Koznack (Landshut Devils)

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

21.07 (wtorek)
X runda Ekstraligi U-24 – Leszno (16.00), Toruń (17.00)
XIV runda DP2E 500 rcc – Piła (17.00)

22.07 (środa)
IV runda ćwierćfinałowa DMPJ - Poznań
V runda DMPJ szkoleniowe – Świętochłowice

23.07 (czwartek)
X runda GKSŻ 500rcc – Ostrów (17.00)

25.07 (sobota)
Finał MIMP – Bydgoszcz (20.00; TVP Sport)
GP Challenge – Terenzano (20.15)

XII runda KLŻ
Lokomotiv Daugavpils – Kolejarz Opole (15.15)

26.07 (niedziela)
XIV runda KLŻ
Landshut Devils - Start Gniezno (14.00)
Lokomotiv Daugavpils – Śląsk Świętochłowice (15.15)
Mecz towarzyski Polska – Australia, Rybnik (19.30; TVP Sport)

27.07 (poniedziałek)
V runda IPE 500rcc – Leszno
VI runda IPE U27 – Gorzów (16.00)
V runa IPE2U U19 – Rybnik (16.30)

(joj)

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	8	19	+251
2. KS TORUŃ	8	16,5	+238
3. UNIA LESZNO	9	13,5	+235
4. MOTOR LUBLIN	8	13	+217
5. SPARTA WROCŁAW	7	12	+202
6. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	7	10,5	+190
7. STAL GORZÓW	9	8	+216
8. GKM GRUDZIĄDZ	8	3,5	+174

(joj)

TABELE DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW
RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1. SPARTA WROCŁAW	3	8,5	+97
2. WILKI KROSNO	3	8,5	+95
3. PSŻ POZNAŃ	3	8	+104
4. ROW RYBNIK	3	5	+64

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	4	12,5	+150
2. GKM GRUDZIĄDZ	4	12	+124
3. STAL RZESZÓW	4	9	+112
4. OSTROVIA OSTRÓW	4	6,5	+92

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. MOTOR LUBLIN	4	11	+138
2. KS TORUŃ	4	11	+124
3. UNIA LESZNO	4	10	+120
4. POLONIA PIŁA	4	8	+97

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ	4	15	+183
2. STAL GORZÓW	4	13	+169
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	4	7	+77
4. SPEEDWAY KRAKÓW	4	5	+46

(joj)

eprasa.pl 6ffcde9e37

Tai Woffinden (1)

- Historia chłopaka, który chciał zdobyć świat

Niektórzy zawodnicy zostają zapamiętani za liczbę zwycięstw. Inni za rekordy, medale i statystyki. Są jednak tacy, których nie da się opisać samymi wynikami. Tacy, którzy stają się osobowością, symbolem pewnej epoki i kimś znacznie większym niż tylko sportowiec.

Tai Woffinden należy właśnie do tej grupy

Trzykrotny indywidualny mistrz świata, jeden z najwybitniejszych żużlowców XXI wieku, człowiek, który przez lata elektryzował kibiców swoją jazdą, ale również charakterem. Jedni widzieli w nim pewnego siebie buntownika. Inni, człowieka, który miał odwagę żyć dokładnie tak, jak chciał.

Był zawodnikiem, który nigdy nie przepraszał za swoje ambicje. Kiedy mówił, że chce zostać mistrzem świata, wielu uważało, że przesadza. Kiedy mówił, że chce być najlepszy w historii, część osób pukała się w głowę. **Ale Tai Woffinden miał jedną wyjątkową cechę, potrafił zamieniać wielkie słowa w rzeczywistość.**

Sam najlepiej opisał swoją drogę:

„To, co zaczęło się jako marzenie, stało się życiem, którego nigdy mógłbym sobie nie wyobrazić."

Za tym zdaniem kryje się jednak historia znacznie trudniejsza niż mogłoby się wydawać. Historia chłopaka, który nie dostał niczego za darmo. **Człowieka, który musiał walczyć o każdy start, każdy kontrakt i każdą szansę.**

Historia Tai'a Woffindena to nie tylko opowieść o złotych medalach. To opowieść o charakterze.

Chłopak z Perth i ojciec, który uwierzył w marzenie

Tai Woffinden urodził się w Anglii, ale dorastał w australijskim Perth. To właśnie tam rozpoczęła się jego niezwykła przygoda ze sportem. Jako dziecko próbował różnych dyscyplin. Trenował między innymi taekwondo, w którym miał dojść nawet do czarnego pasa, później zainteresował się motocrossem. Jednak prawdziwe przeznaczenie znalazł zupełnie przypadkiem. Miał około dwunastu lat, gdy zobaczył motocykl żużlowy. Maszynę pozbawioną hamulców, która dla wielu osób byłaby symbolem szaleństwa. Dla niego była początkiem całego życia. **Żużel szybko stał się czymś więcej niż sportem. Stał się rodzinną pasją. Na zawody jeździli razem z rodzicami, a szczególną rolę w jego rozwoju odegrał ojciec, Rob Woffinden.**

Rob nie był tylko tatą. Był mentorem, mechanikiem, kierowcą i człowiekiem, który jako pierwszy powiedział synowi: *„możesz to zrobić".* **To właśnie dzięki niemu Tai uwierzył, że chłopak z Australii może kiedyś rywalizować z najlepszymi zawodnikami świata.**

Ale ta wiara wymagała ogromnych poświęceń. Rodzina sprzedała wiele rzeczy i zdecydowała się na powrót do Wielkiej Brytanii. Wszystko po to, aby Tai dostał szansę w europejskim żużlu. Nie było gwarancji sukcesu. Nie było wielkich pieniędzy. Było tylko marzenie.

Po latach Woffinden wielokrotnie podkreślał, że bez rodziców jego kariera nigdy by się nie wydarzyła.

- Nie byłoby mnie tutaj, nie jeździłbym w Anglii i Polsce, gdyby nie mój tata. Razem z moją mamą sprzedał wszystko, żeby wrócić do Wielkiej Brytanii i mi pomóc. Ich poświęcenie było ogromne.

To właśnie Rob był człowiekiem, o którym Tai myślał po zdobyciu pierwszego mistrzostwa świata. Nie było go już wtedy obok. Ale dla Woffindena był obecny w każdej chwili.

- Gdy pierwszy raz zdobywałem mistrzostwo, myślałem właśnie o nim. Nie mógł tu być, ale wiedziałem, że uczyniłem go dumnym.



Tai Woffinden - trzykrotny indywidualny mistrz świata, jeden z najwybitniejszych żużlowców XXI wieku, człowiek, który przez lata elektryzował kibiców swoją jazdą, ale również charakterem.

Fot. Jarosław Pabijan

Wolverhampton - miejsce, gdzie rodził się mistrz

Droga Tai'a do światowej kariery prowadziła przez Wolverhampton. To właśnie ten klub odegrał ogromną rolę w jego rozwoju. Wolverhampton Wolves było wtedy jednym z najlepszych miejsc dla młodych zawodników, którzy chcieli wejść na najwyższy poziom. Tam nie chodziło tylko o jazdę. Tam uczono profesjonalizmu.

Dużą rolę odegrał menedżer Peter Adams, człowiek, który potrafił nie tylko prowadzić drużynę, ale również wychowywać zawodników. Adams rozumiał, że młody talent potrzebuje czegoś więcej niż dobrego motocykla. Potrzebuje odpowiednich ludzi wokół siebie. Potrzebuje kogoś, kto nauczy go odpowiedzialności. **W Wolverhampton Tai miał również możliwość obserwowania jednego z najlepszych zawodników świata i mentora dla młodszych zawodników - Petera Karlssona. Szwed był dla młodego Woffindena przykładem profesjonalizmu.** Pokazywał mu, że sukces nie bierze się wyłącznie z talentu. Liczy się każdy szczegół. Przygotowanie sprzętu. Podejście do treningu. Regeneracja. Mentalność. **To właśnie w Wolverhampton zaczęła powstawać mieszanka, która później uczyniła Tai'a mistrzem.** Z jednej strony naturalny talent i odwaga. Z drugiej, wiedza ludzi, którzy pokazali mu, jak wykorzystać możliwości.

Droga na szczyt nie była wygodna

Dzisiaj trudno uwierzyć, że człowiek, który później został jednym z najlepiej zarabiających żużlowców świata, zaczynał praktycznie od zera. Woffinden nie przyjechał do Europy jako gotowa gwiazda. Musiał walczyć. O sprzęt. O pieniądze. O miejsce w składzie. O szacunek.

Jedna z najbardziej charakterystycznych historii z początków jego kariery dotyczy startów w Szwecji. Klub zapewnił mu motocykl, ale maszyna nie była kompletna. Brakowało najważniejszego elementu, silnika. Dla wielu młodych zawodników byłby to moment, w którym powiedzieliby: „to nie ma sensu". Tai miał inną mentalność. Jeżeli pojawiał się problem, trzeba było znaleźć rozwiązanie. To podejście zostało z nim przez całą karierę. **Nigdy nie czekał, aż ktoś poda mu gotową drogę. Sam ją budował.**

Niepokorny, ale prawdziwy

Woffinden od początku kariery był zawodnikiem, którego trudno było pomylić z kimkolwiek innym. Tatuaże, charakterystyczny styl, bezpośrednie wypowiedzi. Nie wyglądał jak typowy sportowiec starej szkoły. I nie chciał taki być. Część środowiska uważała, że jest zbyt pewny siebie. Że momentami przekracza granicę. Ale Tai nigdy nie próbował udawać kogoś, kim nie był. Nie chciał być „grzecznym chłopakiem", który mówi tylko to, co wszyscy chcą usłyszeć. Chciał być sobą. Z czasem coraz więcej osób zaczęło dostrzegać, że za mocnym charakterem kryje się człowiek niezwykle lojalny i wrażliwy. Tak opisał go Tomasz Lorek:

- Niektórzy odbierali go jako aroganckiego, ale to bardzo dobra dusza. Nigdy nie karmił się cudzym nieszczęściem. Był człowiekiem, który po prostu lubił życie.

I rzeczywiście, Tai Woffinden zawsze był człowiekiem, który chciał korzystać z życia. Nie był zawodnikiem zamkniętym wyłącznie w świecie treningów i zawodów. Uwielbiał motocykle, samochody, podróże, sporty ekstremalne. Miał ogromną energię. Ludzie z jego otoczenia często mówili, że Woffinden zawsze musi coś robić. Jakby zatrzymanie się było dla niego trudniejsze niż kolejny wyścig.

Zawsze chciał być pierwszy

Rywalizacja była częścią jego charakteru. Nie tylko na torze. Woffinden przyznawał, że nawet codzienne sytuacje potrafił zamienić w konkurs. Podczas jazdy samochodem sprawdzał swoje czasy. Na lotnisku potrafił ścigać się z ludźmi do bramek.

Dla niego wygrywanie było sposobem myślenia. Dlatego nikogo nie dziwiły jego mocne deklaracje. Przed jednym z sezonów powiedział:

- Mam zamiar obronić mistrzostwo, zrobię to w tym roku. Rywale? Nie są mną. Kiedy zacznę swój plan, nikt mnie nie zatrzyma.

Dodał:

- Jeśli ktoś stwierdzi, że jestem arogancki, to spoko, może tak być. Niech mówią o mnie, jak chcą. Czuję się lepiej fizycznie i mentalnie niż kiedykolwiek wcześniej. Czuję się niepowstrzymany.

U wielu sportowców takie słowa mogłyby zabrzmieć jak puste przechwałki. U Tai'a było inaczej. On już wcześniej pokazał, że potrafi udowodnić swoje słowa. Ale zanim zdobył największe trofea, musiał przejść przez najtrudniejszy moment swojego życia. Stratę ojca.

Najtrudniejszy moment. Kiedy zabrakło najważniejszego człowieka

W życiu Tai'a Woffindena był moment, który na zawsze zmienił jego sposób patrzenia na sport i życie.

Śmierć ojca Roba. Człowieka, który nie tylko nauczył go jeździć, ale przede wszystkim nauczył go walczyć. Rob był pierwszą osobą, która zobaczyła w nim coś więcej niż tylko chłopaka z motocyklem. Kiedy inni mogli widzieć ryzyko i szaleństwo, on widział talent. Ale kiedy Tai zaczynał wchodzić na najwyższy poziom, los odebrał mu najważniejszego człowieka. Rob zmarł na raka, nie dożywając pięćdziesiątych urodzin. Dla młodego zawodnika był to ogromny cios. Woffinden musiał nagle stać się dorosły. Musiał sam podejmować decyzje, sam radzić sobie z presją i odpowiedzialnością. I nie ukrywał później, że nie było łatwo.

Przez pewien czas nie potrafił znaleźć właściwej drogi. Po sezonie wyjechał do Australii, próbując uciec od emocji i bólu. To był moment, w którym mógł się zatrzymać. Mógł zwątpić. Mógł uznać, że żużel zabrał mu zbyt wiele. Ale stało się coś innego. Strata ojca stała się dla niego dodatkową motywacją. Chciał udowodnić, że wszystkie wyrzeczenia rodziny miały sens. Chciał, żeby Rob był z niego dumny. (Cdn.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 6ffcde9e37

Po zawodach SEC w Zielonej Górze powiedzieli:

LEON MADSEN (Dania)



Komentarz po turnieju:

- To było bardzo trudne spotkanie. Myślę, że to jeden z najtrudniejszych sezonów Mistrzostw Europy, z tak wieloma dobrymi nazwiskami. Było ciężko i musieliśmy bardzo walczyć na torze. Nie przyszło to łatwo. Myślę, że wykonałem kilka dobrych „mijanek", a tor był bardzo dobry. Prawdopodobnie najlepszy jaki mieliśmy w Zielonej Górze, więc może powinniśmy go zostawić na mecz ligowy. Jestem bardzo zadowolony. Poza tym na stadionie było wielu kibiców i czułem ich wsparcie, co również było ważne.

Komentarz do wyścigu finałowego:

- Szczerze mówiąc, nie pamiętam tego wyścigu. Zawsze jest tak chaotycznie. Musiałbym obejrzeć powtórkę, żeby dać lepszy komentarz, ale to był szalony wyścig i ta walka z Mikkelem. Myślę, że popełnił jakiś błąd w stosunku do mnie, tak jak ja popełniłem w stosunku do niego we wcześniejszym wyścigu. Zostawił mi trochę luki, a tego nie powinno się robić w finale.

PATRYK DUDEK (Polska)



- Trzecie miejsce, czy to dobry wynik?

- Ciężko powiedzieć. Nie pamiętam tego biegu po starcie, bo moment chyba nie był dobry, rozegranie pierwszego łuku było dobre. No i właśnie nie przegadałem tego z mechanikiem i ciężko było zaryzykować. Jadąc po szerokiej po kilku okrążeniach dopiero w cudzysłowie powiem, że poczułem krew na ostatnim okrążeniu, żeby pogonić kolegę klubowego, ale to było za późno, ponieważ Michael Jepsen Jensen mógł być wszędzie w tym biegu i tak się trochę broniłem tej trzeciej pozycji, więc mieszane uczucia. Na pewno lepiej byłoby wygrać ten bieg, mieć chyba dwa punkty przewagi nad resztą, a tak dalej jest ciasno. Oczywiście to jest pierwsza runda, cieszę się że, jak już wcześniej wspominałem na konferencji przed tymi zawodami, ważne jest to, żeby nie łapać zer i jedynek. Te dwójki, trójki są mega ważne, bo tutaj jednak trzeba kolekcjonować punkty do ostatniej rundy, żeby być w czubie.

O torze w Zielonej Górze:

- Jeśli chodzi o geometrię, łatwy tor, kompletnie łatwy, ale jak tu jechać w trakcie biegów mega trudno. Oczywiście w telewizji, z widowni może się to wydawać dosyć łatwe, bo jeśli wygrasz start, jedziesz gdzieś tam środkiem toru, nikt cię nie minie, ale mega ważne były ustawienia motocykla, bo po pierwszych dwóch miałem pięć punktów, a byłem niezadowolony. Dziękuję im za to, że w dobrą stronę poszliśmy, trochę zaryzykowaliśmy i to był dobry strzał, bo coś ruszyło. Było lepiej ze startu i można było lepiej się ścigać z innymi zawodnikami, więc finalnie podsumowując speedway jest trudny.

- Czy brak udziału w wyścigu barażowym ma znaczenie?

- Tak zawsze jest. Jak to mówimy u siebie w teamie po zawodach w busie, po ostatnim bieg jest zawsze 50/50. Tak samo jak z wyborem pól, czemu nie wziąłeś pierwszego, drugiego czy trzeciego, skoro było lepsze, gorsze. Czemu nie ustawiliśmy tak motocykla, a nie inaczej. To jest takie zawsze gdybanie, zawsze może być lepiej. Finalnie w finałowym biegu jadą najlepsi zawodnicy. Pogratulowałem tak naprawdę koledze z drużyny, że on bardzo dobrze wystartował z czwartego pola w ostatnim biegu, bo widziałem żółty kask po prawej stronie, a tak naprawdę unikaliśmy tego koloru kasku na koniec, a można było się spasować. Czasami lepiej jest szukać całe zawody i na ten finałowy bieg się dopasować, niż jechać niby dobrze, ale nie do końca być zadowolonym, więc nie zrozumiecie tego.

MICHAEL JEPSEN JENSEN (Dania)



Komentarz po zawodach:

- Było w porządku. Trochę eksperymentowaliśmy i początkowo wychodziło to bardzo dobrze, ale potem obraliśmy nieco niewłaściwy kierunek. Cóż, tak to już bywa.

- Mimo wygrania wyścigów w rundzie zasadniczej, w finale dojechałeś ostatni…

- Wydaje mi się, że linia jazdy od startu nieco się zmieniła, a nawierzchnia toru była bardzo różna. W XVII biegu tor był bardzo mokry, a w finale bardzo suchy. Ale ogólnie jest w porządku.

O torze w Zielonej Górze:

- Podoba mi się układ toru, ale nie jestem wielkim fanem obecnego stanu nawierzchni. Było lepiej, kiedy się tu ścigałem, ale z drugiej strony warunki są takie same dla wszystkich.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

KTO SIĘGNIE PO ZŁOTO MIMP?

W BYDGOSZCZY ZAPOWIADA SIĘ WIELKIE ŚCIGANIE

Już w najbliższą sobotę (25.07.2026) czeka nas kolejne wielkie ściganie. Tym razem oczy wszystkich kibiców skierowane będą w stronę Bydgoszczy. To właśnie na stadionie Polonii odbędzie się finał Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski. Wielkiego ścigania z pewnością nie zabraknie. Na torze pojawią się tacy zawodnicy jak chociażby Wiktor Przyjemski, Bartosz Bańbor czy Kevin Małkiewicz, a cała reszta stawki również prezentuje się imponująco. Przed zawodami nasuwa się jednak jedno kluczowe pytanie – kto zostanie młodzieżowym mistrzem Polski?

O wytypowanie tegorocznego zwycięzcy wcale nie będzie łatwo. Oprócz wcześniej wspomnianych żużlowców na torze pojawią się również Antoni Kawczyński, Maksymilian Pawełczak, Oskar Paluch czy Marcel Kowolik. Naturalnie całe wymienione grono jest wskazywane jako kandydaci do końcowego triumfu. **Kto z nich ma jednak największe szanse?**

Zacznijmy od gospodarzy, bo tak poniekąd możemy nazwać Wiktora Przyjemskiego i Maksymiliana Pawełczaka. Obaj są wychowankami miejscowej Polonii, więc tor znają jak własną kieszeń. Znajomość obiektu wykorzystali już rok temu. Wówczas finał MIMP także odbywał się w Bydgoszczy, a najcenniejsze medale wywalczyli Przyjemski (zwycięzca) i Pawełczak (2. miejsce).

Indywidualne, obaj mogą pochwalić się świetnymi wynikami. Pod koniec kwietnia odbył się finał Srebrnego Kasku. Co ciekawe, ta rywalizacja również miała miejsce w Bydgoszczy. Jak wypadli miejscowi? Wiktor Przyjemski wygrał, a Maksymilian Pawełczak zajął drugie miejsce. Za swoimi plecami zostawili m.in. Bartosza Bańbora, Kevina Małkiewicza czy Bartosza Jaworskiego.

W maju doszło do rywalizacji o Brązowy Kask. Tutaj ponownie na drugim stopniu podium stanął Maksymilian Pawełczak, ulegając jedynie Kevinowi Małkiewiczowi. Wiktor Przyjemski nie brał udziału w tych zawodach.

Niespełna dwa tygodnie temu odbyła się inauguracyjna runda Speedway Grand Prix 2. W szwedzkiej Malilli wystąpiło czterech biało-czerwonych. Jak sobie poradzili? Wiktor Przyjemski zwyciężył, Kevin Małkiewicz zajął 5. miejsce, Maksymilian Pawełczak był 7., a Antoni Mencel zakończył zawody na 12. pozycji.

Świetna forma bydgoskich wychowanków znajduje odzwierciedlenie także w rozgrywkach ligowych. Przyjemski legitymuje się średnią 2,217 punktu na wyścig, natomiast Pawełczak zdobywa średnio 2,211 punktu. Są to odpowiednio piąty i szósty wynik w Speedway 2. Ekstralidze.

Czy ktoś jest w stanie zagrozić tej dwójce? Zdecydowanie tak. Jednym z głównych kandydatów do medalu jest Kevin Małkiewicz. Junior GKM-u Grudziądz ma za sobą kolejny bardzo udany sezon. W finale Srebrnego Kasku był czwarty, Brązowy Kask wywalczył, a w inauguracyjnej rundzie SGP2 zajął piąte miejsce. W PGE Ekstralidze jest drugim najskuteczniejszym polskim juniorem ze średnią 1,482 punktu na wyścig, potwierdzając wysoką i przede wszystkim bardzo równą formę.

Małkiewicz jest drugim najlepszym polskim juniorem w PGE Ekstralidze, więc kto jest tym najlepszym? Pod względem średniej biegowej liderem pozostaje Bartosz Bańbor, który w obecnym sezonie punktuje na poziomie 1,526 punktu na bieg. Jak radzi sobie w zawodach indywidualnych? W finale Srebrnego Kasku zakończył rywalizację na najniższym stopniu podium, a w zawodach o Brązowy Kask był piąty. Bańbor to uznany młodzieżowiec, który już od kilku sezonów prezentuje równą, wysoką formę. W swoim dorobku ma już dwa srebrne i jeden brązowy medal MIMP. Z pewnością teraz będzie chciał wreszcie sięgnąć po upragnione złoto.

Znakiem zapytania pozostaje jednak jego dyspozycja po kontuzji. Pod koniec czerwca Bańbor doznał złamania obojczyka oraz kości śródręcza, co wykluczyło go z jazdy na kilka tygodni. Finał MIMP będzie jego pierwszym poważnym sprawdzianem po powrocie i trudno przewidzieć, w jakiej formie zaprezentuje się w Bydgoszczy.

Grupa kandydatów do medali jest jednak szersza. O niespodziankę mogą pokusić się Antoni Mencel i Paweł Sitek. Mencel reprezentuje PSŻ Poznań. Wychowanek Unii Leszno jest już całkiem doświadczony jak na swój wiek. Obecny sezon jest jego piątym na poziomie Ekstraligi i 1. ligi. Antoni to zawodnik, który już teraz z powodzeniem mógłby ścigać się w elicie, lecz ze względu na dużą konkurencję w Lesznie musiał pozostać na niższym szczeblu rozgrywkowym. **Jak radzi sobie w tym roku? W 1. lidze wykręcił średnią biegową na poziomie 1,429, a w zawodach indywidualnych również spisywał się nieźle. Co więcej, jest jednym z uczestników cyklu SGP2, a to zdecydowanie podnosi jego notowania.**

Nie można również lekceważyć Pawła Sitka. Zaledwie 17-letni zawodnik już drugi sezon z rzędu utrzymuje średnią zbliżoną do 1,5 punktu na wyścig w 1. lidze i wydaje się, że jego debiut w PGE Ekstralidze jest jedynie kwestią czasu.

Na uwagę zasługują także debiutanci. Największą niespodziankę w eliminacjach sprawił Kacper Sobkowiak, który wygrał rundę kwalifikacyjną w Łodzi i w efektownym stylu wywalczył awans do finału. Po raz pierwszy w decydującym turnieju wystąpi również Bartłomiej Kubica. Junior Śląska Świętochłowice zajął czwarte miejsce w kwalifikacjach przed własną publicznością, zapewniając sobie miejsce w bydgoskim finale.

Czy kogoś zabraknie? Zdecydowanie największym nieobecnym będzie Damian Ratajczak. Młodzieżowiec Falubazu Zielona Góra naturalnie byłby jednym z kandydatów do końcowego triumfu, lecz podczas kwalifikacji w Pile zakończył zawody tuż za podium i nie wywalczył przepustki do wielkiego finału.

Nadchodzące zawody zapowiadają się niezwykle ciekawie. Mamy wyraźnych faworytów, ale jest również liczna grupa pościgowa, którą stać na sukces. Turniej odbędzie się w najbliższą sobotę, 25 lipca, o godzinie 20:00, a transmisję przeprowadzi TVP Sport.

Lista startowa MIMP w Bydgoszczy 2026:

1. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów)
2. Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów)
3. Antoni Kawczyński (KS Toruń)
4. Antoni Mencel (PSŻ Poznań)
5. Jakub Żurek (ROW Rybnik)
6. Emil Maroszek (Polonia Bydgoszcz)
7. Bartosz Bańbor (Motor Lublin)
8. Marcel Kowolik (Betard Sparta Wrocław)
9. Bartłomiej Kubica (Betard Sparta Wrocław)
10. Igor Kordun (Stal Gorzów)
11. Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)
12. Maksymilian Kostera (Unia Leszno)
13. Franciszek Majewski (Stal Rzeszów)
14. Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)
15. Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)
16. Oskar Paluch (Stal Gorzów)

Rezerwowi:

1. Kacper Mania (Unia Leszno)
2. Krzysztof Lewandowski (Orzeł Łódź)

Triumfatorzy MIMP w ostatnich 5 sezonach:

2025 - Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)
2024 - Jakub Krawczyk (Ostrovia Ostrów)
2023 - Bartłomiej Kowalski (Betard Sparta Wrocław)
2022 - Mateusz Świdnicki (Włókniarz Częstochowa)
2021 - Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)

ADAM KMITA

eprasa.pl 6ffcde9e37



FUNDAMENTY NIKOGO NIE INTERESUJĄ

Zwykle, kiedy dochodzi do skandalu wszelkie media „trąbią" o sprawie. Na wszystkie możliwe sposoby i z każdej strony, tyle że… krótko. Wybucha nowa „afera", która się klika i bezinteresowni fachowcy, skorzy do każdej pomocy w rozwiązaniu epokowego problemu, nagle o nim… zapominają. Sprawa trafia do okrągłego segregatora aż do następnej „okazji", kiedy komuś przytrafi się nieszczęście. Wówczas wykopuje się stare artykuły, z dumą obwieszczając „pisaliśmy o tym jako pierwsi". I co z tego, skoro nie pociągnęliście wątku? Dla przypomnienia i utrwalenia więc kilka zdań o sprawach, które swego czasu gorące, mocno ostygły bez (niestety) jakichkolwiek rozwiązań.

Bandy (bezpieczeństwo) i ubezpieczenia.

Szczególnie po kraksie Tai'a Woffindena zawrzało. Potem jeszcze protest „bandy czworga" przed zawodami w Poznaniu i… nastała cisza. Czyżby zwiększenie bezpieczeństwa szaleńców, narażających własne życie dla naszej uciechy, nikogo już nie obchodziło? Na to wygląda. Bandy jakie były – takie są. Nikt widać nie ma „interesu" by pociągnąć temat. PZM to krajowa federacja z przełożeniem na FIM. Co szkodzi ogłosić konkurs, zlecić badania, skonsultować z innymi federacjami stosowane tamże zabezpieczenia, wreszcie powołać zespół… nie, nie do brania kasy – do działania? Sensownego i konsekwentnego. To, że dziś nie szukamy rozwiązań, już w tym sezonie odbiło się czkawką kilku ciężko kontuzjowanym żużlowcom. Owszem, ryzyko jest genetycznie wpisane w uprawianie szlaki. **Ale czy to zwalnia „tęgie głowy" z odpowiedzialności za zdrowie i życie tych, dzięki którym mogą przyssawszy się, nie odrywać coraz obszerniejszych zadów od zajmowanych stołków? Braknie małp w tym cyrku i co wtedy? A skoro już wspomniałem o ryzyku. Urazy, w tym ciężkie, u nas najczęściej wiążą się z ogłoszeniem… zrzutki. Dlaczego? Bo ściganci to bezrozumni wariaci nie dbający o przyszłość? Otóż nie.** Głównie z tego powodu, że nikt im sensownej oferty nie składa. W porządku. **Grono nieliczne. Może więc pora zewrzeć szyki z reprezentantami innych, równie niebezpiecznych sportów? To wydaje się sensowne. Szersza grupa objętych potencjalną ochroną, to i propozycja w ogóle jakakolwiek, a przy tym rozsądniejsza finansowo, od oferowanych dziś przez ubezpieczyli kilkuset tysięcznych, rocznych składek w zamian za tylko jednorazowe odszkodowanie w wysokości maksymalnie podwojonej składki.** Głupiec by się zastanawiał. W istocie to próba nabijania sobie kabzy przez ubezpieczycieli, kosztem bogatych naiwniaków, jak najwyraźniej traktują żużlowców. **A co z gladiatorami z niższych lig? Tymi opłacanymi „symbolicznie" i nie zawsze w całości przy tym na czas? Za nimi nikt się nie wstawi. A sami nie podołają wyzwaniu. Z wielu powodów. No i kto miałby taką inicjatywę powołać takoż przeprowadzić? W tej materii potężny ugór do zagospodarowania.**

Kolizje terminów z Kodeksem Pracy i Drogowym.

Kolejna perełka to terminarz. Od lat te same (uzasadnione) pretensje i zarzuty „środowiska". Że SGP w środku ligowej kolejki. Że ściganci reprezentujący narodowe barwy ganiani jak bydło po polu, z jednego końca Europy na drugi w czasie mission imposible. Przy tym w dużej mierze na własny koszt. Dają radę. Bo muszą. Bo chcą. Bo kochają to co robią. Dobrze. Speedway to biznes w pierwszym rzędzie. W tym biznesie jednak wciąż pozostaje nutka bezinteresownego romantyzmu. Z marzeniami małego chłopca, by zostać najlepszym i usłyszeć na podium Mazurka Dąbrowskiego. **A gdzie w tym amoku, fundowanym bez przyczyny przez marynarki czas na regenerację, często zwykły sen, że o odnowie biologicznej nie wspomnę? Gdzie przerwy, gdzie czas na respektowanie przepisów ruchu drogowego i Kodeksu Pracy? Takie trudne? Wystarczy odrobina zdrowego rozsądku przy układaniu kalendarza startów.**

Brak kontroli finansowej nad klubami.

Kolejny (nie)załatwiony temat, to licencje. Nazwa „licencja nadzorowana" w naszych realiach brzmi nader groteskowo. Co usprawiedliwia zespół licencyjny, zatem PZM gdy przyjrzymy się sytuacji konkretnych ośrodków? Otóż nic. Niedawno problemy choćby w „Wandzie" Kraków czy Rawiczu. Nawrocki w Rzeszowie. Wnioski? Żadnych. Konkretne działania? Żadne. Jak traktować „nadzór" nad finansami klubów z Tarnowa, Gorzowa, czy Częstochowy? To jawna kpina i jedynie wierzchołek góry lodowej. A tęgie głowy kasiutę z federacji przytuliły za „przeprowadzenie procesu". Ja bym nie chciał, żeby mnie przez ulicę przeprowadzali. Co tu dodać? Nadzór nad finansami spółek to fikcja. A Niemców z Landshut czy Łotyszy z Dyneburga to nie chcieli wpuścić wyżej, bo… spółki w Polsce nie mogą zarejestrować. **Pytanie – po co? Przecież z nimi ani nie było, ani nie ma problemów natury budżetowej. Może gdyby jeden czy drugi możnowładca własnym majątkiem odpowiadał za losy „nadzorowanego" byłby skuteczny. To jednak mrzonka.**

KRZYSZTOF KASPRZAK BEZ TAJEMNIC.

O Stali, transferach i pierwszym sezonie w roli menedżera

Krzysztof Kasprzak zamienił kombinezon zawodnika na rolę menedżera i szybko przekonał się, że emocji w żużlu nie brakuje także poza torem. Stal Rzeszów wciąż walczy o play-off, a były wicemistrz świata musi dziś podejmować decyzje, które jeszcze niedawno podejmowano wobec niego. W rozmowie nie brakuje szczerych słów, o kulisach pracy z zawodnikami, rynku transferowym, walce o przyszłość Stali i o tym, dlaczego doświadczenie z toru może być największym atutem w nowej roli.

- Gratulacje za zwycięstwo z ROW-em Rybnik. Mało kto stawiał na Stal, zwłaszcza że musieliście radzić sobie bez swojego lidera, Rasmusa Jenssena. Tymczasem świetne zawody pojechali Francis Gusts (10+1) i Michał Szczepaniak (11+1), a cały zespół zaprezentował się bardzo solidnie. Co było kluczem do tego zwycięstwa? Skąd wzięła się tak dobra postawa drużyny w meczu, w którym niewielu dawało wam szanse?

- Myślę, że kluczem była ciężka praca, którą wykonaliśmy przez cały tydzień przed meczem. Każdy z nas był bardzo dobrze przygotowany i przede wszystkim wszyscy wierzyliśmy, że możemy wygrać. Nie patrzyliśmy na to, że jedziemy bez naszego lidera. Oczywiście Rasmus jest bardzo ważnym ogniwem zespołu, ale wiedzieliśmy, że pozostali muszą wziąć na siebie większą odpowiedzialność. Każdy chciał dołożyć swoją cegiełkę i wygrać ten mecz. Do każdego spotkania wychodzimy z nastawieniem, żeby zwyciężyć, niezależnie od tego, w jakim składzie jedziemy. Tym razem wszystko zagrało i pokazaliśmy, że jako drużyna potrafimy walczyć nawet w trudniejszych okolicznościach.

- Zajmujecie teraz piąte miejsce z dorobkiem 12 punktów i tracicie zaledwie punkt do strefy play-off. Przed wami trzy mecze, bardzo trudny wyjazd do Bydgoszczy, ale też dwa spotkania, które mogą okazać się kluczowe: rewanż w Ostrowie, gdzie będziecie bronić czteropunktowej zaliczki z pierwszego meczu, oraz domowy pojedynek z Polonią Piłą, w którym zwycięstwo wydaje się obowiązkiem. Patrząc na układ tabeli i terminarz rywali, wydaje się, że cztery punkty powinny dać wam awans do play-offów, a być może wystarczą nawet trzy. W Klubie analizujecie już różne scenariusze i kalkulujecie końcówkę sezonu, czy raczej skupiacie się wyłącznie na najbliższym meczu w Ostrowie?

— Szczerze mówiąc, nie wybiegamy aż tak daleko w przyszłość. Nie siedzimy i nie liczymy, ile punktów będzie potrzebnych do awansu do play-offów. Skupiamy się wyłącznie na najbliższym meczu i na tym, żeby jak najlepiej się do niego przygotować. Tylko takie podejście ma sens. Oczywiście wiemy, jak wygląda tabela, ale kalkulacje zostawiamy na później. W tym sezonie straciliśmy sporo punktów przez kontuzję naszego kapitana Oskara, myślę, że uciekło nam pięć czy sześć „oczek", które mogły dziś stawiać nas w zupełnie innym miejscu. Mimo to nie zamierzamy się poddawać. Walczymy do samego końca, a sport potrafi pisać różne scenariusze. Zrobimy wszystko, żeby wykorzystać swoją szansę, a reszta... jak to się mówi, jest w rękach Boga.

- Najbliższy mecz to wyjazd do Ostrowa, a ciekawostką jest fakt, że zarówno Michał Szczepaniak, jak i Francis Gusts doskonale znają tamtejszy tor, bo w przeszłości reprezentowali miejscowy klub. Na ile taka znajomość nawierzchni i lokalnych warunków może okazać się waszym atutem? Czy w tak ważnym meczu doświadczenie tych zawodników może odegrać kluczową rolę?

— Nie przywiązywałbym do tego większej wagi. Dzisiaj trudno mówić o jakimkolwiek atucie wynikającym z tego, że ktoś kiedyś jeździł na danym torze. Metalkas 2. Ekstraliga jest obecnie na tak wysokim poziomie, że o wyniku decydują przede wszystkim forma dnia, odpowiednie przygotowanie i szybkość motocykla. Opowieści o ogromnym atucie własnego toru czy o tym, że ktoś jeździł gdzieś rok czy dwa lata temu, moim zdaniem dawno straciły na znaczeniu. Żużel bardzo się zmienił. Dzisiaj nawet młodzi zawodnicy, którzy dopiero co zdobyli licencję, potrafią wygrywać biegi z mistrzami świata. To najlepiej pokazuje, jak wyrównany jest obecnie poziom. Dlatego nie patrzymy na historię. Liczy się tylko to, kto danego dnia będzie najlepiej przygotowany i najszybszy.

- Przedłużenie kontraktów z Rasmusem Jensenem, Oskarem Fajferem i Joshem Pickeringiem pokazuje, że w Stali stawiacie na stabilizację. To wasi liderzy i zawodnicy, którzy praktycznie w każdym meczu są gwarancją dwucyfrowych zdobyczy. Czy od początku zależało wam przede wszystkim na zatrzymaniu tych zawodników, a kolejnym krokiem ma być zbudowanie wokół nich drużyny gotowej w przyszłym roku powalczyć o awans do PGE Ekstraligi?

— Tak, od samego początku naszym priorytetem było zatrzymanie trzech liderów i bardzo się cieszę, że udało się ten plan zrealizować. To zawodnicy, którzy odgrywają kluczową rolę w naszej drużynie i wokół takich żużlowców zdecydowanie łatwiej budować zespół. Co będzie dalej? Na spokojnie będziemy podejmować kolejne decyzje. Cały klub, z panią prezes na czele, każdego dnia bardzo ciężko pracuje nad tym, żeby nie zawieść kibiców i sponsorów. Wszyscy mamy jeden cel, zbudować skład, który będzie gwarantował walkę

POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 6ffcde9e37

AŻ DO KATASTROFY

Trend na pęd.

Zaryzykuję teorię, że większość urazów we współczesnym speedway`u wynika z nieokiełznanego trendu na pęd. Coraz poważniejsze prędkości w pakiecie z brakiem wymaganych regulaminem zabezpieczeń prokurują poważne kłopoty. Do tego spolegliwi (w znaczeniu potocznym) medycy, gotowi za kilka Judaszowych srebrników podpisać każdy cyrograf. Argumenty znane i powtarzane wielekroć nie mają nadal mocy sprawczej. Zmiana techniki jazdy, rosnąca moc i moment obrotowy, tyłek na bagażniku, ręce wyprostowane z wyjścia, prawa noga w poprzek, lewa z tyłu - dźwignie i nikt nad tym żelastwem nie zapanuje. **Przymusowa przerwa po urazie jak po nokaucie, zakaz startu przed całkowitym wyleczeniem. Co z tego, że „wszyscy" wiedzą i oficjalnie potępiają niecne praktyki niektórych?** Kiedy ich to dotyczy, są w stanie wsadzić na bajka nawet nieprzytomnego kozaka. Bo wynik, bo… co jest ważniejsze od życia i zdrowia? Moim zdaniem – nic. Taki mamy jednak klimat. Składy okrojone do minimum bez realnej możliwości uzupełnienia w trakcie sezonu. Z wielu przyczyn. A degradacja, to zrazu wpływy na dno z prędkością wodospadu. Chyba, że samorząd ratuje.

Fundacja PZM.

To także wątek „mielony" od lat bezskutecznie. Dlaczego nie ma stałego zasilania? Dlaczego o wysokości (różnej) wpływów w różnych okresach, ma decydować wysokość nałożonych na zawodników kar? Przecież PZM przytula samozwańczo określony procent dochodów ze sprzedaży praw transmisji. To ogromna kwota. Co więc przeszkadza niewielką jej część przeznaczyć na realne wspomaganie leczenia, ale też codziennych zmagań ze schodami zwykłego życia byłych gladiatorów? Niejednego Golloba. Są też inni. Niewielu i nie mających już ochoty, przy tym samozaparcia, by kolejny raz prosić bez efektu. To żałosne. Żenujące. Za ten brak skutecznego działania przydzielam marynarkom czerwoną kartkę. Historię, również tę żywą, należy pielęgnować. Odsyłam do definicji rzeczonego pojęcia.

Komisarze i pogodynka.

Na koniec lżejszy kaliber. Mecze w Polsce odwołują prognozy pogody. Na potęgę. A wystarczy nakazać klubom posiadanie nawierzchni o ściśle określonych parametrach. Obrazowo mówiąc bardziej keramzytowych niźli asfaltowych. Nie będzie „aż takiego" problemu z wodą, której ani odwodnienia liniowe za miliony, ani też przepuszczalne plandeki za setki tysięcy nie rozwiązały i nie rozwiążą. **Za te poronione inwestycje PZM powinien zwrócić klubom poniesione z konieczności i przymusu nakłady. Przy odpowiedniej nawierzchni pojechaliby jak… w Anglii. Najlepiej w pakiecie z ograniczeniem parametrów silników.** Widowiska lepsze, bardziej ekscytujące, z wyprzedzeniami, przy tym sprzęt znacznie tańszy… ech, rozmarzyłem się.

Wreszcie instytucja komisarza toru. Od momentu powstania wyśmiewana i słusznie krytykowana. Ale… nadal istnieje. Po co i dla kogo? Nie rozumiem. Bez sensu, bez argumentów „za", bez uzasadnienia, bez spektakularnych dokonań (chyba, że skandalicznych). Zlikwidować. Natychmiast.

To tylko wycinek spraw znanych i nadal nie załatwionych przez „władze", ale nie tylko. Pono kropla drąży skałę. Oby. Mam nadzieję, że doczekam. A media? Uwikłane w pajęczą sieć uzależnień i powiązań, generalnie nie spełniają roli społecznego (konstruktywnego) krytyka poczynań żużlowej władzy. O tempora! O mores!

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

o zwycięstwa w każdym meczu. Oczywiście naszym marzeniem jest walka o najwyższe cele, ale najpierw trzeba stworzyć silną, dobrze funkcjonującą drużynę i właśnie nad tym konsekwentnie pracujemy.

- Sezon jeszcze trwa, ale karuzela transferowa już się rozpędza. Stal jest łączona z Bartłomiejem Kowalskim, pojawiają się również informacje o możliwym powrocie Pawła Przedpełskiego. Jak dużo jest w tych doniesieniach faktów, a ile typowych dla okresu transferowego plotek?

— Niczego nie mogę uchylać, bo okres transferowy rządzi się swoimi prawami. Czas pokaże, jak ostatecznie ułożą się składy. Jedno jest pewne, dobrych zawodników na rynku jest dziś naprawdę niewielu, a klubów, które o nich rywalizują, bardzo dużo. Co roku nie pojawiają się przecież nowi żużlowcy gotowi od razu być liderami, dlatego nawet solidni ligowcy są dziś bardzo rozchwytywani. To najlepiej pokazuje, jak zmienił się rynek. Pamiętam, że jeszcze w 2023 roku, gdy zawodnik ja zajmowałem około 29. miejsce w średnich PGE Ekstraligi, mówiło się, że nie nadaje się do ścigania na żużlu. Dzisiaj zawodnik z miejsc 29–35 jest uznawany za gwiazdę i kosztuje ogromne pieniądze. To pokazuje, jak bardzo w ostatnich latach zmienił się rynek i jak niewielu jest obecnie żużlowców gwarantujących naprawdę wysoki poziom. Dlatego do wszystkich transferowych doniesień podchodzę z dużym spokojem.



- Najbardziej zaskoczyło mnie chyba to, jak dziwnie czułem się podczas pierwszego treningu w roli menedżera. Przez całą karierę to ktoś mówił mi, kiedy wyjechać na tor, kiedy zjechać do parkingu i jak ma wyglądać trening ***- mówi Krzysztof Kasprzak.***
Fot. archiwum rozmówcy

- To twój pierwszy sezon w roli menedżera, jak z perspektywy czasu oceniłbyś swoją dotychczasową pracę i wejście w tę nową rolę? Widać, że masz bardzo dobry kontakt z zawodnikami, potrafisz dzielić się radą i korzystać ze swojego doświadczenia. Czy jest jednak coś, co szczególnie cię zaskoczyło w tej funkcji i czego przed rozpoczęciem sezonu zupełnie się nie spodziewałeś?

— Najbardziej zaskoczyło mnie chyba to, jak dziwnie czułem się podczas pierwszego treningu w roli menedżera. Przez całą karierę to ktoś mówił mi, kiedy wyjechać na tor, kiedy zjechać do parkingu i jak ma wyglądać trening. Nagle role się odwróciły i to ja musiałem podejmować wszystkie decyzje. Przyznam, że na początku było to dość nietypowe uczucie, ale już po pierwszym treningu wszystko stało się bardziej naturalne. Staram się pracować z zawodnikami dokładnie tak, jak sam chciałbym być traktowany przez menedżera. Nie chcę im przeszkadzać ani nadmiernie ingerować w ich pracę. Staram się być obok, służyć radą, kiedy jest potrzebna, i wykorzystać doświadczenie, które zdobyłem przez lata ścigania. Mam wrażenie, że zawodnicy to doceniają i odwdzięczają się dobrą jazdą. W parkingu panuje świetna atmosfera, jest dużo uśmiechu, wzajemnego szacunku i myślę, że właśnie w takich warunkach pracuje się najlepiej.

MICHAŁ PIOTROWICZ


TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy



Galicyjskie donosy

Bączki na czole

Na początku mała retrospekcja. Wiele lat temu tarnowska Unia jeździła mecz na torze w Bydgoszczy. To był akurat sezon, kiedy w jej barwach startowali związani przecież przez lata całe i kojarzeni z klubem z jednej ze stolic województwa kujawsko–pomorskiego, bracia Tomasz i Jacek Gollobowie. Przed jednym z wyścigów starszy z braci, przygotowując się do rywalizacji na torze, zatrzymał się mniej więcej na środku prostej przeciwległej i zaczął wykonywać próbne starty. Kilku najwyraźniej rozsierdzonych tym faktem byłych (jak można domniemywać) fanów talentu braterskiego duetu, potraktowało go butelkami rzuconymi z wysokości trybun. Nie przypominam sobie, aby gest zawodnika potraktowano jako prowokacje wobec kibiców w Bydgoszczy i aby dowodzono, że powinien otrzymać za to żółtą, a nawet czerwoną kartkę. Tutaj przyznaję, nieco się rozpędziłem, wówczas poziom absurdu w polskim żużlu nie był tak wysoki jak obecnie i nikt nie wpadł jeszcze na pomysł, aby do tego sportu wprowadzić rozwiązania znane z piłki nożnej. W przeciwieństwie do rozwiązań „kibolskich", które transponowane ze stadionów piłkarskich na żużlowe były już niestety od dawien, dawna.

W ostatniej przed lipcową przerwą w rozgrywkach o mistrzostwo Ekstraligi kolejce, głośno było o pomeczowym incydencie w Lesznie, z udziałem Macieja Janowskiego. Krajowy lider Sparty, po wygranej Wrocławian z miejscową Unią, z radości wykonał kilka popularnych „bączków" w okolicy sektora najbardziej zagorzałych, miejscowych obserwatorów meczu. I w jego stronę polecieć miały butelki, a wraz z nimi wyzwiska, którymi zawodników ze stolicy Dolnego Śląska miano „częstować" już wcześniej. I kolega Leszek Demski dywagował w mediach, że Janowski powinien zostać ukarany kartką żółtą, lub nawet czerwoną, za prowokowanie wrażych fanów.

Przepraszam, za co? Za okazanie radości z wygranej w trudnym meczu? A może za dyskomfort grupy, która najwyraźniej nie mogła sobie poradzić ze sportową porażką swojego zespołu i przenosząc najgorsze wzorce z piłkarskich „młynów" wyżywała się na gościach, czyniąc to w sposób skandaliczny, który w każdych okolicznościach poza stadionem podlegałby penalizacji? Za to zawodnik miałby ponieść za to karę? Tylko patrzeć, a w żużlowych regulaminach znajdzie się artykuł numer pierdyliard (made In Krzysztof Stanowski) określający precyzyjnie formy wyrażania przez zawodników radości po odniesieniu sukcesu. Na przykład zakaz jazdy na jednym kole oraz robienia widowiskowych bączków. Albo też wprowadzenie specjalnych stref, w których można to robić w zależności od usytuowania najbardziej rozgorączkowanych „fanów" ekipy przeciwnej. Można by do tego zaangażować dodatkową osobę funkcyjną, aby ani sędzia ani komisarz toru, zarobieni przecież po uszy, nie musieli się tym dodatkowo trudzić, a kluby ponoszą przecież coraz mniejsze koszty organizacji meczu. Groteska?

No pewnie, ale czy postawilibyście na szalę cały swój majątek, że ktoś kiedyś nie wpadnie na tak absurdalny pomysł i nie zechce wprowadzić go w życie? Ja byłbym ostrożny.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 6ffcde9e37



Europa mistrzem Europy. A najbardziej Leon Madsen. Zaćma. Dziewiątka przeciw Rosjanom. Gwiazda Hampela. Myszka na żebrach. Na quadzie rynek kładzie? Cierpienia Holdera młodszego. Rodeo. Pamiętamy…

***Bodajże to niezmordowana pani prezes Betardu Sparty Krystyna Rusko kiedyś namówiła władze Ekstraligi, żeby odwołać lipiec. No to mamy w żużlu, z małymi wyjątkami, czas ogórkowy.** I z nudów czytam na portalach plotkarskich, że czerwonowłosy piosenkarz Michał Wiśniewski zdradził piątą żonę z drugą, a wypowiada się o tym czwarta... Ktoś coś kuma? To jak w jakimś zaklętym kręgu.

Piszę to w niedzielę rano po meczu o brąz na piłkarskim Mundialu. Poza tymi razami, gdy po ów krążek sięgała Polska, to tak naprawdę walka o trzecie miejsce nikogo nie podnieca. Teraz jednak dostaliśmy fajny meczyk, w którym Anglia pokonał Francję 6:4, choć po pierwszej połowie wygrywała aż 4:0.

Wspominam to, bo tak trochę jest z SEC, czyli z indywidualnymi mistrzostwami Europy na żużlu. Kiedyś jako jeden turniej - Finał Europejski - stanowiły eliminację do IMŚ. O ile pamiętam, wygrywali Podlecki i Paweł Waloszek. Potem IME spadło do rangi rywalizacji dla Bułgarów, Rumunów, Węgrów i naszego zaplecza. Nikt się tymi rozgrywkami na poważnie nie interesował. Aż pojawił się Adam Krużyński z toruńską firmą One Sport i powołali do życia SEC. Pan Adam załatwił też transmisje na Eurosporcie. Mistrzostwa Starego Kontynentu nabrały znaczenia. Zwłaszcza, gdy zwycięzca otrzymuje przepustkę do IMŚ. Gdyby w ewentualnej formule open - jak kiedyś początkowo w championacie juniorów ¬ dobrać kilku Australijczyków i Amerykanina, to mielibyśmy zdublowane mistrzostwa globu. Co ciekawe, są zawodnicy, którzy w SEC-u się wyspecjalizowali jak Madsen, Michelsen, Lebedevs, czy ostatnio nasz Patryś Dudek. Zastanawiam się, na ile dało się wypromować SEC, bo w sobotę patrząc po trybunach w Zielonej Górze nie wyglądało to zbyt optymistycznie, choć gigantyczna praca została wykonana. Wiadomo, wakacje, ale ponoć ponad 10 tysięcy luda było. Czyli nie aż tak źle. Wygrał, a jakże, Madsen przed Michelsenem. Dudek w finale pokonał tylko Michaela Jepsena Jensena, ale podium zaliczył. Zwycięski w swoich pierwszych czterech startach Michael Jepsen Jensen zaspał na starcie w finałowym biegu. Wybór przez niego białego kasku i trzeciego pola startowego był błędem, jak wytykają mu teraz dziennikarze. Tylko czy mają rację?

- Przeczuwałem, że Jensen weźmie to pole, bo sam się na nie czaiłem. Tym bardziej że wiedziałem, co tam jest, bo jechałem w ostatniej serii z tego pola. Były tam dwa miejsca dobre. A tak naprawdę ciężko mi przeanalizować, co się stało w finałowym biegu, gdyż… go nie pamiętam. Pierwszy łuk i mam zaćmę, żeby go nawet przeanalizować. Nie wiem, jak to się stało, że ja jechałem trzeci (śmiech). Na pewno zaskoczył mnie z czwartego pola Mikkel Michelsen. Nikt nie chciał tego pola wybrać, a tak naprawdę on nas założył. Dużo więc się działo, było ciekawie **- mówił do kamery w sumie uradowany Dudek. Czyli w SEC od początku sami swoi. Tylko Lebedevs coś słabowity. Janowski, a zwłaszcza Parnicki rozpacz. To musi być coś ze sprzętem, przecież nie zapomnieli jak się skręca w lewo! Narodowy Chomski ma o czym myśleć, bo jak tak dalej pójdzie, to Duny nas rozjadą w DPŚ w Warszawie. A „Magica" czeka lipcowy start w GP Challenge w Terenzano za kontuzjowanego Jacka Holdera. Hm, z taką formą?**

***Jarosław Hampel odsłonił swoją gwiazdę podczas 24. edycji Alei Gwiazd Sportu w nadmorskim Władysławowie. Należy mu się jako sportowcowi i człowiekowi.**

***MKOl rozpoczął przywracanie rosyjskich sportowców na międzynarodowe areny. Ponoć jesienią tym tropem ma podążyć FIM, co dotyczy także rosyjskich żużlowców.** Na taką zmianę czeka między innymi wyznawca Putina, Grigorij Łaguta, który deklaruje, że chciałby w przyszłym sezonie startować w polskiej lidze. **Ale, ale! Wolnego! Czytam oto, że dziewięć europejskich państw, w tym Polska, zwróciło się do Komisji Europejskiej o pozbawienie finansowania m.in. Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Inicjatywa ma być wyrazem sprzeciwu wobec decyzji MKOl-u o odwieszeniu Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. Państwa - sygnatariusze protestu chcą, by sankcjami zostały objęte wszystkie komitety, które złagodziły swoje stanowisko wobec rosyjskich organizacji sportowych. Czyli FIM może być na cenzurowanym, jeśli przywróci Rosjan. PZM w takiej sytuacji też chyba się nie odważy. Tak podejrzewam.**

*Falubaz zajmuje obecnie przedostatnie miejsce w tabeli Ekstraligi. W jedenastu meczach zdobył 7 punktów, z czego pięć w dwumeczu ze słabizną, czyli z Włókniarzem Czewą. **Media podają, że do tej pory miasto przekazało Moto Myszom 3 miliony złotych. A teraz klub stara się o kolejne wsparcie finansowe od miasta - mówi się dwóch milionach. I w tym trudnym czasie podpisuje kontrakt na sezon 2027 z Madsenem. Na forach internetowych kibice zielonogórscy pytają z oburzeniem, czy to ma być ten lider Falubazu na lata!? Przecież co roku zawodzi na otwarcie sezonu. Teraz ujeżdża silniki Graversena, to się obudził. On ma chyba z topowymi tunerami pod górkę jak Sajfutdinow. A sprzęt potrafi wyhamować nawet najlepszego grajka na szlace.**

***Czewobicia ciąg dalszy. Mariusz Staszewski nie jest już trenerem Włókniarza Częstochowa.** *- Powodem są rozbieżne wizje dalszego rozwoju drużyny i klubu* **- czytamy w komunikacie. To są jakieś jaja! A kim ten Staszewski miał wygrywać w Ekstralidze?! To zdolny trener. Szybko znajdzie zatrudnienie.**

Tomasz Włoszczyński na Facebooku napisał do mnie

- Ten klub spada na dno, ciężko mi jest to mówić, chodzę na Włókniarza od lat 80. i takiego czegoś jak jest od paru sezonów, nie widziałem. Przecież Mariusz to była ostatnia osoba, do której można było coś mieć.

Paweł Hubka -

Bartku… poczekajmy… nie wiemy kto komu przedstawił wypowiedzenie świadczenia pracy…

Nie przesądzajmy… Może Mariusz chciał się uwolnić ze zobowiązań (choć w takim wypadku moment rozwiązania umowy jest dziwny)… ale zobaczymy… może Mariusza chce ktoś już za parę chwil… (??). Prawdę mówiąc, to prowadzenie Włókniarza w tej chwili nie wymaga takiego dobrego trenera jak Mariusz... Czewę w obecnej chwili moglibyśmy poprowadzić obaj na spółę - Ty i ja...

Ja - Już prowadziłem drużyny. W jednej raz nawet pojechał Mariusz Staszewski. I wygraliśmy wtedy.

***Kolorowy prezes Rybnika Krzysztof Mrozek nie przywitał się przed meczem z prezeską miejscowej Stali Rzeszów Katarzyną Marszałek. Nieładnie! A ta wygrała, choć bez bonusa - i bez Jensena - po czym zagrała Mrozkowi nie na nosie, a na quadzie, robiąc rundę honorową po torze i celebrując wiktorię. Z panią Kasią rzekomo jest poważniejszy problem. Kluby się skarżą, że ona ponoć psuje rynek pierwszej - de facto drugiej - ligi przepłacając ścigantów. Ona się broni publicznie, że klub ma na to pokrycie i że nie zagląda w kabzę prezesów rywali. Ale na Po-bandzie wyczytałem, że 700 tysięcy za podpis i blisko 7 tysi za punkt miał otrzymać Rasmus Jensen za przedłużenie umowy w Rzeszowie. To są stawki już całkiem niedalekie od Ekstraligi - grzmią żurnaliści!** Pojawił się w mediach nawet taki komunikat „ponoć zdenerwowanie u paru prezesów Metalkasu jest tak spore, że dyskutują, jak tu jeszcze w tym sezonie sprawić Stali niezłego psikusa."

Red. Łukasz Malaka ze wspomnianego portalu Po-bandzie przesłuchał poznańskiego prezesa Jakuba Kozaczyka, który się otworzył i szczerze zeznał.

- Co do Ryana Douglasa to powiem tyle, że jak doskonale wiesz okres transferowy to od wielu lat totalna fikcja. Zaczyna się sezon i już działacze zaczynają po paru kolejkach sondować rynek pod kątem… kolejnego roku. To jest w moim mniemaniu chore i niczemu kompletnie nie służy. Nie jest tajemnicą, że Ryan ma propozycję z klubów ekstraligowych i decyzję ostateczną podejmuje on nie my. Słuchaj, oni wszyscy biegną w jakimś maratonie. Najpierw kontraktujemy tylko po to, aby inni nie zakontraktowali. Chwalimy się zawodnikiem w mediach, a później jakoś to będzie. Żużlowcy tę naszą naturę znają i jeżdżą od klubu do klubu, podbijając stawki i licząc, że gdzieś zaszantażują skutecznie na zasadzie – „To idę tam". Kondycja finansowa poszczególnych klubów w tym środowisku nie jest tajemnicą. Prezesi ze sobą rozmawiają. Zawodnicy również. Doskonale wiemy kto komu, ile zalega, kto z kim rozmawia i jakie kwoty w rozmowach padają. Ostatnio rozmawiałem z jednym ze swoich zawodników, który pytał się mnie, jak to jest w ogóle możliwe, że dzwoni do niego klub z propozycją umowy na sezon 2027 za stawki mocno wyższe, niż nasze, a każdy wie w środowisku, jak ów klub wygląda w tym sezonie pod kątem płatności.

***Dołek Parnitskyiego i Mani, przebudzenie Zengoty, niepewna przyszłość Kołodzieja, tęsknota kibiców do zgody między prezesami, takie rozhuśtane są nastroje w Lesznie. Czy Byki znajdą się w play-off? Nadal walczę, by Unii przywrócić DMP z 1984 roku.**

Czytam, że popularny „Koldi", kapitan leszczyńskiej drużyny, nie ogłosił jeszcze, czy będzie kontynuował karierę w kolejnym sezonie. Głos w tej sprawie zabrał menedżer zawodnika, Krzysztof Cegielski w programie WP SportoweFakty. *– Rozmawiamy cały czas, dobrze się ze sobą czujemy od zawsze i wydaje mi się, że mamy podobne wnioski zazwyczaj, jeśli chodzi o strategiczne rzeczy. Jeśli będzie jeździł, to będzie jeździł, a jeśli nie, to nie. Ale dzisiaj na pewno takiej decyzji nie ma.*

***Okazuje się, że obrażenia Jacka Holdera są poważniejsze niż to pierwotnie podano.** *„Dosyć poważnie złamałem kość ramienną i musiałem przejść operację. Oprócz tego mam złamaną stopę, prawą kostkę i kilka żeber. Żebra potrafią być cholernie uciążliwe, ale z nimi jest już w porządku. Złamałem też kość krzyżową w miednicy. I to jest obecnie chyba najgorszy uraz. Siedzenie sprawia mi ogromny dyskomfort"* **- przekazał zawodnik stacji British Speedway Network.**

„Zaraz po wypadku moja ręka była wykręcona w drugą stronę, a w plecach czułem ogromny, niepokojący dyskomfort. Jedyne, co wtedy robiłem, to starałem się ruszać dłońmi i nogami tak bardzo, jak to możliwe – chciałem się tylko upewnić, że mam w nich pełne czucie. Widok tej ręki nie należał do przyjemnych" **- zwierzył się Holder młodszy.**

***19 lipca 1975 roku egzamin na licencję żużlową zdał niezniszczalny i niezatapialny Andrzej Huszcza. Wszystkiego najlepszego w dniu 51. „żużlowych urodzin". Imprezę zrobimy pod Twoim pomnikiem w Zielonej?**

***Moja wspominka żużlowa. Darek Śledź kiedyś mi powiedział:** *- Ten kto nie jeździł na żużlu, nie może znać się na tym sporcie. Ty Bartek znasz się tylko połowicznie, bo jeździłeś z nami jedynie na treningach, a nigdy na zawodach.*

Wiem, że podobne zdanie jak Darek ma Piotr Baron. I wielu innych dzisiejszych lub wcześniejszych żużlowców. Bo prawda jest taka, że speedway widziany z siodełka motocykla na torze to zupełnie inny sport niż ten oglądany z trybun, czy w telewizji. Wiem, że nie trzeba być kurą, by wiedzieć, czy jajko jest świeże, czy jest zbukiem. Ale żużel to naprawdę specyficzna, techniczna dyscyplina.

***14 lipca minęło 31 lat od przedwczesnej, nagłej śmierci „Wielkiego Maga" (taką ksywę mu nadałem, bo był taktycznym cudotwórcą), trenera Sparty Ryszarda Nieścieruka.** W 1991 roku (wice)prezes żużlowej Sparty Aspro Wrocław Maciej Marcinkowski powiedział do mnie jako do menedżera i pełnomocnika sponsorskiej firmy Aspro (i zarazem właściciela Sparty) do spraw sportu, głównie żużla i Sparty właśnie: *- Szukaj mi Bartolo nowego, dobrego trenera.*

Od razu do głowy przyszedł mi mój wieloletni kolega, z którym byliśmy w tzw. „Ozdrowieńczej Komisji Pietrzaka" (pomysł na nią rzuciłem na łamach „Sportowca") Rysiek Nieścieruk, który stracił posadę w Polonii Bydgoszcz, ale nadal był coachem polskiej żużlowej reprezentacji. Zadzwoniłem do niego z konkretną propozycją i po namyśle się zgodził. To był mój strzał w dziesiątkę. *„Trzy tytuły mamy, wszystkie Jemu zawdzięczamy!"*. **Tak skandują wrocławscy kibice. Pamiętamy. RIP.**

Także 14 lipca wieloletni kapitan żużlowej Sparty Wrocław, mój były zawodnik i kolega, nieodżałowany, przedwcześnie, tragicznie zmarły, śp. Tomek Jędrzejak skończyłby 47 lat. RIP.

***Już Wam pisałem, że 1 lipca minęły... 52 lata od czasu (1974 r.), gdy się zapisałem do szkółki żużlowej Sparty Wrocław.** Sprzątałem warsztat, myłem motocykle, czyściłem skóry i buty zawodników. I od czasu do czasu dawano mi się przejechać na treningach. Nasz klubowy palacz i mój kumpel Adam Grysakowski: *- Pamiętam, jak chciałeś motocyklem rozwalić płot okalający tor i to na treningu w piątek przed zawodami - to sabotaż!*

Ja: - Racja Adaś. W starej Sparcie nazywali mnie „zabijmotocykl", bo dość często leżałem na torze i waliłem motorem po płotach.

Adam Grysakowski: *- To prawda, było miło zza płotu oglądać rodeo, w którym Ty grałeś główną rolę.*

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 6ffcde9e37

Negocjacyjny sukces „Żurawi”. Trzon zespołu utrzymany!

Jeszcze niedawno mówiło się o rzeszowskiej Stali w kontekście problemów finansowych i poślizgach w kwestii wykonywania przelewów na konta zawodników. Prezes klubu - Katarzyna Marszałek intensywnie pracowała nad pozyskaniem nowego sponsora tytularnego i ta sztuka jej się powiodła. Nie był to koniec dobrych wieści dla fanów czarnego sportu w tym ośrodku.

Szybko udało się wypracować porozumienia z liderami. Jako pierwszy pozostanie na kolejny sezon zadeklarował Oskar Fajfer, który w tym sezonie jest drugą siłą klubu z Rzeszowa. Jego liderem jest Rasmus Jensen, który z powodu zawieszenia najpewniej zakończył już starty w tym roku, ale jednocześnie zapewnił, że mimo wielu ofert z innych ośrodków - w Polsce pracodawcy nie zmieni. To nie był jednak koniec transferowych komunikatów z Rzeszowa, bowiem tego samego dnia, co Duńczyk - przedłużenie umowy w Stali zapowiedział Josh Pickering.

Tym samym Stal Rzeszów zatrzymała trzech swoich liderów i do uzupełnienia ma dwa seniorskie miejsca - dla drugiego krajowego seniora oraz jeźdźca w kategorii U24. W tym pierwszym gronie lista życzeń jest dość długa, a priorytetem ma być Paweł Przedpełski, dla którego może zabraknąć miejsca w PGE Ekstralidze w 2027 roku.

KONRAD CINKOWSKI

Chciałbym pociągnąć drużynę do celu

Rozmowa z KRYSTIANEM PIESZCZKIEM - zawodnikiem Wybrzeża Gdańsk

– Pokonaliście wicelidera Krajowej Ligi Żużlowej…

– Pracujemy razem na całokształt drużyny. Super, że juniorzy też dorzucili bardzo ważne punkty. Jesteśmy jedną drużyną, każdy się wspiera. Nie chodzi o to, żeby jeden zawodnik zrobił piętnaście punktów i przegrać mecz, tylko żeby każdy pojechał równo i ogólny wynik był jak najlepszy.

– Łatwiejszą część zadania macie za sobą. Prawdziwe jeżdżenie zacznie się w play-off...

– Wiadomo, każdy z nas tutaj coś testował, „dotykał” rywala. Runda zasadnicza zaraz się kończy i będziemy się skupiać na tym najważniejszym zadaniu, a play-offy na pewno będą rządzić się swoimi prawami.

– Przełożony mecz w Daugavpils to dla was dobrze? Krótsza przerwa przed play-offami.

– Myślę, że dobrze jest objechać wszystkie mecze dosyć sprawnie. Chwila pauzy na serwis silników i potem można jechać w play-offach już w pełni przygotowanym.

– W Gdańsku dokładasz ważne punkty i czujesz się coraz pewniej. A wyjazdy?

– Na razie wyjazdy to wielki znak zapytania.



- Nie chodzi o to, żeby jeden zawodnik zrobił piętnaście punktów i przegrać mecz, tylko żeby każdy pojechał równo i ogólny wynik był jak najlepszy ***- mówi Krystian Pieszczek.***

Fot. autor tekstu

Mojej jazdy tam nie można jeszcze nazwać jazdą, ale pracujemy nad tym, żeby te punkty i w domu, i na wyjeździe były takie same.

– Przed sezonem nie byliście głównym faworytem KLŻ. Jedziecie w sezonie znacznie słabszym składem niż rok temu, gdy budowano go na ligę wyżej. Wtedy nie wyszło...

– Może w tamtych finałowych meczach pewność siebie niektórych zawodników zgubiła i dlatego tak wyszło. To już jest zapomniane. Teraz mamy większą motywację, żeby napędzać się nawzajem, zdobywać punkty i pokazywać ciekawe wyścigi, co może się podobać kibicom.

– Twoja forma rośnie, jesteś już silnym punktem zespołu. Wraca ten Krystian Pieszczek, który jednym z najlepszych zawodników w kraju?

– Chciałbym, żeby tak było, żebym to ja pociągnął całą drużynę do naszego celu. Pracujemy nad tym, żeby tak się stało.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

IX RUNDA EKSTRALIGI U-24 - GORZÓW - ZIELONA GÓRA (14.07.2026)

Włókniarz utrzymał fotel lidera

To był niezwykle ważny turniej dla częstochowskiego Włókniarza, który do Gorzowa jechał bronić pozycji lidera. Cztery punkty na ich koncie praktycznie zapewniłyby im podium w klasyfikacji ostatecznej, choć wcześniej czeka ich jeszcze trochę jazdy. Celem było przede wszystkim utrzymanie się na szczycie i ten cel został zrealizowany.

Podopieczni Mariusza Staszewskiego w najmocniejszym składzie nie dali szans rywalom i powiększyli swój dorobek o maksymalną zdobycz. Dodatkowo z racji potknięcia KS Toruń - ich przewaga nad „Aniołami” wzrosła do 2,5 punkta.

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. SZOSTAK (61,45), Karczewski, Nycz, Chatłas (w)	(1:5:0:0)
II. CERJAK (60,99), Przanowski, Grzeszczyk, Iwański-Helt (d)	(1:5:2:4)
III. HALKIEWICZ (60,42), Jaworski, Ludwiczak, Szmyd (w)	(1:9:2:6)
IV. KORDUN (59,92), Jabłoński, Bailey, Miller	(6:9:3:6)
V. SZOSTAK (59,83), Bailey, Miller, Karczewski	(6:12:6:6)
VI. JAWORSKI (59,78), Chatłas, Nycz, Szmyd (d)	(9:12:6:9)
VII. HALKIEWICZ (59,87), Przanowski, Ludwiczak, Iwański-Helt (u)	(9:16:8:9)
VIII. JABŁOŃSKI (60,44), Kordun, Grzeszczyk, Cerjak	(14:16:8:10)
IX. BAILEY (59,42), Jaworski, Szmyd, Miller (w)	(14:16:11:13)
X. CHATŁAS (59,13), Przanowski, Nycz, Iwański-Helt (w)	(18:16:13:13)
XI. CERJAK (61,10), Grzeszczyk, Szostak, Karczewski (w)	(18:17:13:18)
XII. LUDWICZAK (60,13), Kordun, Jabłoński, Halkiewicz	(21:20:13:18)
XIII. JAWORSKI (59,85), Cerjak, Jabłoński, Chatłas (w)	(22:20:13:23)
XIV. KORDUN (58,63), Bailey, Przanowski, Nycz (d)	(25:20:16:23)
XV. HALKIEWICZ (60,90), Ciurzyński, Miller, Iwański-Helt (w)	(25:25:17:23)
XVI. SZOSTAK (59,96), Ludwiczak, Grzeszczyk, Szmyd (d)	(25:30:17:24)
XVII. CERJAK (60,19), Przanowski, Bailey, Jaworski	(25:30:20:27)
XVIII. SZOSTAK (60,33), Jabłoński, Ludwiczak, Chatłas	(27:34:20:27)

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 34 pkt.: 5. Franciszek Karczewski 2+1 (2*,0,w,-), 6. Sebastian Szostak 13 (3,3,1,3,3), 7. Szymon Ludwiczak 8+1 (1,1,3,2*,1), 8. Kacper Halkiewicz 9 (3,3,0,3), 18. Alan Ciurzyński 2+1 (2*).

II-III. STAL GORZÓW - 27 pkt.: 1. Oskar Chatłas 5 (w,2,3,w,0), 2. Kewin Nycz 3 (1,1,1,d), 3. Igor Kordun 10+1 (3,2*,2,3), 4. Hubert Jabłoński 9+2 (2*,3,1*,1,2).

II-III. MOTOR LUBLIN - 27 pkt.: 13. Bartosz Jaworski 10 (2,3,2,3,0), 14. Karol Szmyd 1 (w,d,1,d), 15. Dawid Grzeszczyk 5+1 (1,1,2*,1), 16. Sven Cerjak 11+1 (3,0,3,2*,3).

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 20 pkt.: 9. Beau Bailey 9+1 (1,2,3,2,1*), 10. Damian Miller 2+1 (0,1*,w,1), 11. Kevin Iwański-Helt 0 (d,u,w,w), 12. Jan Przanowski 9 (2,2,2,1,2).

NCD uzyskał w XIV wyścigu IGOR KORDUN 58,63 s.
Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa Wielkopolskiego. Widzów około 100.

Marcel Kowolik i Francis Gusts poprowadzili Spartę do wygranej

Wrocławianie prowadzili po dwóch seriach z 16 punktami. Drugie miejsce z 12 punktami zajmował Falubaz, ale gospodarze mieli dziury w składzie, bo mogli liczyć tylko na pewne punkty Oskara Hurysza i Williama Cairnsa. Niespodziewanie Falubazowi i KS Toruń zaczęła zagrażać Unia Leszno. W jej barwach w pierwszej części zawodów dobrze punktował jedynie Cooper Rushen, ale w końcówce dołączył do niego Emil Konieczny i Unia wskoczyła na drugie miejsce.

MAREK STANISZEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CAIRNS (60,25), Hurysz, Konieczny, Gano	(5:1:0:0)
II. GUSTS (60,56), Heiselberg, Heleniak (w), Mikołajczyk (d)	(5:1:3:2)
III. RUSHEN (60,59), Kawczyński, Duchiński, Kostera	(5:4:3:5)
IV. KOWOLIK (60,82), Rowe, Sękowski, Witrykus (w)	(6:4:8:5)
V. KOWOLIK (61,04), Rowe, Konieczny, Gano	(6:5:13:5)
VI. HURYSZ (61,28), Cairns, Duchiński, Kawczyński	(11:5:13:6)
VII. GUSTS (61,34), Rushen, Kostera, Mikołajczyk (d)	(11:8:16:6)
VIII. HEISELBERG (61,31), Heleniak, Sękowski, Witrykus	(12:8:16:11)
IX. KOWOLIK (61,35), Duchiński, Rowe, Kawczyński	(12:8:20:13)
X. HURYSZ (61,22), Gusts, Cairns, Mikołajczyk	(16:8:22:13)
XI. HEISELBERG (62,19), Heleniak, Konieczny, Gano	(16:9:22:18)
XII. RUSHEN (62,44), Kostera, Sękowski, Witrykus (d)	(17:14:22:18)
XIII. HURYSZ (62,40), Heiselberg, Kawczyński Rudolf (u)	(20:14:22:21)
XIV. GUSTS (62,81), Kowolik, Cairns, Rudolf	(21:14:27:21)
XV. GANO (63,09), Mikołajczyk, Kostera, Rowe	(21:18:29:21)
XVI. KONIECZNY (62,91), Heleniak, Rushen, Duchiński	(21:22:29:23)
XVII. KOWOLIK (61,62), Gusts, Heiselberg, Derek	(21:22:34:24)
XVIII. RUSHEN (62,59), Konieczny, Sękowski, Rudolf	(22:27:34:24)

KLASYFIKACJA:

I. WTS SPARTA WROCŁAW - 34 pkt.: 9. Marcel Kowolik 14+1 (3,3,3,2*,3), 10. Anders Rowe 5+2 (2*,2*,1,0), 11. Nikodem Mikołajczyk 2 (d,d,0,2), 12. Francis Gusts 13+1 (3,3,2,3,2*).

II. UNIA LESZNO - 27 pkt.: 5. Filip Gano 3 (0,0,0,3), 6. Emil Konieczny 8+1 (1,1,1,3,2*), 7. Cooper Rushen 12 (3,2,3,1,3), 8. Maksymilian Kostera 4+1(0,1,2*,1).

III. KLUB SPORTOWY TORUŃ - 24 pkt.: 13. Antoni Kawczyński 3 (2,0,0,1,-), 14. Mikołaj Duchiński 4+1 (1*,1,2,0), 15. Jan Heleniak 6+2 (w,2*,2*,2), 16. Nicolai Heiselberg 11 (2,3,3,1,2), 20. Bartosz Derek 0 (0).

IV. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 22 pkt.: 1. Oskar Hurysz 11+1 (2*,3,3,3,-), 2. William Cairns 7+1 (3,2*,1,1), 3. Kacper Witrykus 0 (w,0,d,-), 4. Rafał Sękowski 4 (1,1,1,-,1), 17. Bartosz Rudolf 0 (u,0,0).

NCD uzyskał w I wyścigu WILLIAM CAIRNS – 60,25 s.
Sędziował Łukasz Koczorowski z Leszna. Widzów około 200.

eprasa.pl 6ffcde9e37

METRYKA TECHNICZNA SILNIKA STAL 001-55 (1955)



Typ: Pojemność: Układ: Paliwo: Podwozie:

Jednocylindrowy, czterosuwowy (OHV)
497 ccm
Popychaczowy, dwuzaworowy
Metanol / Alkohol czysty
Autorskie ramy ZMG (Zakłady Mechaniczne Gorzów)

Silnik STAL 001-55 to zaginiony, przedziwny owoc gorzowskiego geniuszu inżynieryjnego, który w 1955 roku uratował debiut Stali Gorzów w ogólnopolskich rozgrywkach ligowych. Ta unikatowa konstrukcja, zbudowana w zaledwie dwa miesiące przez lokalnych mechaników, rzuciła wyzwanie brytyjskiemu monopolowi. Gdyby nie szaleńczy zapał garstki konstruktorów z Zakładów Mechanicznych, historia czarnego sportu nad Wartą potoczyłaby się zupełnie inaczej. Wiosną 1955 roku losy nowo powołanej drużyny żużlowej wisiały na włosku. Wtedy do akcji wkroczył inżynier Kazimierz Wiśniewski i jego rewolucyjny silnik STAL 001-55.

W połowie lat 50. polskie kluby żużlowe zderzyły się z brutalną, powojenną rzeczywistością. Na torach niepodzielnie królowały brytyjskie silniki JAP. Były piekielnie szybkie, ale też astronomicznie drogie. W realiach gospodarki planowanej PRL, brak dewiz i zablokowane granice oznaczały jedno: brak części zamiennych i widmo rychłego paraliżu dyscypliny. **Gdy w Gorzowie Wielkopolskim zapadła decyzja o zgłoszeniu zespołu ZS „Stal" do rozgrywek II ligi, działacze natrafili na mur. Regulamin był nieubłagany – klub musiał dysponować minimum dziewięcioma sprawnymi motocyklami, by w ogóle zostać dopuszczonym do startu. Maszyn jednak nie było, a czas uciekał. Inaugurację sezonu zaplanowano na 22 maja 1955 roku. Wtedy, na przełomie lutego i marca, w halach gorzowskich Zakładów Mechanicznych (późniejszego Ursusa) narodził się plan pełen brawury. Skoro nie można sprzętu kupić, trzeba go zbudować samemu. Na czele grupy zapaleńców stanął inż. Kazimierz Wiśniewski. Wspólnie z mechanikiem o nazwisku Stercel oraz Czesławem Rymszą podjęli wyścig z czasem. Praca wre pod osłoną nocy. Zespół Wiśniewskiego rozbiera brytyjskiego JAP-a na części pierwsze, analizuje stopy metali i adaptuje projekt do skromnych możliwości technologicznych gorzowskiej fabryki. Dokładnie 19 marca 1955 roku – zaledwie dwa miesiące od rzucenia pomysłu – inżynier Wiśniewski uroczyście odpala i demonstruje gotowy prototyp. Silnik zyskał oficjalne oznaczenie STAL 001-55. Gorzowianie nie tylko odlewają własny silnik. Projektują także autorskie ramy motocyklowe, sygnowane skrótem ZMG (Zakłady Mechaniczne Gorzów). Do majowej inauguracji ligi manufaktura dostarcza 6 kompletnych motocykli wraz z bezcennymi zestawami części zamiennych.** Stal Gorzów dostaje zielone światło i oficjalnie rusza do walki o ligowe punkty. Konstrukcja okazała się trwała i perspektywiczna. Zimą, na przełomie 1955 i 1956 roku, pracownicy ZMG budują kolejną partię sześciu sztuk. Łącznie ta wyjątkowa, rzemieślnicza linia produkcyjna zamyka się w liczbie 12 wyprodukowanych egzemplarzy. Dlaczego STAL 001-55 nie trafiła do masowej produkcji? Projekt z Gorzowa przegrał rywalizację z polityką przemysłową państwa. W tym samym czasie w Rzeszowie, przy potężnym wsparciu rządu i centralnych funduszy, ruszają prace nad seryjną produkcją motocykla FIS. **Władze decydują, że to WSK Rzeszów zostanie jedynym oficjalnym dostawcą polskiego sprzętu żużlowego. Projekt inżyniera Wiśniewskiego zostaje po cichu wygaszony. Choć silnik STAL 001-55 uratował narodziny potęgi dzisiejszego wielokrotnego Mistrza Polski, historia obeszła się z nim bezwzględnie.** Podczas gdy rzeszowskie FIS-y do dziś zdobią wystawy muzeów techniki, do naszych czasów nie przetrwał ani jeden fizyczny egzemplarz gorzowskiego silnika ani ramy ZMG. Wszystkie maszyny zostały z czasem bezpowrotnie wyeksploatowane, zezłomowane lub przerobione na inne części. Dziś jedynym śladem po **tym inżynieryjnym zrywie są pożółkłe kroniki klubowe, archiwalne wycinki prasowe i pamięć o garstce mechaników, którzy udowodnili, że niemożliwe nie istnieje.**

BARTOSZ REGA

IV RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

IV GRUPA IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO **ŁÓDŹ - 01.07.2026**

Pierwsza połowa kluczowa

Na łódzkiej Moto Arenie niczym w domu czuli się żużlowcy bydgoskiej Polonii, którzy w pierwszej fazie zmagań odnieśli dziewięć z dziesięciu możliwych zwycięstw. W drugiej dołożyli jednak tylko trzy, co pozwoliło rywalom odrobić nieco punktów do faworytów imprezy. Ostatecznie jednak Polonia zainkasowała cztery duże punkty do tabeli i przypieczętowała awans do półfinałów DMPJ.

Do kolejnego etapu tych rozgrywek może przygotowywać się także Stal Gorzów, choć do rozegrania w tej grupie została jeszcze jedna, zaległa runda.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PAWEŁCZAK (63,01), Kordun, Langosz, Zientara (w) (1:3:0:2); II. MAROSZEK (63,14), Lewandowski, Nycz, Duda (3:6:0:3); III. CHATŁAS (63,03), Orgacki, Putkowski, Grzeszczyk (5:7:0:6); IV. ANDRZEJEWSKI (63,27), Jabłoński, Zieliński, Juda (6:10:0:8); V. PRZYJEMSKI (61,26), Sobkowiak, Grzeszczyk, Langosz (6:13:1:10); VI. PAWEŁCZAK (60,82), Lewandowski, Jabłoński, Juda (8:16:1:11); VII. ANDRZEJEWSKI (61,77), Orgacki, Nycz (10:19:1:12); VIII. PRZYJEMSKI (60,66), Kordun, Zieliński, Duda (11:22:1:14); IX. PUTKOWSKI (61,94), Nycz, Juda, Langosz (w/2min) (11:25:2:16); X. PRZYJEMSKI (60,07), Lewandowski, Jabłoński, Grzeszczyk (13:28:2:17); XI. SOBKOWIAK (60,87), Pawełczak, Orgacki, Duda (14:30:2:20); XII. CHATŁAS (61,46), Zieliński, Maroszek (16:31:2:23); XIII. LEWANDOWSKI (61,24), Sobkowiak, Putkowski (19:32:2:25); XIV. CHATŁAS (61,05), Andrzejewski, Langosz, Duda (20:34:2:28); XV. KORDUN (60,25), Orgacki, Maroszek, Juda (d) (22:35:2:31); XVI. PRZYJEMSKI (59,32), Zieliński, Jabłoński, Grzeszczyk (24:38:2:32); XVII. MAROSZEK (61,50), Orgacki, Nycz (26:41:2:33); XVIII. SOBKOWIAK (61,10), Putkowski, Duda, Langosz (26:43:3:36); XIX. ANDRZEJEWSKI (60,97), Kordun, Zieliński, Juda (27:46:3:38); XX. LEWANDOWSKI (60,81), Grzeszczyk, Chatłas (u/-), Pawełczak (u/-) (30:46:5:38).

Punkty rosnąco: Orzeł, Polonia, Motosmoki, Stal

KLASYFIKACJA:

I. POLONIA BYDGOSZCZ - 46 pkt.: 5. Maksymilian Pawełczak 8 (3,3,2,-,u/-), 6. Emil Maroszek 8 (3,-,1,1,3), 7. Kacper Andrzejewski 11 (3,3,-,2,3), 8. Adam Putkowski 7 (1,-,3,1,2), 18. Wiktor Przyjemski 12 (3,3,3,3).

II. STAL GORZÓW - 38 pkt.: 13. Kewin Nycz 5 (1,1,2,-,1), 14. Igor Kordun 9 (2,2,-,3,2), 15. Oskar Chatłas 9 (3,-,3,3,u/-), 16. Kacper Sobkowiak 10 (-,2,3,2,3), 20. Hubert Jabłoński 5 (2,1,1,1).

III. ORZEŁ ŁÓDŹ - 30 pkt.: 1. Kacper Zieliński 7 (1,1,2,2,1), 2. Michał Łyczewski ns (-,-,-,-,-), Krzysztof Lewandowski 12 (2,2,2,3,3), 4. Tomasz Langosz 2 (1,0,w,1,0), 17. Seweryn Orgacki 9 (2,2,1,2,2).

IV. SPEEDWAY MOTOSMOKI KRAKÓW - 5 pkt.: 9. Dawid Grzeszczyk 3 (0,1,0,0,2), 10. Jakub Juda 1 (0,0,1,d,0), 11. Miłosz Duda 1 (0,0,0,0,1), 12. Maksym Zientara 0 (w,-,-,-,-).

NCD uzyskał w XVI wyścigu WIKTOR PRZYJEMSKI - 59,32 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Widzów około 100.

KONRAD CINKOWSKI

III GRUPA IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA **PIŁA - 01.07.2026**

Ciekawie za plecami „Aniołów"

Dzięki bardzo skutecznej postawie Antoniego Kawczyńskiego i Mikołaja Duchińskiego żużlowcy z Torunia dość pewnie wygrali zaległą rundę w Pile. Swoje punkty dorzucił też Jan Heleniak, mniej skuteczny był za to Bartosz Derek, który niedawno zakończył leczenie złamanego obojczyka.

W gronie Pilan każdy z podstawowych zawodników oddał jeden start młodziutkiemu Oliwierowi Hejakowi. Kierownictwo Polonii wyszło ze słusznego założenia, że środowy turniej ma charakter szkoleniowy.

Zdecydowanym liderem Motoru był Bartosz Jaworski. Z kolei czwórka Leszczynian, pozbawiona kontuzjowanego Kacpra Mani, prezentowała w Pile zbliżony, choć dość przeciętny poziom.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JAWORSKI (64,55), Heleniak, Konieczny, Lewandowski (3:2:1:0); II. MUSIELAK (64,02), Szmyd, Kostera, Derek (5:2:2:3); III. TESKA (63,36), Kawczyński, Gano, Czaus (5:4:3:6); IV. BARYŁKA (63,58), Duchiński, Zaborek, Wojtyńka (6:6:3:9); V. KAWCZYŃSKI (63,43), Wojtyńka, Lewandowski, Szmyd (6:9:5:10); VI. DUCHIŃSKI (62,58), Musielak, Jaworski, Gano (7:12:5:12); VII. TESKA (-), Heleniak, Zaborek, Kostera (w) (8:14:5:15); VIII. BARYŁKA (62,95), Derek, Konieczny, Czaus (8:16:6:18); IX. DUCHIŃSKI (63,68), Czaus, Hejak, Kostera (w) (10:19:6:19); X. KAWCZYŃSKI (63,20), Konieczny, Musielak, Zaborek (10:22:8:20); XI. JAWORSKI (63,30), Teska, Derek, Wojtyńka (13:23:8:22); XII. SZMYD (63,99), Gano, Heleniak, Baryłka (16:24:10:22); XIII. WOJTYŃKA (64,52), Heleniak, Czaus, Hejak (d) (17:26:13:22); XIV. GANO (64,39), Lewandowski, Zaborek, Derek (d) (18:26:16:24); XV. DUCHIŃSKI (63,89), Teska, Szmyd, Konieczny (u) (19:29:16:26); XVI. JAWORSKI (63,12), Kawczyński, Kostera, Hejak (22:31:17:26); XVII. JAWORSKI (63,88), Kostera, Lewandowski, Derek (25:31:19:27); XVIII. HELENIAK (64,67), Konieczny, Baryłka, Czaus (25:34:21:28); XIX. KAWCZYŃSKI (63,40), Wojtyńka, Musielak, Zaborek (25:37:23:29); XX. DUCHIŃSKI (64,33), Gano, Szmyd, Hejak (26:40:25:29).

Punkty narastająco: Motor, KS Toruń, Unia, Polonia

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ - 40 pkt.: 9. Antoni Kawczyński 13 (2,3,3,2,3), 10. Mikołaj Duchiński 14 (2,3,3,3,3), 11. Bartosz Derek 3 (0,2,1,d,0), 12. Jan Heleniak 10 (2,2,1,2,3), 19. Igor Gryzło NS.

II. POLONIA PIŁA - 29 pkt.: 1. Dominik Baryłka 7 (3,3,0,-,1), 2. Kacper Teska 10 (3,3,2,2,-), 3. Tobiasz Jakub Musielak 7 (3,2,1,-,1), 4. Bartosz Lewandowski 4 (0,1,-,2,1), 17. Oliwier Hejak 1 (1,d,0,0).

III. MOTOR LUBLIN - 26 pkt.: 5. Kacper Szumla NS, 6. Karol Szmyd 7 (2,0,3,1,1), 7. Filip Zaborek 3 (1,1,0,1,1), 8. Paweł Czaus 3 (0,0,2,1,0), 18. Bartosz Jaworski 13 (3,1,3,3,3).

IV. UNIA LESZNO - 25 pkt.: 13. Maksymilian Kostera 4 (1,w,w,1,2), 14. Emil Konieczny 6 (1,1,2,u,2), 15. Filip Gano 8 (1,0,2,3,2), 16. Kuba Wojtyńka 7 (0,2,0,3,2), Nr 20 – brak zawodnika.

NCD uzyskał w VI wyścigu MIKOŁAJ DUCHIŃSKI – 62,58 s. Sędziował Arkadiusz Kalwasiński z Torunia. Widzów około 100.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 6ffcde9e37

JACEK KANNENBERG (menedżer PSŻ Poznań):

Nasz cel to awans do play-off

PSŻ Poznań jest jedną z największych pozytywnych niespodzianek obecnego sezonu Speedway 2. Ekstraligi. Po trudnym początku rozgrywek „Skorpiony" wskoczyły do ligowej czołówki i coraz śmielej spoglądają w stronę fazy play-off. O kulisach ostatnich spotkań, początku sezonu i budowie drużyny rozmawiamy z menedżerem PSŻ-u Poznań, Jackiem Kannenbergiem.

- Patrząc z perspektywy całego sezonu, można odnieść wrażenie, że zespół rozwija się z każdym kolejnym meczem. Początek jednak był bardzo trudny.

- Rzeczywiście. Nie ukrywam, że po meczu w Ostrowie byliśmy mocno rozczarowani. Nie spodziewałem się aż tak wysokiej porażki. Tak naprawdę jedynym bardzo pozytywnym elementem tamtego spotkania była świetna postawa Ryana Douglasa oraz fakt, że po groźnym upadku Antoniego Mencela skończyło się tylko na ogromnym strachu. Natomiast trzeba pamiętać o jednym bardzo ważnym aspekcie. Na początku sezonu nie mieliśmy jeszcze do dyspozycji własnego toru. Trenowaliśmy praktycznie wszędzie, gdzie tylko było to możliwe. Organizowaliśmy obóz przygotowawczy, korzystaliśmy z torów innych klubów, bardzo często jeździliśmy do Rawicza, bo logistycznie było to najlepsze rozwiązanie. To jednak nigdy nie zastąpi regularnych treningów u siebie. Zawodnicy nie mogli spokojnie pracować nad ustawieniami sprzętu i budować odpowiedniej bazy przed sezonem. W żużlu to ma ogromne znaczenie. Dlatego już wtedy apelowałem do kibiców o cierpliwość. Po dwóch pierwszych kolejkach pojawiały się głosy, że jedziemy prosto do Krajowej Ligi Żużlowej. Ja natomiast od początku powtarzałem, że ta drużyna potrzebuje czasu. Wierzyłem, że z meczu na mecz będzie wyglądała coraz lepiej i właśnie tak się stało.

- W którym momencie poczuł pan, że ten zespół naprawdę zaczyna funkcjonować tak, jak zakładaliście zimą?

- Myślę, że pierwszym takim sygnałem było zwycięstwo z Rzeszowem. To był mecz, który mogliśmy wygrać jeszcze wyżej, gdyby nie kilka pechowych sytuacji. Później był remis z Łodzią, który wielu odebrało jako stratę punktów, ale ja patrzę na niego trochę inaczej. Przecież odrabialiśmy bardzo duże straty i doprowadziliśmy do remisu z sytuacji, która wydawała się bardzo trudna. To pokazało charakter tej drużyny. Z kolei zwycięstwa w Rybniku i Krośnie udowodniły, że potrafimy wygrywać także na bardzo wymagających terenach. To były spotkania, po których zawodnicy uwierzyli, że są w stanie rywalizować z każdym.

- Teraz jesteście w ścisłej czołówce ligi. Czy cele w klubie uległy zmianie?

- Nie. Nasz cel od początku sezonu pozostaje dokładnie taki sam, awans do fazy play-off. Oczywiście apetyt rośnie wraz z kolejnymi zwycięstwami i trudno udawać, że tego nie ma. Natomiast dobrze pamiętamy ubiegły sezon. Wtedy walczyliśmy o czwórkę praktycznie do ostatnich dwustu metrów meczu w Łodzi i ostatecznie zabrakło naprawdę niewiele. Dlatego teraz przede wszystkim chcemy znaleźć się w play-offach. Dopiero kiedy ten cel zostanie osiągnięty, będziemy mogli myśleć o kolejnych krokach. Liga jest bardzo wyrównana. Jeden punkt bonusowy może zdecydować o tym, kto pojedzie w play-offach, a kto będzie musiał walczyć o utrzymanie. To pokazuje, że nie można pozwolić sobie nawet na chwilę rozluźnienia.



- Ja od początku powtarzałem, że ta drużyna potrzebuje czasu. Wierzyłem, że z meczu na mecz będzie wyglądała coraz lepiej i właśnie tak się stało ***- mówi Jacek Kannenberg.***

Fot. Sandra Rejzner – PSŻ Poznań

- Patrząc na obecny skład, można odnieść wrażenie, że zimą wykonaliście bardzo dobrą pracę. Zostawiliście dwóch liderów, a wokół nich zbudowaliście praktycznie nową drużynę. Od początku mieliście jasno określoną koncepcję?

- Tak, od samego początku wiedzieliśmy, w jakim kierunku chcemy pójść. Absolutnym priorytetem było zatrzymanie Ryana Douglasa. Jeszcze zanim udało nam się dopiąć porozumienie, docierały do nas różne informacje, że Ryan na pewno odejdzie, że jest już dogadany z innym klubem i że nie ma szans, aby został w Poznaniu. My jednak spokojnie wykonywaliśmy swoją pracę. Byliśmy z Ryanem w stałym kontakcie i wiedzieliśmy, czego oczekuje. Nie chodziło wyłącznie o kwestie finansowe. Dla niego równie ważne było to, aby być częścią projektu, który będzie walczył o ambitniejsze cele niż samo wejście do play-offów. To zawodnik, który lubi stabilizację, ale jednocześnie chce widzieć rozwój całej drużyny. Kiedy udało się porozumieć z Ryanem, mogliśmy przejść do kolejnych etapów budowy składu. Wspólnie z trenerem uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie model z jednym polskim seniorem, zawodnikiem U-24 oraz odpowiednio dobranymi obcokrajowcami. Wszystkie kolejne ruchy były podporządkowane właśnie tej koncepcji.

- Jedną z ważniejszych decyzji było pozostawienie Bartosza Smektały. Nie brakowało przecież głosów, że warto postawić na kogoś innego.

- My patrzyliśmy na Bartka zdecydowanie szerzej niż tylko przez pryzmat statystyk. Widzieliśmy, jak wyglądała jego druga część poprzedniego sezonu i byliśmy przekonani, że jest jeszcze w stanie zrobić kolejny krok. Od początku staraliśmy się go wspierać. Zależało nam, żeby czuł zaufanie ze strony klubu. Nawet kiedy miał słabszy moment, nie było nerwowych ruchów. Wręcz przeciwnie, razem z trenerem próbowaliśmy stworzyć mu jak najlepsze warunki do pracy. W ostatnich meczach było już widać efekty. Chociażby spotkanie z Ostrowem pokazało, że Bartek wraca na poziom, którego od niego oczekujemy. Bardzo zaimponował mi szczególnie w trzynastym biegu. Po pierwszym przerwanym starcie znalazł się w trudnej sytuacji, ale po powtórce wytrzymał ogromną presję i pewnie wygrał wyścig. To była jazda dojrzałego zawodnika.

- Na pozycji U-24 postawiliście na Kacpra Pludrę. Co zadecydowało o tym wyborze?

- Dosyć szybko uznaliśmy, że właśnie Kacper będzie najlepszym rozwiązaniem. Oczywiście mieliśmy świadomość, że w PGE Ekstralidze nie wszystko układało się po jego myśli, ale patrzyliśmy przede wszystkim na jego potencjał. To zawodnik, który jako junior potrafił zdobywać bardzo ważne punkty i zawsze imponował walecznością. Uznaliśmy, że potrzebuje odpowiedniego środowiska, zaufania i spokojnej pracy. Wydaje mi się, że do momentu kontuzji pokazywał, iż była to dobra decyzja. Bardzo mocnym ruchem okazało się również wypożyczenie Antoniego Mencela. Dzisiaj trudno wyobrazić sobie tę drużynę bez niego. Antek daje nam naprawdę ogromne możliwości. To zawodnik, który potrafi przejąć odpowiedzialność za wynik, kiedy któryś z seniorów ma słabszy dzień. Najlepszym przykładem był mecz w Rybniku. Wtedy Bartek nie miał swojego dnia, natomiast Antek pojechał kapitalne zawody i w dużej mierze to dzięki niemu wygraliśmy tamto spotkanie. Bardzo cenię u niego to, że nie jest wyłącznie świetnym startowcem. Oczywiście dobrze wychodzi spod taśmy, ale równie dobrze radzi sobie na dystansie. Potrafi walczyć i szukać prędkości przez całe cztery okrążenia. Takich zawodników zawsze chce się mieć w składzie.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Mariusz Staszewski

nie jest już trenerem Włókniarza!

O tym, że drogi Mariusza Staszewskiego i Włókniarza Częstochowa mogą się rozejść mówiło się od wielu tygodni, ale w kontekście przyszłego sezonu, bo, choć trener miał ważny kontrakt, to miał podjąć rozmowy z działaczami o jego przedwczesnym zakończeniu. Tymczasem w czwartek (16 lipca) niczym grom z jasnego nieba spadła informacja o natychmiastowym zakończeniu współpracy działaczy z trenerem!



Mariusz Staszewski pożegnał Włókniarz Częstochowę.

Fot. Rafał Paszek

Powodem - przynajmniej tym przekazanym przez klub z Częstochowy są rozbieżne wizje dalszego rozwoju drużyny i klubu. - Dziękuję trenerowi Mariuszowi Staszewskiemu za dwa sezony pracy na rzecz Włókniarza, za zaangażowanie i wkład w funkcjonowanie drużyny. W ostatnim czasie doszliśmy do wniosku, że nasze spojrzenia na kierunek rozwoju zespołu i długofalową przyszłość klubu coraz bardziej się różnią. Życzę trenerowi powodzenia w dalszej karierze **- mówi Jakub Michalski, prezes zarządu Włókniarza Częstochowa.**

O rozwiązaniach dotyczących prowadzenia drużyny klub ma poinformować w najbliższych dniach. W mediach ukazała się informacja, że szkoleniowcem może zostać Tomasz Bajerski.

KONRAD CINKOWSKI

„Nie chcę stąd odchodzić"

Falubaz Zielona Góra kompletuje już swoją drużynę na kolejny sezon. Jeszcze niedawno ogłoszono pozostanie w zespole Andżejsa Lebedevsa. Przed pierwszą rundą SEC w Zielonej Górze ogłoszono kolejnego zawodnika, który pozostanie w zielonogórskich barwach.

Zawodnikiem tym jest Leon Madsen. Jest jednym z liderów Falubazu Zielona Góra. Mimo że początek sezonu nie był dla niego udany, teraz wydaje się, że wraca na odpowiednie tory. Jego średnia w PGE Ekstralidze wynosi 1,843. Daje mu to dwudzieste miejsce w rankingu ligi.

Wieść o pozostaniu w klubie dodała Leonowi wiatru w żagle podczas rundy SEC. Duńczykowi udało się wygrać rundę i zostać liderem klasyfikacji generalnej SEC. Po zawodach zapytano Leona o pozostaniu w klubie z Zielonej Góry.

– Mam nadzieję, że kibice, którzy choć trochę we mnie wątpią, uwierzą we mnie po dzisiejszym dniu. Wiecie, jak mówiłem cały czas, wierzcie lub nie, ale miałem pecha, że tak powiem, na początku sezonu z kontuzjami, a to nie jest sfajne czuć się źle i mieć kontuzję, kiedy ścigasz się i nie możesz dawać z siebie stu procent. Teraz jestem w formie, czuję się dobrze, jestem zdrowy i mogę jechać na sto procent. To właśnie chciałbym zrobić dla Falubazu. Wiecie, że nie chcę stąd odchodzić. Czuję, że są jakieś niedokończone sprawy. Chcę pomóc i czuję, że z zespołem, który mamy, możemy osiągnąć o wiele więcej. Chcę wprowadzić zespół na wyższy poziom i sprawić, by Falubaz wrócił na szczyt, gdzie jest jego miejsce. Mam nadzieję, że uda nam się to zrobić w przyszłym roku **– powiedział Leon Madsen.**



- Chcę wprowadzić zespół na wyższy poziom i sprawić, by Falubaz wrócił na szczyt, gdzie jest jego miejsce. Mam nadzieję, że uda nam się to zrobić w przyszłym roku ***– mówi Leon Madsen.***

Fot. Jarosław Pabijan

Falubaz powoli domyka już swój skład. Poza dwoma zagranicznymi zawodnikami w klubie pozostają także Dominik Kubera i Damian Ratajczak. Pozostaje tylko jedno niewyjaśnione miejsce, czyli drugi polski senior. Plotki donoszą, że miejsce to zajmie ktoś z dwójki: Przemysław Pawlicki lub Maksym Drabik.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

eprasa.pl 6ffcde9e37

X RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500R. TORUŃ (06.07.2026)

Stal bez słabych punktów

Wyrównany skład był kluczem do sukcesu Stali Gorzów w toruńskiej rundzie Drużynowego Pucharu Ekstraligi 500R. Wprawdzie w pierwszym wyścigu gorzowianie zdobyli tylko dwa punkty, ale później nie przegrali już żadnego wyścigu, najczęściej wygrywając podwójnie.

Indywidualnie najskuteczniejszym zawodnikiem turnieju był jednak reprezentant gospodarzy, Kevin Orczykowski, który zdobył z bonusem komplet punktów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BYSZEWSKI (63,59), Forstner, Kazaniecki, Głębocki; II. JAROSIEWICZ (62,85), Szewczyk, Czyżniejewski, Kopacz (u); III. JACKOWIAK (63,47), Piórkowski, Syguda, Kluczniak; IV. BYSZEWSKI (63,46), Orczykowski, Morawiak, Silski; V. BEŁTOWSKI (63,69), Forstner, Szewczyk, Obal; VI. CZYŻNIEJEWSKI (65,47), Piórkowski, Wronecki, Wińczewski (d); VII. OSCENDA (65,06), Kluczniak, Morawiak, Kielan; VIII. ORCZYKOWSKI (63,78), Byszewski, Kopacz, Obal; IX. BEŁTOWSKI (63,94 - !), Wronecki, Forstner, Jarosiewicz; X. JACKOWIAK (63,50), Wińczewski, Silski, Oscenda (d); XI. ORCZYKOWSKI (65,04), Kazaniecki, Kluczniak, Syguda; XII. FORSTNER (63,53), Głębocki, Piórkowski, Jackowiak; XIII. OBAL (64,82), Kielan, Kopacz (d), Syguda (u/ns); XIV. JAROSIEWICZ (63,38), Oscenda, Wronecki, Silski; XV. ORCZYKOWSKI (63,56), Jackowiak, Wińczewski, Kazaniecki; XVI. GŁĘBOCKI (67,09), Bełtowski, Kielan, Syguda (ns); XVII. OSCENDA (64,78), Szewczyk, Morawiak, Obal (w); XVIII. JAROSIEWICZ (63,53), Kazaniecki, Czyżniejewski, Byszewski (d); XIX. GŁĘBOCKI (63,93), Bełtowski, Silski, Morawiak; XX. SZEWCZYK (63,16), Wińczewski, Piórkowski, Kopacz; XXI. KLUCZNIAK (bez czasu), Wronecki, Czyżniejewski (w), Kielan (w).

KLASYFIKACJA:

I. STAL GORZÓW - 26 pkt.: 4. William Forstner 8+1 (2,2*,1,3), 5. Michał Głębocki 8+1 (0,2*,3,3), 6. Damian Bełtowski 10+2 (3,3,2*,2*), Nr 23 - brak zawodnika

II. KS TORUŃ - 24 pkt.: 1. Bartosz Byszewski 8+1 (3,3,2*,d), 2. Szymon Kazaniecki 5+1 (1,2*,0,2), 3. Kevin Orczykowski 11+1 (2*,3,3,3), Nr 22 - brak zawodnika

III. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 20 pkt.: 10. Marcel Czyżniejewski 5 (1,3,1,w), 11. Kajetan Jarosiewicz 9 (3,0,3,3), 12. Julian Wronecki 6 (1,2,1,2), Nr 25 - brak zawodnika

IV. GKM GRUDZIĄDZ - 19 pkt.: 13. Wojciech Piórkowski 6+2 (2*,2,1,1*), 14. Tycjan Jackowiak 8 (3,3,0,2), 5. Oskar Wińczewski 5+2 (d,2*,1*,2), 26. Szymon Pawlikowski NS

V. UNIA LESZNO - 13 pkt.: 19. Piotr Morawiak 3 (1,1,1,0), 20. Paweł Silski 2 (0,1,0,1), 21. Dawid Oscenda 8 (3,d,2,3),

VI. MOTOR LUBLIN - 12 pkt.: 7. Kacper Szewczyk 8 (2,1,2,3), 8. Filip Kopacz 1 (u,1,d,0), 9. Radosław Obal 3 (0,0,3,w), Nr 24 - brak zawodnika

VII. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - 10 pkt.: 16. Adam Syguda 1 (1,0,u/ns,ns), 17. Casper Kluczniak 6 (0,2,1,3), 18. Alan Kielan 3 (0,2,1,w), Nr 27 - brak zawodnika

NCD uzyskał w II wyścigu KAJETAN JAROSIEWICZ - 62,85 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 200.

IX RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI 85-140cc. TORUŃ (04.07.2026)

Marcel Gackowski - nazwisko do zapamiętania

Dwudniowy maraton z mini żużlem w Toruniu składał się z aż trzech zawodów, w tym dwóch drużynowych. Składy poszczególnych zespołów były dosyć wyrównane, ale w pierwszym z turniejów po wygraną sięgnęli gospodarze, których do wygranej poprowadził Nikodem Przedpełski. Indywidualnie najlepszym zawodnikiem był Marcel Gackowski – bydgoszczanin, który w Pucharze Ekstraligi reprezentuje grudziądzkie barwy, wygrał wszystkie wyścigi, w których brał udział.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PRZEDPEŁSKI (55,72), Turowski, Dera, Krawczyk; II. KUBACKI (55,55), Ptak, Szurobura, Marciniak; III. GACKOWSKI (55,69), Biernat, Kończyło, Kośmiński; IV. PRZEDPEŁSKI (55,38), Szymczak, Turowski, Banach; V. DERA (55,34), Salawa (RZ - Szurobura), Marciniak, Urzędowski (RZ - Krawczyk); VI. GACKOWSKI (54,75), Baliński (RZ - Kubacki), Ptak (t), Marczuk (RZ - Kośmiński - w/u); VII. KOŃCZYŁO (56,03), Różecki (RZ - Szymczak), Banach, Biernat; VIII. PRZEDPEŁSKI (56,00), Kowalik (RZ - Turowski), Salawa (RZ - Marciniak), Szurobura; IX. PTAK (55,28), Dera, Kubacki, Krawczyk; X. GACKOWSKI (53,78), Różecki (RZ - Banach), Szymczak, Kośmiński; XI. TUROWSKI (56,91), Kończyło, Biernat, Kowalik (RZ - Przedpełski); XII. GACKOWSKI (54,88), Dera, Marczuk (RZ - Kośmiński), Urzędowski (RZ - Krawczyk); XIII. MARCINIAK (54,19), Salawa (RZ - Szurobura), Biernat, Janik (RZ - Kończyło); XIV. BALIŃSKI (54,63 - RZ - Ptak), Szymczak, Różecki (RZ - Banach), Kubacki (d); XV. GACKOWSKI (55,25), Turowski, Przedpełski, Marczuk (RZ - Kośmiński - d); XVI. BIERNAT (55,40), Dera, Kończyło, Krawczyk; XVII. MARCINIAK (54, 53), Szurobura, Banach, Szymczak; XVIII. PRZEDPEŁSKI (54,65), Baliński (RZ - Kubacki), Ptak, Turowski (d); XIX. BANACH (54,78), Dera, Urzędowski (RZ - Krawczyk), Szymczak (d); XX. GACKOWSKI (54,34), Salawa (RZ - Szurobura), Marciniak, Kośmiński (u); XXI. BALIŃSKI (54,19 - RZ - Kubacki), Biernat, Kończyło, Ptak.

KLASYFIKACJA:

I. KS TORUŃ - 23 pkt.: 1. Sawin Turowski 8+1 (2*,1,-,3,2,d), 2. Nikodem Przedpełski 13 (3,3,3,-,1,3), 15. Kacper Kowalik 2+1 (2*,0)

II. UNIA LESZNO - 20 pkt.: 7. Leon Ptak 6+1 (2*,t,3,-,1,0), 8. Franciszek Kubacki 4 (3,-,1,d,-,-), 18. Tadeusz Baliński 10 (2,3,2,3)

III. GKM GRUDZIĄDZ - 19 pkt.: 9. Marcel Gackowski 18 (3,3,3,3,3,3), 10. Nikodem Kośmiński 0 (0,-,0,-,-,u), 19. Igor Marczuk 1 (w,1,d)

IV. MOTOR LUBLIN - 18 pkt.: 5. Markus Marciniak 8+1 (0,1*,-,3,3,1), 6. Igor Szurobura 3+1 (1,-,0,-,2*,-), 17. Antoni Salawa 7+1 (2,1,2*,2)

V. SPARTA WROCŁAW - 17 pkt.: 11. Tymon Kończyło 8+2 (1*,3,2,-,1,1*), 12. Dominik Biernat 9+1 (2,0,1*,1,3,2), 20. Jakub Janik 0 (0)

VI. STAL WAWRÓW - 15 pkt.: 13. Oliwier Szymczak 5+1 (2,-,1*,2,0,d), 14. Szymon Banach 5+1 (0,1*,-,-,1,3), 21. Emilian Różecki 5 (2,2,1)

VII. Falubaz Zielona Góra - 13 pkt.: 3. Eryk Dera 12 (1,3,2,2,2,2), 4. Mikołaj Krawczyk 0 (0,-,0,-,0,-), 16. Nikolas Urzędowski 1 (0,0,1)

NCD uzyskał w X wyścigu MARCEL GACKOWSKI - 53,78 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 50.

X RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI 85-140cc. TORUŃ (04.07.2026)

Niewiele brakowało, a w rewanżowym turnieju drużynowym doszłoby do nietypowej sytuacji, jaką byłoby zwycięstwo ex aequo aż… czterech zespołów. W ostatnim wyścigu na torze ułożyła się kolejność, która oznaczała właśnie takie rozstrzygnięcia, ale na dystansie Antoni Salawa przedarł się na czoło stawki i zapewnił zwycięstwo ekipie Motoru Lublin.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. GACKOWSKI (54,62), Ptak, Baliński, Kośmiński; II. SZYMCZAK (55,66 - RZ - Różecki), Banach, Kończyło (RZ - Biernat), Janik; III. MARCINIAK (54,81), Szurobura, Dera, Krawczyk; IV. PRZEDPEŁSKI (55,60), Turowski, Kubacki (RZ - Ptak), Baliński; V. GACKOWSKI (55,78), Biernat, Janik (!), Marczuk (RZ - Kośmiński); VI. BANACH (57,00), Szymczak (RZ - Różecki), Urzędowski (RZ - Dera), Krawczyk; VII. PRZEDPEŁSKI (56,06), Turowski, Salawa (RZ - Szurobura), Marciniak; VIII. KUBACKI (54,64 - RZ - Baliński), Ptak, Biernat, Janik; IX. GACKOWSKI (53,50), Szymczak (RZ - Różecki), Kośmiński, Banach (d/start); X. PRZEDPEŁSKI (54,30), Turowski, Dera (w/2min), Krawczyk (w/2min); XI. SZUROBURA (55,22), Salawa (RZ - Marciniak), Kubacki (t - RZ - Ptak t/-), Baliński (w/d); XII. GACKOWSKI (55,32), Dera, Marczuk (RZ - Kośmiński), Krawczyk; XIII. MARCINIAK (54,47), Biernat, Szurobura, Kończyło (RZ - Janik); XIV. SZYMCZAK (56,29 - RZ - Różecki), Banach, Kowalik (RZ - Turowski), Przedpełski (w/u); XV. KUBACKI (54,69 - RZ - Baliński - !), Ptak, Urzędowski (RZ - Krawczyk), Dera (w/u); XVI. GACKOWSKI (55,06), Szurobura, Salawa (RZ - Marciniak), Marczuk (w/u - RZ - Kośmiński); XVII. TUROWSKI (55,84), Biernat, Kończyło (RZ - Janik), Kowalik (RZ - Przedpełski); XVIII. BALIŃSKI (55,09), Kubacki (RZ - Ptak), Szymczak (RZ - Różecki), Banach; XIX. GACKOWSKI (55,15), Turowski, Kośmiński, Kowalik (w - RZ - Przedpełski); XX. JANIK (55,97), Dera, Kończyło (RZ - Biernat), Krawczyk; XXI. SALAWA (54,84 - RZ - Szurobura), Szymczak (RZ - Różecki), Marciniak, Banach.

KLASYFIKACJA:

I. MOTOR LUBLIN - 22 pkt.: 11. Markus Marciniak 7 (3,0,-,3,-,1), 12. Igor Szurobura 8+1 (2*,-,3,1,2,-), 20. Antoni Salawa 7 (1,2,1,3)

II-III. KS TORUŃ - 21 pkt.: 13. Sawin Turowski 11+2 (2*,2*,2,-,3,2), 14. Nikodem Przedpełski 9 (3,3,3,w,-,-), 21. Kacper Kowalik 1 (1,0,w)

II-III. GKM GRUDZIĄDZ - 21 pkt.: 3. Marcel Gackowski 18 (3,3,3,3,3,3), 4. Nikodem Kośmiński 2 (0,-,1,-,-,1), 16. Igor Marczuk 1 (0,1,w)

IV. STAL WAWRÓW - 20 pkt.: 7. Szymon Banach 7+2 (2*,3,d,2*,0,0), 8. Emilian Różecki NS (-,-,-,-,-,-), 18. Oliwier Szymczak 13+1 (3,2*,2,3,1,2)

V. UNIA LESZNO - 19 pkt.: 1. Leon Ptak 6+2 (2,-,2*,t/-,2*,-), 2. Tadeusz Baliński 4+1 (1*,0,-,w,-,3), 15. Franciszek Kubacki 9+1 (1,3,t,3,2*)

VI. SPARTA WROCŁAW – 14 pkt.: 5. Dominik Biernat 7 (-,2,1,2,2,-), 6. Jakub Janik 4+1 (0,1*,0,-,-,3), 17. Tymon Kończyło 3+1 (1,0,1*,1)

VII. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 7 pkt.: 9. Eryk Dera 5 (1,-,w,2,w,2), 10. Mikołaj Krawczyk 0 (0,0,w,0,-,0), 19. Nikolas Urzędowski 2 (1,1)

NCD uzyskał w IX wyścigu MARCEL GACKOWSKI - 53,50 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 50.

V RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI 85-140cc. TORUŃ (05.07.2026)

W rozegranym turnieju indywidualnym górą był Marcel Gackowski, który ponownie zdobył komplet punktów. Młodziutki zawodnik zakończył tym samym weekend z siedemnastoma zwycięstwami w siedemnastu wyścigach.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. GACKOWSKI (54,25), Biernat, Salawa, Kośmiński; II. DERA (55,47), Marczuk (RZ - Szymczak - w/2min), Urzędowski, Baliński (w); III. BANACH (54,90), Kubacki, Turowski, Kończyło; IV. PRZEDPEŁSKI (55,34), Ptak, Krawczyk, Szurobura (d); V. MARCINIAK (53,09), Różecki, Janik, Kowalik; VI. GACKOWSKI (53,63), Kończyło, Przedpełski, Dera; VII. SALAWA (54,53), Marcuk (RZ - Szymczak), Janik, Krawczyk; VIII. BANACH (55,21), Kowalik (!), Urzędowski, Szurobura (t); IX. MARCINIAK (53,18), Ptak, Kubacki, Biernat; X. KOŚMIŃSKI (55,15), Baliński, Turowski, Różecki; XI. DERA (55,00), Kubacki, Krawczyk, Kowalik (t); XII. GACKOWSKI (54,09), Ptak, Baliński, Janik (w); XIII. BIERNAT (54,81), Marczuk (RZ - Szymczak), Szurobura, Turowski (d); XIV. PRZEDPEŁSKI (54,68), Banach, Marciniak, Kośmiński (t); XV. RÓŻECKI (53,90), Kończyło, Salawa, Urzędowski; XVI. GACKOWSKI (54,44), Kubacki, Turowski (d), Janik (ns); XVII. MARCINIAK (53,73), Baliński, Marczuk (RZ - Szymczak - u/ns), Przedpełski (w/su); XVIII. DERA (55,37), Salawa, Kowalik, Kośmiński; XIX. RÓŻECKI (54,78), Biernat, Kończyło, Szurobura; XX. GACKOWSKI (54,81), Marciniak, Banach, Dera; Finał: XXI. GACKOWSKI (A - 54,50), Marciniak (C), Banach (B), Dera (D).

KLASYFIKACJA: 1. Marcel Gackowski (GKM Grudziądz) 12+3 (3,3,3,3), 2. Markus Marciniak (Motor Lublin) 10+2 (3,3,1,3), 3. Szymon Banach (Stal Wawrów) 11+1 (3,3,2,3), 4. Eryk Dera (Falubaz Zielona Góra) 9 (3,0,3,3), 5. Emilian Różecki (Stal Wawrów) 8 (2,0,3,3), 6. Leon Ptak (Unia Leszno) 8 (2,2,2,2), 7. Nikodem Przedpełski (KS Toruń) 7 (3,1,3,w), 8. Dominik Biernat (Sparta Wrocław) 7 (2,0,3,2), 9. Antoni Salawa (Motor Lublin) 7 (1,3,1,2), 10. Franciszek Kubacki (Unia Leszno) 7 (2,1,2,2), 11. Igor Marczuk (GKM Grudziądz) 6 (2,2,2,u/ns), 12. Tymon Kończyło (Sparta Wrocław) 5 (0,2,2,1), 13. Tadeusz Baliński (Unia Leszno) 5 (w,2,1,2), 14. Nikodem Kośmiński (GKM Grudziądz) 3 (0,3,t,0), 15. Kacper Kowalik (KS Toruń) 3 (0,2,t,1), 16. Nikolas Urzędowski (Falubaz Zielona Góra) 3 (1,1,0,1), 17. Mikołaj Krawczyk (Falubaz Zielona Góra) 2 (1,0,1,0), 18. Sawin Turowski (KS Toruń) 2 (1,1,d,d), 19. Jakub Janik (Sparta Wrocław) 2 (1,1,w,ns,), 20. Igor Szurobura (Motor Lublin) 1 (d,t,1,0), 21. Oliwier Szymczak (Stal Wawrów) 0 (w/-,-,-,-).



Indywidualnie najlepszym zawodnikiem był Marcel Gackowski. Wygrał wszystkie swoje wyścigi, w których brał udział.

Fot. Jarosław Pabijan

NCD uzyskał w V wyścigu MARKUS MARCINIAK - 53,09 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów około 50.

Relacje z Torunia: DANIEL LUDWIŃSKI

eprasa.pl 6ffcde9e37

SZWECJA

ALLSVENSKAN LEAGUE (I LIGA)

III RUNDA (15.07 – MECZ ZALEGŁY)

GRIPARNA – ORNARNA 30:66

GRIPARNA: Rune Thorst ZZ (-,-,-,-), Celina Liebmann 7 (2,1,1,0,1,2), Sebastian Glimfjall 3+1 (1*,0,-,1,0,1), Slater Lightcap 10+1 (2,3,2,2*,1), Anton Karlsson 8+1 (1*,2,2,3,d,0), Isak Lundquist 2 (1,0,0,-,1), William Fogelin 0 (0,0,0,0,0,-,0).

ORNARNA: Daniel Henderson 12+2 (3,1*,3,2*,3), Gino Manzares 4 (w,2,1,1), Oliver Berntzon 8+1 (3,3,d,2*), Rasmus Broberg 10+2 (0,2*,2*,3,3), Casper Henriksson 13 (3,3,3,3,1), Ludvig Selvin 9+3 (2*,3,2*,2*), Leo Klasson 10+1(3,1,1,3,2*).

VIII RUNDA (16.07)

SOLKATTERNA – VALSARNA 42:51

SOLKATTERNA: Victor Palovaara 8+1 (1*,2,2,2,1), Anton Jansson 3 (2,w,-,1,0), Villads Pedersen 13 (2,2,3,3,3), Jonatan Grahn 5+2 (0,1*,2*,2,0), Olegs Mihailovs 6 (3,3,d,-), Tyr Soederblom 1 (w,1,0,-,0), Harry Lundahl 6+1 (t,2,0,1*,3).

VALSARNA: Jese Mustonen 8+1 (3,0,2,2,1*), Erik Persson 7+1 (0,3,1*,1,2), Mikkel Bech 14+1 (3,3,3,3,2*), Mathias Thoernblom 5(1,3,1,d), Jonathan Ejnermark 10+1 (2,1,3,1,3), Albin Sigvardsson - 5+1(3,1,0,1*), Theo Johansson 2 (d,d,0,2).

MASARNA – NJUDUNGARNA 52:43

MASARNA: Philip Hellstroem-Bangs 16 (3,3,3,3,1,3), Rasmus Pedersen 7+1 (2*,2,0,2,1), Joel Andersson 6+2 (1,0,2*,1,2*), Aleks Lundquist 0 (0,-,-,0), Kim Nilsson 15 (d,3,3,3,3,3), Emil Millberg 3 (d,d,0,3), Alfred Aberg 5+2 (2,1*,0,2*).

NJUDUNGARNA: Avon van Dyck 7+1 (1,1*,2,3,0), Sammy van Dyck 4+2 (0,2,1*,1*), Jacob Jensen 9+2 (2*,1*,2,2,2), Igor Kordun 6 (3,0,2,d,1), Tomas H. Jonasson 4+1 (2*,w,2,0,0), Alfons Wiltander 6+1 (1,3,1*,1), Oskar Evertsson 7 (3,3,1,0).

ORNARNA – GRIPARNA 68:27

ORNARNA: Casper Henriksson 14+1 (2*,3,3,3,3), Gino Manzares 6 (3,2,1,u), Oliver Berntzon 14+1 (3,3,3,3,2*), Rasmus Broberg 6+2 (1,2*,1,1*,1), Daniel Henderson 9+2 (2*,3,2,2*), Leo Klasson 14+1 (3,3,2*,3,3), Ludvig Selvin 5+3 (2*,1*,0,2*).

GRIPARNA: Nicklas Aagaard 2 (0,1,w,1,w,d), Celina Liebmann 3 (1,0,0,0,2), Sebastian Glimfjall 0 (0,0,-,0), Slater Lightcap 12(2,3,2,2,2,1), Anton Karlsson 8+1 (1,2,1*,3,1,0), William Fogelin 0 (0,0,-,0), Isak Lundquist 2 (1,0,-,1).

MAGNUS LARSSON

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

BELLE VUE – NORTHAMPOTN 57:33 (13.07)

Mecz bez historii. Blisko kompletu Cairns, ale w ostatnim starcie przegrał z Lidsey'em.

BELLE VUE: Brady Kurtz 12 (3,3,3,3,0), Norick Bloedorn 8+4 (2*,2*,1,2*,1*,0), Ben Cook 10+1 (2,2*,2,2,2), Zach Cook 13+2 (1*,3,3,1*,3,2), Jason Doyle ZZ, Tate Zischke 5+1 (1,0,2,2*), William Cairns 9+2 (3,2*,3,1*).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey 11 (0,1,3,3,1,3), Kye Thomson 1 (1,0,0,0), Matej Zagar 1+1 (d,1*,0,0), Niels Kristian Iversen 7 (3,2,1,1), Nicolai Klindt 8 (1,0,3,3,1), Troy Batchelor 3 (2,1,0), Luke Harrison 2 (w,0,2,0).

IPSWICH – SHEFFIELD 52:38 (16.07)

Kapitalny mecz legendarnego Nichollsa, który przegrał tylko z Pickeringiem. Rozegrano także dodatkowy wyścig o bonus. W nim wygrał Pickering (4 pkt.) przed Brennanem (3 pkt.), Nichollsem (2 pkt.) i Holderem (0 pkt.). Gospodarze wygrali więc 5:4.

IPSWICH: Thomas Brennan 9+1 (0,1,2*,3,3), Daniel King 12 (3,3,3,3), Richard Lawson 5 (3,1,0,1), Scott Nicholls 12+2 (2*,3,2,3,2*), **Tobiasz Musielak 6 (3,2,0,1),** William Cairns 5+1 (1,0,2,2*), Jason Edwards 3+1 (0,1,2*,0).

SHEFFIELD: Nicolai Klindt 2+1 (1*,0,1,0), Anders Rowe 7 (2,2,0,3), Chris Holder 6 (0,1,1,3,1), Leon Flint 5 (1,3,0,1), Josh Pickering 11+1 (2,2,3,2*,2,u), Jye Etheridge 4 (3,d,1), Luke Killeen 3+1 (2*,0,1,0).

LEICESTER – KING'S LYNN 51:39 (16.07)

Pełna kontrola miejscowych. Douglas przegrał dopiero w XV wyścigu z Fricke. Mecz życia odjechał Daniel Thompson, który tego dnia przegrywał tylko z Fricke.

LEICESTER: Ryan Douglas 14 (3,3,3,3,2), Daniel Thompson 9+3(1,2*,3,2*,1*), Nick Morris ZZ, Kyle Howarth 10 (3,3,1,3,d), Sam Masters 7 (3,0,3,1), Drew Kemp 9+1 (3,2*,d,1,0,1,2), Joe Thompson 2 (1,0,1,0)

KING'S LYNN: Max Fricke 12 (2,2,3,d,2,3), Jan Kvech 5+1 (0,1*,2,2), Ben Cook 6 (0,3,1,2), Cooper Rushen 6+1 (1,2*,0,3,0), Chris Harris 5+1 (2,1,2*,0), Jordan Jenkins 3+1 (2,0,1*), Jody Scott 2+1 (0,1*,0,1).

CHAMPIONSHIP (I LIGA)

EDINBURGH – REDCAR 57:33 (10.07)

EDINBURGH: Daniel Thompson 13+2 (3,3,2*,2*,3), Jonatan Grahn 6+1 (2*,0,1,3), Justin Sedgmen 9+1 (3,2*,1,3), Michele Castagna 9+2(2*,3,3,1*,0), Kye Thomson 9 (1,3,2,3), Mitchell Cluff 2 (0,0,0,2), Jordy Loftus 9 (3,3,3,0).

REDCAR: Nicolai Klindt 7 (w,1,3,1,2), Simon Lambert ZZ, Jake Mulford 3 (1,0,0,2), Jason Edwards 7 (1,2,0,1,3), Jake Allen 8+2 (2,2,1*,2,0,1*), Vinnie Foord 4+2 (2,0,1*,0,1*), Jody Scott 4+1 (1*,0,2,1,0).

SCUNHTORPE – OXFORD 52:38 (10.07)

SCUNTHORPE: Josh Pickering 9 (d,3,3,d,3), Connor Mountain 8 (3,1,3,1), Daniel Gilkes 8+2 (2*,1*,3,2), Luke Harrison 11+1 (3,2,2*,3,1), Michael Palm Toft 7 (2,2,1,2), Ryan Ingram 2+1 (2*,0,0), Nathan Ablitt 7+2 (3,w,1,1*,2*).

OXFORD: Sam Masters 16 (2,3,3,3,3,2), Luke Killeen 5+2 (1*,0,2,2*,0), Edward Kennett 5 (d,3,2,d), Sam Hagon 2 (1,1,0), Anders Rowe 5 (1,2,1,1), Darryl Ritchings 1 (1,0,0,0), Dayle Wood 4 (0,3,0,1).

PLYMOUTH – BERWICK 55:35 (11.07)

PLYMOUTH: Troy Batchelor 10+2 (3,1,2,2*,2*), Joe Thompson 8+1 (1,2,3,2*,0), Daniel Klima 8 (w,3,0,3,2), Ben Barker ZZ, Scott Nicholls 18 (3,3,3,3,3,3), Anze Grmek 9+2 (3,d,2*,3,0,1*), Ben Whalley 2 (1,0,1).

BERWICK: Peter Kildemand 2 (2,0), Michael Palm Toft 2 (0,1,1), Victor Palovaara 11+2 (3,1*,1*,3,2,0,1), Jordan Jenkins 7 (1,2,1,3,0), Luke Killeen 7+2 (1*,2,2,1*,1), Jack Smith 0 (0,0,0), Reid Battye 6 (2,2,0,2,w).

PUCHAR SZKOCJI

GLASGOW – EDINBURGH 42:48 (11.07) (I mecz)

GLASGOW: Drew Kemp 2 (1,1,0,0), Mario Hausl 6 (u,d,3,3), Chris Harris 11+2 (1*,2*,3,3,2), Kevin Juhl Pedersen 6 (2,3,1,w), Leon Flint 9 (2,3,2,2,0), Sam Hagon 6 (3,1,0,0,2), Freddy Hodder 2+1 (d,1*,1).

EDINBURGH: Daniel Thompson 11 (3,1,3,3,1), Jonatan Grahn 4+2 (2*,0,1*,1), Justin Sedgmen 2 (0,0,2,0), Tate Zischke 9+1 (3,2,1*,3), Kye Thomson 12 (3,3,2,1,3), Mitchell Cluff 9+1 (2,2*,2,2,1), Jordy Loftus 1+1 (1*,0,0).

MIŁOSZ LIPPKI

WŁOCHY

INDYWIDUALNE MISTRZOSTWA WŁOCH

V RUNDA – LONIGO (11.07)

Michele Castagna ponownie najlepszy. To jego czwarte zwycięstwo w pięciu rundach. Raz wygrał Vicentin. Do końca cyklu jeszcze trzy turnieje. Tym razem zawody zakończono po 20 wyścigach, bo turniej przeciągał się do północy. Nie rozegrano więc barażu i finału. Efektowny debiut w mistrzostwach miał mało znany Jonatha Seren. Być może we Włoszech rodzi się nowy talent.

1. Michele Castagna 15 (3,3,3,3,3), 2. Nicolas Vicentin 14 (3,3,3,3,2), 3. Nicolas Covatti 13 (3,3,2,2,3), 4. Niccolo Percotti 12 (2,2,3,2,3), 5. Giovanni Nichele 10 (3,3,2,1,1), 6. Jonatha Seren 9 (2,2,1,3,1) 7. Maxence Rodriguez (Francja) 8 (1,1,3,1,2), 8. Patricia Erhart (Niemcy) 8 (2,1,1,2,2), 9. Kevin Melato 7 (2,2,2,1,w), 10. Daniel Turato 6 (0,2,1,t,3), 11. Valentin Huguet (Francja) 5 (1,0,2,2,0), 12. Antoine Desserprix (Francja) 4 (1,t,d,3,0), 13. Daniele Fontana 1 (d,d,1,d,u), 14. Matteo Cestaro 1 (1,-,-,-,-), 15. Manuel Dinello 0 (d,d,u,w,-), 16. Davide Vinante 0 (w,d,d,-,-).

Czołówka po V rundach: 1. Castagna 122, 2. Vicentin 109, 3. Covatti 104, 4. Percotti 86, 5. Nichele 78, 6. Melato 67

ML

SŁOWACJA

PUCHAR POKOJU I PRZYJAŹNI

ŻARNOWICA (12.07)

I. AMD Krsko (Słowenia) - 40 pkt.: Tomasz Langosz 5 (0,1,2,-,2), Matic Ivacic 14 (3,3,2,3,3), Luka Omerzel 4 (0,w,3,0,1), Gregor Zorko 17 (3,3,3,3,3,2).

II. S.C. Żarnowica (Słowacja) - 28 pkt.: Zoltan Lovas 9 (2,2,2,0,3), Marek Ziman 4 (1,1,0,1,1), Sebastian Koessler 11 (3,2,3,2,1), Anna Hajkova 4 (0,u,0,2,2).

III. Śląsk Świętochłowice (Polska) - 27 pkt.: Bartosz Szymura 12 (2,2,3,2,3), Kacper Mateusz Grzelak 2 (1,1,w,w), Jakub Breński 7 (3,1,w,3,d), Szymon Machura -6 (0,3,2,0,1).

IV. Drużyna czeskiej federacji ACCR – 26 pkt.: Jaroslav Petrak 6 (2,0,1,1,2), Petr Kvech 6 (1,2,1,2,0), Michal Bastecky 3(1,0,1,1,0), Adam Nejezchleba 11 (2,3,1,2,3).

PUCHAR BURMISTRZA 500R

ŻARNOWICA (11.07.2026)

1. Franciszek Szczyrba (Polska) - 15 (3,3,3,3,3), 2. Wiktor Klecha (Polska) - 13 (3,3,2,3,2), 3. Bruno Preibisch (Niemcy) - 9 (1,2,1,2,3), 4. Anna Hajkova (Słowacja) - 8 (3,3,2,w,-), 5. Emil Kierstein Jensen (Dania) - 8 (3,0,1,3,1), 6. Marek Ziman (Słowacja) - 8 (1,2,3,0,2), **7. Seweryn Niewolik (Polska) - 8 (2,d,1,2,3)**, 8. Damian Andre (Rumunia) - 8 (2,2,0,2,2), 9. Jesper Kvarnstroem (Szwecja) - 7 (0,1,3,d,3), 10. Casper Kluczniak (W. Brytania) - 7 (1,1,3,1,1), 11. Władimir Skorochod (Ukraina) - 6 (0,1,2,3,0), 12. Mike Jarczewski (Niemcy) - 6 (2,3,0,1,0), 13. Timofejs Pilacs (Łotwa) - 6(0,2,2,1,1), 14. Villads Aaskov (Dania) - 6 (2,1,w,2,1), 15. Finn-Elias Kruse (Niemcy) - 4 (0,0,1,1,2), 16. Jordan Holstein (Niemcy) - 1 (1,0,0,0,0).

JIRI KOTEK





eprasa.pl 6ffcde9e37

Przyszłość? – najbliższy mecz

Rozmowa z JANEM PRZANOWSKIM - juniorem Wybrzeża Gdańsk

- Z jakimi nadziejami przyszedłeś do Wybrzeża?

- Oczywiście, chcę wesprzeć Wybrzeże i awansować. A jeśli chodzi o moje indywidualne cele – chciałbym dobrze jeździć i rozwijać się.

- Zastanawiasz się, co dalej? Czy jest szansa, by pozostać w Wybrzeżu dłużej?

- Myślę, że sprawa jest otwarta, ale jeszcze musimy wiele rzeczy dograć i dojść do porozumienia z klubem macierzystym oraz Wybrzeżem. To jeszcze długa droga. Nie wybiegam tak daleko w przód. Zastanawiam się tylko nad przyszłym meczem.

- Kto zainicjował tutaj kontakt, żebyś przyszedł do Gdańska?

- Mój menedżer Radosław Szyszkowski. Gorąco go pozdrawiam i dziękuję za pomoc.

- Wybrzeże chętnie zatrudnia zawodników z Grudziądza. Jest Miłosz Wysocki, Kacper Wardliński. Dlatego, że klub jest „za miedzą"?

- Tak, to też na pewno, ale chyba bardzo dobrze znają się kluby i chętnie współpracują. Trener Robert Kempiński też reprezentował barwy Wybrzeża, choć było to wiele lat temu.



- Chcę wesprzeć Wybrzeże i awansować ***– twierdzi Jan Przanowski.***

Fot. autor tekstu

- Pytałeś kogoś przed swoim wyborem, choćby Roberta Kempińskiego o Wybrzeże?

- Tak, rozmawialiśmy. Robert Kempiński potwierdził, że to dobry wybór.

- Miałeś już sporo okazji startować na gdańskim torze w zawodach młodzieżowych. Większość zawodników mówi, że jest on trudny.

- Dopóki nie przyjechałem na trening, to rzeczywiście był to dla mnie bardzo trudny tor. Pokręciłem kilka kółek, dopracowałem ustawienia i po treningu uznałem, że jest dobrze.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

WIEŚCI ZE ŚWIATA

Raport młodości

Finlandia

18 lipca na torze w Seinäjoki odbędzie się turniej z okazji „100-lecia" tego klubu. Lista startowa: 1. Antti Vuolas, 2. Otto Raak, 3. Joni Änkiläinen, 4. Niko Hatva, 5. Seppo Pitkämäki, 6. Juho Kivistö, 7. Markku Weckman, 8. Jere Kujanpää, 9. Jonne Suojanen, 10. Jere Lehtonen, 11. Mika Helin, 12. Esko Mylläri, 13. Tuulevi Rantanen, 14. Jani Koivula, 15. Jouni Aro, 16. Jan Kaikkonen.

Czechy

Wyniki turnieju z cyklu „PRO-TEC Speedway Mini Cup 125cc" rozegranego w Koprivnicach:

1. Ondrej Trnik (Słowacja, 12+3), 2. Matej Gebert (12+2), 3. Velen Kocian (11+W), 4. Jakub Hejkal (9+3), **5. Wojciech Szymura (Polska, 9+2), (…), 7. Filip Mieszała (Polska, 8+3).**

Wyniki turnieju z cyklu „PRO-TEC Speedway Mini Cup 125cc" rozegranego w Svitavach:

1. Bartosz Bartkowiak (Polska, 12+3), 2. Simon Knize (11+2), 3. Dominik Suchanek (11+1), 4. Jakub Hejkal (10+3), 5. Matej Gebert (9+2), **6. Mikołaj Bula (Polska, 10+W), 7. Wojciech Szymura (Polska, 7+3), 8. Filip Mieszała (Polska, 7+2), (…), 10. Leon Szydło (Polska, 5+3).**

Wyniki 4 rundy mistrzostw Czech w kategorii 125cc na krótkim torze rozegranej w Koprivnicach:

1. Jakub Hejkal (12+3), **2. Wojciech Szymura (Polska, 12+2),** 3. Matej Gebert (10), 4. Vojtech Stachnik (9+3), 5. Ondrej Trnik (Słowacja, 9+2), (…), **9. Filip Mieszała (Polska, 6).**

Wyniki 5 rundy mistrzostw Czech w kategorii 125cc na krótkim torze rozegranej w Svitavach:

1. Bartosz Bartkowiak (Polska, 12+3), 2. Jakub Hejkal (12+2), 3. Dominik Suchanek (11), 4. Simon Knize (10+3), **5. Mikołaj Bula (Polska, 8), 6. Wojciech Szymura (Polska, 10),** (…), 9. Leon Szydło (7), (…), 11. Filip Mieszała (5+2).

Klasyfikacja przejściowa po 5 rundach mistrzostw Czech 125cc na krótkim torze:

1. Jakub Hejkal (76), 2. Dominik Suchanek (72), 3. Simon Knize (58), 4. Jan Dedek (57), 5. Matej Gebert (54), 6. Vojtech Stachnik (44), 7. Velen Kocian (41). **Sklasyfikowano 16 czeskich mini-żużlowców.**

Wyniki Memoriału Erwina Tragatscha rozegranego w Svitavach:

1. Urban Kop 35 (Adam Nejezchleba – 19+2, Petr Kvech – 16+3); 2. AMK Svitavy 31 (Jan Hlacina – 10+3, Jaroslav Vanicek – 21); 3. GREPL Team 29 (Paweł Wyczyszczok – 21+2, Kacper Tkocz – 8); 4. AKVASTAV Svitavy 23 (Mikołaj Krok – 23, Kewin Nycz – 0); 5. SFEREA 21 (Sebastian Koessler – 21, Matej Tuma – 0); 6. Svestka MB 21 (Roch Wujec – 7+2, Nikodem Leśnik – 14+1); 7. Stavby Eda 17 (Jędrzej Chmura – 17, Alan Grupa – 0). **Obowiązywała punktacja 4-3-2-0.**

Belgia

Wyniki turnieju „Stars Masters" rozegranego w Heusden-Zolder:

1. Tino Bouin (Francja, 10+2+3), 2. Zoltan Lovas (Węgry, 11+2), 3. Truls Kamhaug (Norwegia, 11+1), 4. Mika Meijer (Holandia, 9+3+0), 5. Alex Spooner (Wielka Brytania, 7+1), 6. Ruben Guikema (Holandia, 6+0), 7. Seth Norman (Wielka Brytania, 6), 8. Jeffrey Sijbesma (Holandia, 4), 9. Mickie Simpson (Wielka Brytania, 3), 10. Niek Meijerink (Holandia, 3), 11. Terence Paget (Francja, 1), 12. Eli Meadows (Wielka Brytania, 1).

Wyniki turnieju „Stars of Helzold" rozegranego w Heusden-Zolder:

1. Luuk Embsen (Holandia, 10+3), 2. Bjorn Boersma (Holandia, 10+2), 3. Alexis Brard (Francja, 6+1), 4. William Boraston (Wielka Brytania, 12+0), 5. Lenny Sounalet (Francja, 4), 6. Theo Sissaro (Francja, 0).

Wyniki turnieju grupy „krajowej" rozegranego w Heusden-Zolder:

1. Johnny Kinable (Belgia, 12+3), 2. Tygo Boersma (Holandia, 8+2), 3. Remon Huizinga (Holandia, 7+1), 4. Tomas Torres Silva (Hiszpania, 3+0), 5. Gunther Berrevoets (Belgia (Belgia, 0).

Usa

Wyniki turnieju „Fast Fridays" rozegranego w Auburn (1):

500cc – 1. Broc Nicol, 2. Billy Janniro, 3. Daniel Faria, 4. Darren Armbruster;

250cc – 1. Wesley Rearick, 2. Leeann Emerson, 3. Colton Cooper, 4. Baylee Evans-Seeley;

150cc – 1. Mason Howell, 2. Liam Falcon, 3. Chance Farrow, 4. Ryder Faria.

Wyniki turnieju „Fast Fridays" rozegranego w Auburn (2):

500cc – 1. Broc Nicol, 2. Timmy Dion, 3. Darren Armbruster, 4. Daniel Faria;

250cc – 1. Jameson Hutchinson, 2. Leeann Emerson, 3. Colton Cooper, 4. Laela Farrow;

150cc – 1. Mason Howell, 2. Liam Falcon, 3. Brady Wills, 4. Logan Kerr.

Wyniki turnieju „Fast Fridays" rozegranego w Auburn (3):

500cc – 1. Brady Landon, 2. Timmy Dion, 3. Darren Armbruster, 4. Billy Janniro;

250cc – 1. Jameson Hutchinson, 2. Caiden Cavrikas, 3. Justin Gists, 4. Leeann Emerson;

150cc – 1. Liam Falcon, 2. Mason Howell, 3. Brady Wills, 4. Zander Schroeder.

Wyniki turnieju „Harley Night 2" rozegranego w Costa Mesa:

500cc – 1. Broc Nicol, 2. Jordan Vanderham, 3. Max Ruml, 4. Aaron Fox.

Wyniki turnieju rozegranego w Owego (1):

500cc – 1. Caleb Stewart, 2. Casey Donholt, 3. Albert Smith, 4. Spencer Portararo;

150cc – 1. Dakota Pierce, 2. Jenson Pierce, 3. Grayson Frederici.

Wyniki turnieju rozegranego w Owego (2):

500cc – 1. Casey Donholt, 2. Spencer Portararo, 3. Levi Harris, 4. Cody Pierce.

Wyniki turnieju rozegranego w City of Industry:

500cc – 1. Broc Nicol, 2. Billy Janniro, 3. Max Ruml, 4. Brady Landon;

150cc – 1. Zander Schroeder, 2. Hudson Jones, 3. Dexter Orlando.

Szwecja

Najlepsze wyniki indywidualne z trzeciego poziomu rozgrywek ligowych (DIV1):

9 runda: Anton Jansson i Harry Lundahl – obaj 14(5), Oskar Evertsson i Tobias Planberg – obaj 12(5);

10 runda: Albin Sigvardsson – 14(5), Anton Jansson – 13(5), Henrik Fernstroem – 12(5);

11 runda: Alfred Aberg – 13(5), Harry Lundahl, Oskar Evertsson i Casper Appelgren – wszyscy 12(5);

12 runda: Leo Klasson – 15(5), Sammy Van Dyck – 13(5), Alfons Wiltander – 12(5).

Czołówka klasyfikacji najskuteczniejszych:

1. Anton Karlsson (2,800), 2. Leo Klasson (2,800), 3. Rasmus Broberg (2,609), 4. Harry Lundahl (2,400), 5. Anton Jansson (2,310).

Najlepsze wyniki indywidualne ligi mini-żużlowców 85cc:

7 runda: Moses Oberg i Theo Trofast – obaj 15(5), Herman Ahlgren – 14(5);

8 runda: Ludvig Lundgren, Herman Ahlgren, Theo Trofast i Charlie Hilmersson – wszyscy 10(4).

Czołówka klasyfikacji najskuteczniejszych:

1. Moses Oberg (2,647), 2. Theo Trofast (2,621), 3. Ludvig Lundgren (2,500), 4. Herman Ahlgren (2,256), 5. Oskar Appelgren (2,200).

Wyniki 3 rundy mistrzostw Szwecji w kategorii 250cc:

1. Storm Thomsen (Dania, 12+3+3), 2. Fabian Magnusson (11+3+2), 3. Adrian Axelsson (8+2+1), 4. Oscar Kull (9+2+0), 5. Jesper Kvarnstroem (10+1), 6. William Lindberg (6+1), 7. Elwin Klint (5+0).

Czołówka klasyfikacji przejściowej po 3 rundach:

1. Fabian Magnusson (39), 2. Adrian Axelsson (31), 3. Oscar Kull (28), 4. Jesper Kvarnstroem (28), 5. Storm Thomsen (15).

Dania

Najlepsze wyniki indywidualne z drugiego poziomu rozgrywek ligowych (DIV1):

20 czerwca: Patrick Kruse i Thomas Kring – obaj 15(5), Alexander Adamson – 14(5), Sebastian Mayland, Chris Wænnerstrøm i Jacob Bølcho – wszyscy 13(5);

27 czerwca: Thomas Kring – 15(5), Dimitri Buch – 14(5);

4 lipca: Jacob Bølcho – 15(5), Thomas Kring – 14(5).

Czołówka klasyfikacji najskuteczniejszych (min. 15 wyścigów):

1. Mikkel Bech Laursen (2,667), 2. Nicolai Heiselberg (2,619), 3. Patrick Kruse (2,567), 4. Dimitri Buch (2,567), 5. Villads Pedersen (2,550).

Najlepsze wyniki indywidualne z trzeciego poziomu rozgrywek ligowych (DIV2):

20 czerwca: Matys Sambarrey – 15(6), Kris Fogtmann – 14(5), Frederik Søren Pedersen i Carl Menne Tommerup – obaj 14(6), Christian L. Rasmussen i Nilas Stjernegaard Olsen – obaj 13(5), (…) Tomasz Kwiatkowski – 10(5), Olaf Migiel - 0(3).

Czołówka klasyfikacji najskuteczniejszych (min. 15 wyścigów):

1. Niklas Bager (2,618), 2. Hjalte Nygaard (2,579), 3. Louis Ruhnke (2,481), 4. Christian L. Rasmussen (2,467), 5. Chris Gade (2,417), (…), Olaf Migiel (1,182), Tomasz Kwiatkowski (0,800).

Niemcy

Wyniki turnieju z cyklu „ADAC Weser Ems Cup" rozegranego w Wegenfeld:

500cc (u-21) – 1. Thies Schweer (12), 2. Magnus Rau (9), 3. Tim Lumpitzsch (5), 4. Louis Tebbe (4);

500R/250cc – 1. Bruno Preibisch (9+3), 2. Joel Schuck (8+1), 3. Levi Fittkau (6+2), 4. Fiete Marquardt (7+0);

125cc – 1. Ravi Nijenhuis (9+2), 2. Elias Dirksen (5+3), 3. Tom Knese (7+1), 4. Rick Van der Steen (5+0).

Wyniki 3 rundy Speedway Liga Nord (trzeci poziom rozgrywkowy):

1. Guestrow 50 (Patrick Hyjek – 12, Magnus Rau – 11), 2. Brokstedt 28 (Louis Ruhnke – 12, Fabian Gaschka – 10), 3. Stralsund 25 (Fiete Marquardt – 13, Richard Geyer – 8), 4. Wolfslake 17 (Lukas Wegner – 6, Michael Konrad – 5).

Norwegia

Wyniki indywidualnych mistrzostw Norwegii:

1.Truls Kamhaug (12+3+3), 2. Glenn Moi (11+3+2), 3. Benny Johansson (10+2+1), 4. Theo Johansson (9+2+0), 5. Magnus Klipper (7+1), 6. Sebastian Johansson (7+1), 7. Emil Rindal (6+0), 8. Jørgen Lystad (5+0), 9. Robert Langeland (5), 10. Lennarth Håland (3), 11. Melwin Johansson (2), 12. Preben Prytz (1), 13. Linda Aasen (0).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 6ffcde9e37

BEZ METY...



Cena złota, cena wyrzeczeń, cena łez

Wstęp. Wakacje, nie dla wszystkich, sporty letnie harują. A ja piszę wszędzie, gdyż kocham co robię już tyle lat, że wstyd się przyznać. Słońce świeci, pachnie przyroda, wieczory ciekawe. Zależy z kim. No to zaczynam i jadę przed siebie. Pieniądze, pieniądze, pieniądze. Jeśli ktoś zarabia milion złotych tygodniowo, z biegiem czasu przestaje panować nad sytuacją, bo ucieka mu rzeczywistość, normalność, staje się finansowym odludkiem, karmi się egocentryzmem i wykracza poza ramy obrazu, w którym siedział kiedyś i miał marzenia w kieszeni. Czy ktoś, jeśli postawi tysiąc złotych na losowanie w Lotto ma większe szanse od tego, który kupi kupon za 3 albo cztery złote?! Szczęście nie ma wielokrotności, nie można kupić szczęścia, można tylko kupić sztuczną miłość. Wszystko zależy od charakteru. Pazerność wybija ludzi ponad chmury, zapominają, co to pójść z kolegami na piwo jak dawniej. Każdy robi co chce, pieniądze rzecz nabyta, Bóg dał, Bóg zabrał, powtarzają niektórzy o tych, którym spadało z nieba na konta lekkimi ruchami a nagle nieszczęście, które ma wiele rodzajów, boleśnie dotyka i tłamsi sumienia. Na „moim" Uniwersytecie Jagiellońskim pamiętam dyskurs z młodym adiunktem filozofii, który na pytania odpowiadał, lecz…przestawałem rozumieć o co pytałem. Życie jest zbiorem niewiarygodnie interesującym, wiek nie ma znaczenia, otoczenie dostarcza rozmaitego formatu kawałki o różnym gatunku emocji. Tak się karmimy, przeżywamy i wspominamy, choć nie zawsze wszystko przecież. Koniec wstępu.

Ostatnie tygodnie zafundowały dni przepełnione sportowymi wydarzeniami znaczącymi dla tych co lubią ten resort (albo nie). Wimbledon, południowa część Londynu, zielona jak pamiętam, kiedyś był stadion żużlowy i startował tam w klubie DONS Edward Jancarz, miał mechanika i byłem u niego w domu. John mieszkał z rodzicami, mała powierzchnia, ekran TV czarny, u nas wszyscy szaleli za kolorowymi. Angielska herbata najlepsza sypana, z papierowej torby. Zapach i smak. Na kortach byłem, nie na turnieju; zwykle przy wyjazdach ze „SPORTU" chciałem uszczknąć coś ciekawego, poza żużlowego. Anglia ma charakter odrębności, dotyka kult królewski. Mamy rok 2026, Iga Świątek totalnie pogubiona mentalnie przegrała w trzeciej rundzie. Już na wstępnie turnieju Maja Chwalińska niestety z powodu kontuzji kreczuje. Out. Szkoda. W finale singla kobiet dwie Czeszki, dwie holki, 21 – letnia Linda Nosek z małej miejscowości na Morawach ogrywa starszą o 8 lat Karolinę Muchovą, z Ołomuńca, z Katowic (ok. 2 godziny). Tenis, biała, elitarna dyscyplina, kosztowna, dwie dziewczyny ze średnio uposażonych rodzin, od dziecka zdrowo „napakowane" jak Maja, ambicjami bez granic. I Linda, i Karolina wydrapały się na szczyt Wimbledonu. **Piszę, co znaczy ambicja i hart ducha, charakter, nauka, opieka rodziców i dziecko bez wymagań codziennych wygórowanych, tylko sport i marzenia, aby wejść kiedyś na słynny kort i… usłyszeć gratulacje, podziw np. księżnej.** Tak było, teraz, obie płakały, spadło wzruszenie ogromne i łzy małe jak perły, uporczywe i emocje ściskające serca. Wzruszam się ogromnie, zawsze, bo łez nie można się wstydzić, one nie są przypisane tylko do płci pięknej. Widownia wimbledońskiego trawnika ozdobiona sławami, Nicole Kidman, Jennifer Lopez… gwiazdy ekranu, estrady… Gra na trawie, która usycha, Wimbledon jest eleganckim forum spotkań towarzyskich. Lubię imprezy, które przyciągają wszystkich, tych mniejszych fans i tych okazjonalnych, i tych celebryckich też.

***Łzy zwycięstw i porażek łączą ludzi obojętnie jakiego koloru skóry, wyznań, statusu, hierarchii, łzy płyną z serc poruszonych emocjami i tak jest w każdym sporcie.** Widowiska też wymagają troski o tradycję i normalność, dbałość o widzów i co jest rzadko organizowane, tym bardziej ekscytuje, wzmaga oczekiwania, budzi namiętności, marzenia „aktorów" i fascynację ludzi.

W gąszczu imprez światowego formatu, po kolei, pojawił się big speedway, kolejna Grand Prix, tym razem w szwedzkiej Malilli. Oczywiście twardo kalkulowano, że Bartosz Zmarzlik wygra, zna ten tor z tamtejszej ligi, trafił jednak na rozbrykanych rywali, rozpędzonego Anglika Roberta Lamberta, przede wszystkim na Duńczyka Andersa Thomsena, byłego klubowego kolegę z Gorzowa, który ładnie wygrał, zanim Lambert, trzeci Bartosz, zaś Australijczyk Brady Kurz nie wjechał na podium i stracił kolejne punkty do Zmarzlika, który jest złotym liderem GP'26 z nadwyżką 5 pkt. do niego. Kalkuluję, że złoty medal IMŚ rozstrzygnie się na torze w duńskim Vojens, zanim karawana pod wodzą Phila Morrisa dotrze 26 września do Torunia, lecz to moje subiektywne opcje. Jest czas, jednak ucieka. Multimedalista Bartosz Zmarzlik ciuła punkty jak alpinista metry na szczyt po siódmą koronę. Jak wyrastał polski fenomen? „Wpadł" do historii światowego żużla, rodzina skromna, był dzieciakiem i uparcie robił kółka na przydomowym torze pod Gorzowem. Też zapłakał, kiedy robił licencję, chciał zostać żużlowcem za wszelką cenę. Jest „hazardzistą" tego sportu, cała rodzina pomaga, on nie chce nikogo zawieść, funkcjonuje w tym ekstremalnym sporcie i jest 31 – letnim pracowitym człowiekiem, dbającym o szczegóły z wyobraźnią dla kariery już formatu szeroko światowego.

„Pierwszym warunkiem szczęścia jest rozsądek", **napisał kiedyś antyczny Sofokles.**

Tour de France pędzi od Barcelony do Paryża. Ok. 3330 kilometrów i ten kosmiczny kolarz ze Słowenii mocarz Tadej Pogacar. Żelazny człowiek i jego serdeczna dusza, oto „puścił" kolegę, aby wygrał etap. Rzadki charakter, bez chytrości, która u nas niejednego zgubiła mimo laurów. Polscy komentatorzy sławnych wyścigów kolarskich, są przyjemnym przykładem jak można zbudować narrację, nie miętolić tylko o samym sporcie, tylko wzbogacić jeszcze o cenne dodatki, historyczne, o ludziach, mijające obszary Europy etc. etc. **Erudycja towarzysząca spektaklom bez wrzasków, nie męcząca widzów, dająca wiedzę i satysfakcję. Raz jeszcze wypominam żużlowym sprawozdawcom, że sędziowie mają imiona i nazwiska, wymagają szacunku, nie są bezimiennymi na stadionie. Sprawozdawcy sami się reklamują, kwitują sędziów lekceważąco. A propos… Leo Messi, 39-letni Argentyńczyk urodzony w Rosario, boiskowy czarodziej, wirtuoz bramkostrzelny, na Mundialu powiedział sędziemu i cały świat obiegła krótka rozmowa: „mów do mnie z szacunkiem…" Wyobrażacie sobie taką sytuację na polskim gruncie żużlowym? Messi mocno poirytowany decyzją arbitra jeszcze dodał,… „Ja Ciebie szanuję". Piłkarze rozmawiają z zawodnikami, są to wymiany zdań rozmaite, wrażliwe i emocjonalnych kwestii nie brakuje, wynikają z potrzeby ducha. Nie ma muru z karami jaki funduje nasza żużlowa władza. Kontrowersyjne wyjątkowo sytuacje arbiter (tak jest w rugby) tłumaczy widzom z całego świata zebranych na fantastycznych stadionach o architekturze jaka może być tylko marzeniem.** Mundial rozbudził wiele namiętności, ostrych dyskusji, bo jednak sędziowanie jest bardzo zróżnicowane z tendencją minusową. Duża impreza, trzy państwa gospodarzami, dużo teamów, niespodzianki ze łzami, znów mi wpadają w klawisze, bo nie ma emocji bez wzruszeń, piłka nożna jest wszechobecna na tym globie, kopie się wszędzie, tenis elitarny, kolarstwo wyśrubowane niebotycznie, piękne obrazy europejskie, bogactwo mijanych miast, miasteczek, tego co ludzie dokonali mimo wojennych zniszczeń tu i tam i relikty dla następnych pokoleń. Cuda. **Jak to chronić? I żużel, przywędrował ponad 100 lat temu z Australii, trafił na Wyspy Brytyjskie, „rozlał się" na kontynent i w Polsce ma wyjątkowe miejsce, uwielbiane, natomiast analizując globalnie jest niszowy. Taka prawda, gdyby nie mecenat polskiej strony, popularności non – stop.**

Futbol, futbol, futbol - Meksyk, Kanada, USA. i finał, Mundial'26 nie bez skazy. Sport kuszony pieniędzmi trafia na mielizny, polityka też daje znać, zresztą zawsze była nie obojętna. Czy sport depcze teraz charaktery? Tam, gdzie jest okazja… Prawdziwej sztuki sportu nie da się jednak zniewolić, wcześniej czy później wygra olimpijska idea Pierra de Coubertina. Piłkarski finał oglądał cały świat, Mr. Richard Coleman (Maysfield), który dzierżawi z FIM widowiska światowe na żużlu, chyba zazdrości? Sufitu RC raczej nie przebije. „Złota Nike" cenne trofeum, rajskie marzenie dla każdego piłkarza… wulkaniczna ARGENTYNA, broniąca tej nagrody, żywiołowa HISZPANIA (boski Lamine Yamal) mająca już na koncie taki sukces. Obie drużyny napakowane temperamentem; na Mundialu było 48 teamów, gospodarze imprez z pełnymi stadionami kolorowo ubranych kibiców, burzliwie rozgrzana atmosfera święta futbolu. Zdarzenia rozmaite, wygrał futbol przede wszystkim. Finał w New Jersey, prawie Nowy Jork. Szczyt piłkarski niezwykły w odbiorze gry na całym świecie, powszechna dyscyplina bez ograniczeń czy to się komuś podoba, czy nie. Wystarczy trochę placu i piłka.

#Niestety felieton „wpadł w sidła" harmonogramu, uciekł czas i wrócę jeszcze do szczęśliwości zwycięzców, oto Ameryka Południowa kocha piłkę nożną, Argentyna tańczy tango i pałaszuje steki, zaś Hiszpania uwielbia walki byków, turystów i jest wakacyjnym rajem dla Europejczyków. Muzyka, wino, taniec, historia i uroda obszarów łączą te kraje a w środku lata piłka. Niestety speedway jest odległy, paradoksalnie bliżej do tego sportu Argentyńczykom, zaś Hiszpanom do wyścigów F- 1. I tak się ta „zabawa" kręci, wracam do cytowanej filozoficznej maksymy, że warunkiem szczęścia jest rozsądek. Tak: *„Sine qua non".*

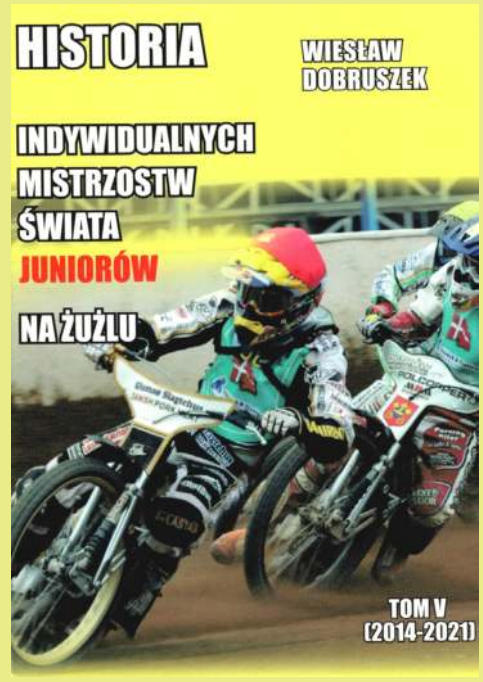
ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

Czy masz już tę najnowszą pozycję?

PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ (2014-2021)

Piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. To też czarne dla całego sportu dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach.



Książka ma 232 strony i miękką okładkę. Cena 37 złotych.

Polecamy także

„ŻUŻLOWY LEKSYKON LIGOWY" tom XVI (1992-1993)

W szesnastym tomie prezentowane są sezony 1992 (dokończenie, czyli wszystko o drugiej lidze) oraz 1993 (całość, czyli pierwsza i druga liga), a zatem sprzed ponad lat trzydziestu.

Dla młodszych kibiców to „czasy dawno minione", o których dotąd jedynie słyszeli lub oglądali pojedyncze imprezy na starych zdjęciach czy taśmach video. Dla starszych - to przypomnienie emocji i przeżyć sprzed lat, kiedy jeżdżono jakby w innym wymiarze. Był to czas, kiedy uczono się profesjonalizmu, kiedy podpisywano pierwsze zawodowe kontrakty, kiedy zaczynano korzystać na szerszą skalę z zawodników zagranicznych.

Książka ma miękką oprawę, 174 strony. Cena 38 złotych.

Zakupu książek można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę (obie zawierają już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazki-zuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

UWAGA: piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

eprasa.pl 6ffcde9e37

PROGRAM DLA TYCH,

KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI

ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jaździewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do ,,Tygodnika Żużlowego" i ,,Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail: redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na:
www.e-kiosk.pl / www.egazety.pl
www.nexto.pl i eprasa.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE



ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 6ffcde9e37